BIBLIOTHÈQUE POLONAISE
6, QUAI D'ORLEANS, PARIS-4e

Największy dziennik polski na Wychodźtwie. — Le plus grand journal et le plus fort tirage quotidien de tous les journaux polonais publiés en France.

Cena / Prix: We Francji - *en France* 40 ct; W Belgji - *en Belgique* 60 ct

Przedstawicielstwa — Agences
Na Paryż i Okręg Paryski: Pour Paris et la Région Parisienne: St. KROTKIEWSKI, 68, Bld de Strasbourg PARIS (X). — Tel.: Botzaris 69-28.
Na środkową Francję: — Pour le Centre: A. CHELMIŃSKA 38, rue de la République MONTCEAU-LES-MINES.
Na Wschodnią Francję: — Pour l'Est: W. TEODORCZYK — 63, rue de Verdun HAYANGE (Moselle).
Na Belgję: — Pour la Belgique: J. HAUPTMAN, — 19, rue de Hennin, BRUXELLES. — Tel.: 48-99-51.
Imprimerie, Rédaction et Administration: 101, rue Emile Zola — LENS (P. de C.) — Tél.: 227.

Narodowiec

Niezależny dziennik demokratyczny dla obrony socjalnych i kulturalnych interesów Wychodźtwa.
Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise.
Journal d'information indépendant
Założ. w r. 1909. „Niech żywi nie tracą nadziei i przed Narodem niosą oświaty kaganiec". *(Juljusz Słowacki)* *Fondé en 1909.*

Wydawca i założyciel — *Directeur-Fondateur:* **Michał KWIATKOWSKI**
Redaktor główny: Fl. Miedziński. Redaktorzy: J. Starherski — A. Maluty — St. Kozłowska.
Kierownicy techniczni: J. Fojcik i St. Gryce.

Wszelkie listy do Redakcji, Administracji lub Drukarni adresować należy: „NARODOWIEC" Lens (P. de C.) rue Emile Zola 101.
„NARODOWIEC" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
LE „NARODOWIEC" paraît tous les jours sauf les dimanches et les fêtes

Rok XXX. *Piątek, 4-go lutego 1938. — LENS (P. de C.) — Vendredi, le 4 Fevrier 1938.* Nr. 29.

Nie ten naród wyjdzie zwycięsko z próby ogniowej walk społecznych, który się zasklepia w samym sobie i tych nowych prądów znać nie chce, ale ten, który ich treść zbawienną urzeczywistni i nada im formę najdoskonalszą.

St. Szczepanowski.

Jakie przyczyny przemawiają przeciw kontroli dewiz we Francji.

(Korespondencja własna „Narodowca").

Paryż, w styczniu.

W przeddzień przesilenia gabinetowego frank utrzymywał się na poziomie: 147 franków za 1 funta szterlinga. Gdy tworzono nowy rząd — zaczęły się pewne wahania, wskutek pogłosek o zbliżającej się jakoby kontroli dewiz.

Rząd stanowczo i kilkakrotnie zaprzeczył, przytaczając argumenty, przemawiające za utrzymaniem wolności obiegu pieniądza.

Za wolnością franka i przeciwko kontroli dewiz na wzór np. Niemiec — przemawiają następujące argumenty:

1) **Przedewszystkiem sprawa zaufania.** Chodzi tu o kapitały francuskie, które w ogromnej ilości przeszły granicę jeszcze w 1936 roku. Kapitały te zaczynają powoli wracać do kraju. Otóż kontrola dewiz spowodowałaby chwilową stabilizację franka w granicach Francji, — ale wywołałaby spadek waluty francuskiej zagranicą. Zerwanie z liberalną polityką finansową, zarządzenia państwa na rynku pieniężnym — opóźniłyby, jeżeli wogóle nie wstrzymałyby powrotu własnych kapitałów, pieniędzy obywateli francuskich.

2) **Ogromne trudności techniczne jakieby nasunęło racjonalne przeprowadzenie kontroli dewiz.** Obrót wymienny Francji z resztą świata jest olbrzymi. Sztuczne utrzymywanie wartości franka, **spowodowałoby próby ucieczki kapitałów z Francji.** Jeżeli w państwie o tak niesłychanej, niemal drakońskiej kontroli dewiz jak Niemcy, obserwuje się mimo wszystkich środków ostrożności ucieczkę pieniądza, — to cóż dopiero mówić o Francji! Zresztą państwa totalne stosują niezwykle ostre paragrafy kodeksu karnego, wprowadzone autorytatywnie. We Francji tak daleko idące zmiany w ustawodawstwie (w Niemczech jest możliwe w niektórych wypadkach przemytu stosowanie kary śmierci) — byłyby trudne do pomyślenia.

Zresztą we Francji był już dozór nad obrotem dewiz, za czasów Poincarego w 1926 roku. Zniesiono go, gdyż nie dawał żadnych rezultatów. Porównanie Francji z innymi państwami, które wprowadziły ograniczenia dewizowe jak np. z Polską lub Czechosłowacją **nie wytrzymuje krytyki.** Warunki gospodarcze i finansowe w tych krajach są całkiem odmienne.

3) **Francja jest złączona bardzo ścisłymi węzłami współpracy finansowej z Anglją i Ameryką Północną.** — Wprowadzenie ograniczeń utrudniłoby bardzo obrót pieniężny między W. Brytanją i Stanami z jednej — a Francją z drugiej strony. Zamknięcie granicy walutowej odbiłoby się bardzo niemiłym echem zarówno w Londynie jak i Nowym Jorku, spowodowałoby cały szereg zaburzeń gospodarczych i mogłoby wpłynąć nawet na pewne zmiany w polityce ekonomicznej zarówno Stanów jak i Anglji. A to znowu odbiłoby się niekorzystnie dla Francji na terenie ogólnej polityki międzynarodowej.

4) **Wreszcie wzgląd psychologiczny.** Francja jest krajem wolności. A liberalizm polityczny idzie zawsze w parze z liberalizmem gospodarczym. Z faktu tego zdają sobie sprawę zwłaszcza koła radykalne. Można tu przypomnieć, że argumentem przeciwko projektom finansowym ministra skarbu Auriola, była ze strony Senatu „troska o podstawowe zasady ustroju Republiki", które, w razie przyjęcia planów b. premjera, mogłyby zostać naruszone. W imię zasady liberalizmu ekonomicznego Senat oparł się projektom pana Bluma. Jest bardzo prawdopodobnym, że w razie przedstawienia projektu ustawy o ograniczeniach dewizowych — te same koła znalazłyby się w opozycji do rządów Chautempsa.

Ci, którzy przemawiają za kontrolą dewiz i wprowadzeniem ograniczeń odpowiadają na to:

1) **Przedewszystkiem konieczna jest bezwzględna stabilizacja franka ze względów wewnętrzno-politycznych.** Chodzi o jaknajszybsze zatamowanie fali drożyzny, idącej przez Francję. Wzrost tej drożyzny uniemożliwia utrzymanie na stałym poziomie płac robotniczych. Na tym tle wybuchają ustawiczne zatargi, co powoduje znowu zastój w produkcji i dalsze zmniejszenie się **bilansu handlowego.** Stabilizacja cen, stabilizacja płac i wogóle stabilizacja warunków życia gospodarczego we Francji jest nakazem chwili.

2) **Względy budżetowe.** Ograniczenia wywozu pieniędzy i pewna zniżka franka na terenie zagranicznym pozwoliłaby rządowi znaleźć około dziesięciu miljardów franków, bardzo przydatnych wobec konieczności zrównoważenia budżetu.

3) Wielkie zapasy dewiz a przedewszystkiem złota — **stanowiły zawsze jedną z najważniejszych rezerw Francji na wypadek wojny.** W r. 1914, kiedy kraj zaskoczyła wojna i inwazja niemiecka — okazało się, że armja francuska posiada ogromne braki w materjale i w wyekwipowaniu zwłaszcza technicznym. Artylerja nie stała na wysokości zadania, piechota nie miała polowych mundurów. Tak np. olbrzymie straty na froncie spowodował — czerwony kolor spodni piechurów francuskich. Braki te zdołano uzupełnić w ciągu dwóch miesięcy i odparto atak — dzięki olbrzymim zapasom finansowym, które pozwoliły na poczynienie kolosalnych zamówień w Ameryce i państwach neutralnych.

Dzisiaj, wobec ciężkiego położenia gospodarczego tych państw, które uchodzą za przeciwników Francji — zapasy złota i dewiz stanowią, wraz z linją Maginota — **drugi bardzo poważny mur obronny.** Srebrne kule są czasami skuteczniejszym środkiem aniżeli wszystkie inne.

Z stanowczych oświadczeń rządowych wynika, że frankowi w tej chwili nic nie grozi.

Rząd będzie starał się tymi środkami, które stoją do jego dyspozycji, utrzymać wartość franka i **dążyć do powrotu kapitałów, które przekroczyły granicę.** Jednakowoż te wszystkie wysiłki będą stały w najściślejszym stosunku do sprawy ogólnego zaufania. Jeżeli zagadnienia, łączące się z wewnętrzną polityką zarówno gospodarczą jak i socjalną zostaną rozwiązane — to uciekanie się do środków przymusowych nie będzie potrzebne.

Tad. K.

Bankier dał się okraść... kopercjarzowi.

Paryż, 3. 2. W komisarjacie policji złożył skargę bułgarski bankier, nazwiskiem Gorden o kradzież. Bankier został zaczepiony na ulicy przez pewnego osobnika, który zaproponował mu sprzedaż złotych monet z wizerunkiem Napoleona. Bankier przyjął propozycję. Gdy targ ubito, bankier wręczył nieznajomemu 106.000 franków, wzamian za co otrzymał torebkę ze złotemi monetami. Jak się okazało w torebce znajdowały się stare gazety i... gwoździe.

Parlament egipski rozwiązany.
Opozycja egipska okupuje parlament!

Mohamed Mahmoud, mianowany premjerem przez króla Faruka po usunięciu z kierownictwa rządu Nahasa Paszy.

Kair, 3. 2. Król egipski Faruk podpisał dekret o rozwiązaniu parlamentu. Wybory do nowego parlamentu odbędą się najpóźniej w ciągu najbliższych dwóch miesięcy. W gmachu parlamentu zjawiła się grupa posłów opozycyjnej partji „Wafd" z b. premjerem Nahasem paszą na czele i zajęła salę obrad. Okupacja parlamentu trwa.

Wielkie wzburzenie w Anglji z powodu zatopienia „Endymiona".

Narada z przedstawicielami Francji i Włoch. — Protest gen. Franco, który zrzuca odpowiedzialność na Walencję.

Anglja popiera apel Francji przeciw masakrowaniu ludności cywilnej bombami samolotów.

Londyn, 3. II. — Sprawa zatopienia angielskiego statku handlowego „Endymion" przez łódź podwodną wywołała w całej opinji angielskiej ogromne wrażenie. W chwili bowiem, gdy Anglja zajęta jest zagadnieniami Dalekiego Wschodu okazało się, iż droga do Indyj jest znów zagrożona.

W dniu wczorajszym min. Eden odbył półgodzinną konferencję z ambasadorami Francji i Włoch, które to państwa są sygnatarjuszami paktu z Nyon, w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa na M. Śródziemnem. O wynikach konferencji nie ogłoszono komunikatu.

Półurzędowo donoszą, że rząd angielski zapowiedział stanowcze wystąpienie przeciw piratom morskim.

Matka hiszpańska ucieka z dziećmi albo przed pociskami artylerji, albo też przed bombami samolotów...

* * *

Londyn, 3. 2 Przypisuje się tu wielkie znaczenie faktowi, że 2 angielskiei masakrowania ludności cywilnej. okręty wojenne, które były w drodze do portu Palma na wyspie powstańczej Majorka, skierowane zostały do Walencji. Zmiana ta ma być w związku z zatopieniem statku „Endymion".

* * *

Londyn, 3. 2. Rząd angielski postanowił w energiczny sposób interwenjować u rządów w Salamanco i Barcelonie w sprawie zatopienia statku „Endymion".

★

Salamanka protestuje.

Salamanka, 3. 2. Rząd powstańczy ogłosił komunikat, w którym protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby statek „Endymion" zatopiła powstańcza łódź podwodna. Komunikat twierdzi, iż dokonała tego rządowa łódź podwodna z bazy łodzi podwodnych w Kartagenie, kierowanej przez cudzoziemców.

* * *

Londyn, 3. 2. Opinja przyjęła bardzo przychylnie oświadczenie premjera Chautempsa, iż razem z min. Delbosem wystąpi wobec rządów w Hiszpanji w celu przerwania barbarzyńskiego sposobu bombardowania otwartych miast i ludności cywilnej.

Liga Narodów wyraziła sympatję Chinom.

Polska i Peru nie wzięły udziału w głosowaniu

Genewa, 3. II. — Wczoraj nastąpiło zakończenie setnej sesji Rady Ligi Narodów. Na zakończenie przyjęto rezolucję, wyrażającą sympatję Chinom.

Avenol, sekr. gen. Ligi Narodów.

Rezolucja upoważnia poszczególne państwa do niesienia w swoim zakresie pomocy Chinom. — Rezolucję przyjęto wszystkimi głosami, przy wstrzymaniu się Polski i Peru.

Min. Komarnicki oświadczył, że Polska ma pełną sympatję do Chin, nie może jednak głosować za rezolucją z zasadniczych przyczyn. Rezolucja — mówił delegat Polski — została przedłożona Radzie po opracowaniu poza Radą Ligi, przez pewne mocarstwa.

★

Polska a Liga Narodów.

Warszawa. — Omawiając akcję wiodącą Niemiec i Włoch przeciw Lidze Narodów „Kurjer Warszawski" pisze:

„I naprawdę, nikt nie znajdzie powodów, dla których Polska miałaby mniej dbać o byt Ligi Narodów niż Francja, a zwłaszcza Anglja.

Już sir Eric Drummond, pierwszy sekretarz generalny Ligi, nie taił (choćby podczas swej gościny w Warszawie), że jedyna droga, po której Anglja może wkroczyć w sprawy Europy dalszej, niż polskie jej wybrzeże, na rzecz obrony stanu rzeczy obecnego, prowadzi przez Ligę. W dniu, w którym rząd brytyjski ustalił wytyczne na Radę, lord Cecil, na żebraniu w Hanley, bardzo wymownie wyłożył tę prawdę, zwracając się do państw europejskich. Nic innego nie mógł powiedzieć p. Eden i na nic innego nie mógł najdobitniej zwrócić uwagi p. Delbos.

A czyż my sami w Polsce możemy nie zadawać sobie pytania: cóż miałoby zastąpić Ligę?

Tak się złożyło, że w tym samym dniu, w którym odbywało się posiedzenie Rady Ligi, ogłoszono sprawozdanie p. van Zeeland'a, b. prezesa rady ministrów, o możliwościach międzynarodowej współpracy gospodarczej. Gdzie ogłoszono? Jednocześnie w Londynie, Paryżu, Rzymie, Berlinie i Waszyngtonie. P. van Zeeland doradza tam naradę wstępną państw. Ilu i których? Anglji, Francji, Włoch, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Dla Europy jest to dobrze nam znany krąg Paktu... Czterech.

To zawsze trzeba mieć na oku, gdy się myśli, co miałoby i mogłoby się zjawić zamiast Ligi.

A to, że rozbicia Ligi Narodów i wraz z nią unicestwienia dzieła Wersalu chcą Niemcy, jest dla Polski nie zachętą, lecz ostrzeżeniem".

SZANGHAJ. — Niepokoją się tutaj o los trzech misjonarzy amerykańskich, o których brak wiadomości od grudnia.

RIO DE JANEIRO. — Samolot włoski Stopaniego zapalił się i runął do morza. Jedynie lotnik Stopani został uratowany. Reszta załogi zginęła w katastrofie.

Premjer Chautemps przeciw zasadniczym zmianom w projekcie Statutu Pracy.

Przedstawiciel C. G. T. domaga się ruchomej skali zarobkowej.

Paryż, 3. 2. — W komisji pracy Izby Posłów, premjer Chautemps wygłosił przemówienie w sprawie Statutu Pracy. Premjer oświadczył, że zgodzi się tylko na takie zmiany w brzmieniu

Leon Jouhaux, sekr. generalny C. G. T.

projektu statutu ,które nie będą odbiegały od zasadniczych linji wytycznych statutu. Gdyby komisja nie godziła się na takie postawienie sprawy, premjer oświadczył, że zażąda, by projekt natychmiast był rozpatrzony w pełnej Izbie Posłów, by usłyszeć jej zdanie. Na wypadek gdyby Izba zażądała zasadniczych zmian, premjer zapowiedział, że wówczas musiałby inny rząd złożyć ten nowy projekt.

W toku obrad żaden z członków komisji nie oświadczył się przeciw zasadniczym linjom projektu statutu. Na zakończenie premjer apelował do komisji, by rozpatrywała projekt statutu pracy w trybie przyspieszonym.

Komisja wysłuchała następnie zdania przedstawiciela C. G. T. p. Jouhaux, który omówił poszczególne punkty projektu statutu. Przedstawiciel robotników domagał się, ażeby pracodawcy mieli prawo przyjąć tylko 10 procent personelu poza państwowemi biurami pośrednictwa pracy. W sprawie rozjemstwa p. Jouhaux żądał, by rozjemców wyznaczał prefekt, a nie prezes sądu apelacyjnego. Co do głosowania w sprawie strejku, p. Jouhaux oświadczył się przeciw karom za nie branie udziału w głosowaniu. W końcu p. Jouhaux zażądał wprowadzenia ruchomej skali zarobkowej, któraby przewidywała automatyczną podwyżkę zarobków z chwilą, gdy wskaźnik drożyźniany wykazałby zwyżkę cen ponad 3 procent.

Saona wylała w Macon.

Macon, 3. 2. Poziom wody na rzece Saonie wynosił wczoraj w Macon 4 metry nad poziom normalny. Rzeka wystąpiła z brzegów. Żegluga na rzece została wstrzymana.

LONDYN. — W fabryce samolotów strejkuje od kilku dni 1.500 robotników - specjalistów.

RZYM. — Najwyższa komisja obrony państwa odbędzie dziś posiedzenie pod przewodnictwem Mussoliniego.

ANGORA. — W Azji Mniejszej wyłały rzeki, wyrządzając olbrzymie szkody.

SINGAPUR. — Na szerokości Singapur rozpoczęły się wielkie manewry angielskiej floty i lotnictwa na Dalekim Wschodzie.

Cichy dramat rozgrywa się pod Biegunem Północnym.

Kra, na której płynie sowiecka wyprawa polarna, rozpadła się i uczeni są pozbawieni zapasów żywności.

Samoloty i łamacze lodów mają nieść pomoc zagrożonej wyprawie, do której dotrą dopiero jednak za kilka tygodni!...

Moskwa, 3. II. — Od 4 uczestników sowieckiej wyprawy polarnej, którzy od kilku miesięcy znajdują się na płynącej krze, nadeszły alarmujące wiadomości. Wyprawa zawiadomiła drogą telegrafji bez drutu, że po 6 dniach gwałtownego huraganu, który szalał w okolicach podbiegunowych, kra rozpadła się na części. — Uczestnicy wyprawy znaleźli się na mniejszej części kry, liczącej zaledwie 200 m. długości i tyleż szerokości.

Z dalszej depeszy wynika, że kra, na której znajdują się uczeni wraz z namiotem i instrumentami, została odłączona od kry głównej, na której znajduje się magazyn żywności. Rozdwojenie kry nastąpiło tak szybko, że uczestnicy wyprawy nie zdołali uratować zapasów żywności.

Jak tragiczną jest sytuacja wyprawy świadczy także, iż szef wyprawy Papnin doniósł, że nie wiele brakowało, a rozpadlina utworzyła się dokładnie w połowie namiotu, w którym śpią uczeni.

Depesze wyprawy wywołały tu ogromne wrażenie. Można bowiem lada chwile oczekiwać, że rozpadnie się i ta część kry, na której uczeni znaleźli schronienie. Kra jest bowiem pchana w kierunku oceanu, w którym woda posiada cieplejszą temperaturę niż na wodach podbiegunowych.

Z tych względów władze sowieckie organizują pośpiesznie akcję celem uratowania wyprawy. W najbliższych dniach wyruszy łamacz lodów „Talmyr" pod kierunkiem znanego uczonego, prof. Schmidta. Pozatem organizuje się wyprawy samolotowe.

Oblicza się jednak, że ratownicy mogą dotrzeć do uczonych dopiero za kilka tygodni. I kto wie, czy wówczas jeszcze odważni członkowie wyprawy polarnej znajdować się będą przy życiu...

Uczestnicy wyprawy polarnej (od lewej do prawej): biolog Szyrchow, radjotelegrafista Krenkel, szef ekspedycji Papanin i astronom Fedorow.

Tajemnicze zamordowanie szofera taksówki

Zbrodniarze pozostawili list z oświadczeniem: „C. S. A. R. umie pozbywać się zdrajców..."

Angers, 3. 2. W pobliżu miasta znaleziono w rowie wywróconą taksówkę. Pod samochodem znajdowały się zwłoki szofera z głęboką raną na głowie. Władze policyjne powiadomione o fakcie, stwierdziły, że szofer został zamordowany. Jest nim Marcel Legras, lat 35. Szofer w późnych godzinach popołudniowych zabrał z dworca w Angers tajemniczego klienta, z którym wyjechał ze miasto.

Przy bliższych oględzinach wozu, znaleziono wewnątrz taksówki list, zaadresowany do prefekta w Nantes. W liście tym napisane były następujące słowa: „C. S. A. R umie pozbywać się zdrajców... Niech niniejsze posłuży innym jako lekcja".

W portfelu szofera znaleziono sumę 650 franków, co wskazywałoby, że rabunek nie był powodem zbrodni.

Władze policyjne prowadzą energiczne dochodzenia w celu stwierdzenia, czy zbrodnia została popełniona przez tajną organizację kagulardów, czy też list do prefekta miał na celu zmylenie tropu policji.

★

Legras przyczynił się do ujęcia międzynarodowego bandyty przed sześcioma miesiącami.

Bliższe badania życiorysu szofera wykazały, że Legras nie interesował się prawie polityką. Wiadomo natomiast, że przed sześcioma miesiącami szofer przyczynił się do aresztowania groźnego bandyty międzynarodowego nazwiskiem Rozenblum. Bandytę ujęto bowiem dzięki dokładnemu rysopisowi, jakiego dostarczył Legras.

Zachodzi możliwość, że szofer padł ofiarą zemsty ze strony pozostających na wolności wspólników bandyty.

Wiadomości z Polski

Pomocnik znanego gangstera amerykańskiego przemycił do Niemiec pół milj. złotych

Warszawa. — Policja zlikwidowała dzięki przypadkowi groźną bandę przemytników pieniędzy, która grasowała na terenie Górnego Śląska.

Do policji warszawskiej zgłosiła się mieszkanka Katowic, Gertruda Karczmarczyk, skarżąc się na swego przyjaciela Ewalda Karmańskiego, który pobił ją ciężko w jednym z hoteli warszawskich. Zeznała przytem, że na rozkaz Karmańskiego przewoziła z Warszawy do Katowic większe sumy pieniędzy. Przed tygodniem, podczas jednej z takich podróży została okradziona i z zemsty za nieostrożność, Karmański zbił ją do utraty przytomności.

Gdy aresztowano Karmańskiego, wyszły na jaw sensacyjne szczegóły jego dotychczasowej karjery. Do Polski przybył przed dwoma miesiącami ze Stanów Zjednoczonych, gdzie był adjutantem i „prawą ręką" słynnego Jacka Monroe, groźnego gangstera i konkurenta Al Capona. Karmański, jeden z najgroźniejszych przestępców międzynarodowych, grasował na terenie Francji, Anglji i Niemiec, a w Polsce zorganizował szajkę przemytniczą, która zdołała jak przyznał się sam jej herszt przemycić do Niemiec pół miljona złotych. Karmański chwalił się, że sam przemycił w walizie o podwójnem dnie 200 000 zł.

W związku z wykryciem tej afery, aresztowano w Warszawie kilku czarnogiełdziarzy.

Pogłoski o zmianie rządu.

Prasa w Polsce notuje pogłoski o zmianach w rządzie. Notujemy te pogłoski z obowiązku dziennikarskiego.

Skład listy jest następujący: Premjer — gen. Kasprzycki (dotychczasowy min. spr. wojskowych), Wicepremjer — min. skarbu Kwiatkowski; Minister spraw wojskowych — gen. Głuchowski; Sprawy zagraniczne — min. Beck. Sprawy wewnętrzne — Grażyński (obecny wojewoda śląski).

Zgon najbogatszego obywatela polskiego.

W Paryżu — jak donosiliśmy — zmarł w 79 r. życia, na raka, Jan ks. na Pszczynie, najbogatszy człowiek w Polsce, posiadający liczne kopalnie i wielkie obszary ziemi. — Który z synów obejmie spadek, nie wiadomo, gdyż w rodzinie toczyła się o to zacięta walka już od kilku lat.

Produkcja przemysłu naftowego.

Ogólne wydobycie ropy w 1937 r., według tymczasowych danych, wynosiło 50.129 cystern wobec 51.062 cystern w 1936 r.

Zbyt w kraju wyniósł łącznie 37 295 cystern wobec 33.447 cyst. w 1936 r.

Eksport wyniósł łącznie 12 696 cystern różnych produktów naftowych, wobec 16.016 cyst. w 1936 r.

Dane powyższe stwierdzają wzrost produkcji i konsumcji wewnętrznej benzyny.

Aresztowanie lekarza pod zarzutem dokonania 1000 niedozwolonych zabiegów.

Poznań. — Aresztowano tu znanego ginekologa dra Feliksa Widy'ego. Oddawna krążyły w Poznaniu wiadomości, że dr. Widy dokonuje masowo niedozwolonych zabiegów ginekologicznych. Według pogłosek, miał on dokonać ponad tysiąc takich operacji.

Małżeństwo ks. M. Radziwiłła nie będzie posiadać znaczenia prawnego w Polsce.

Poznań. — W udzielonym przez kuratora księcia p. Kazimierza Boeninga wywiadzie, tenże wypowiedział opinję, że ewentualne małżeństwo jego „pupila" nie posiadałoby znaczenia w Polsce pod względem prawnym. Książę musiałby uzyskać jego, to jest kuratora zezwolenie.

W imieniny Prezydenta R.P. ruszył piec karbidowy.

Chorzów. — W dzień imienin Prezydenta Mościckiego uruchomiono w zakładach chorzowskich trzeci piec karbidowy, nieczynny od 8-miu lat. — Kilkudziesięciu robotników znalazło zatrudnienie.

Śmierć 104-letniego.

Łańcut. — W Starym Mieście pod Leżajskiem zmarł Dołęga Wawrzyniec, urodzony w roku 1834. Starzec liczył zatem 104 lata. Do ostatniej chwili cieszył się czerstwym zdrowiem. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią rąbał drzewo.

Wiadomości krótkie z całej Polski

★ **Warszawa.** — Na miesiąc luty 1938 r. wartość jednego grama czystego złota min. skarbu ustalił na pięć złotych 92,44 grosza.

★ **Warszawa.** — Komisja Budżetowa Sejmu, obradując nad inwestycjami poleciła ukończyć budowę drogi Częstochowa — Będzin — Katowice.

★ **Warszawa.** — Ks. Gawlina, Biskup Polowy, wręczył p. Jadwidze Sosnkowskiej, żonie gen. order papieski „Pro Ecclesia et Pontifice" za zasługi poiozone przy budowie kaplicy w korpusie Kadetów we Lwowie.

★ **Łódź.** — W odległości około 1 kilometra od stacji kolejowej Widawa znaleziono na torze zwłoki 22-letniego Stanisława Stępniaka, mieszkańca wsi Łazów, gminy Chocew w powiecie łaskim.

★ **Włocławek.** — Sąd Grodzki skazał b. posła socjalistycznego, Stanisława Dubois, za znieważenie władz ustawodawczych i za zniesławienie min. Becka, łącznie na 6 miesięcy aresztu i 500 zł. grzywny.

★ **Częstochowa.** — Banda wyrostków w okolicach Hęcin zaatakowała pociąg węglowy, idący w kierunku Warszawy. Straż kolejowa użyła broni palnej, ofiarą której padł 16-letni Jan Dobiak, postrzelony w obie nogi.

★ **Iwnice.** — W Smagowej w domu niej. Sebastyna Gałązka policja w komorze wynędzniałego i okrytego łachmanami 50-letniego Michała Serdaka. Brat jego utrzymywał go w ciemnej komórce od 30 lat, celem zawładnięcia majątkiem.

★ **Sosnowiec.** — Ma być wybudowane nowe osiedle robotnicze przy ul. Krakowskiej na Dębowej Górze. Mają być budowane dwa rodzaje domków z ogrodkami, z kredytów udzielonych przez Towarzystwo Osiedli Robotniczych.

★ **Sosnowiec.** — Kopalnie Tow. „Saturn" pracują od pewnego czasu z powodu wyczerpania kontyngentu na węgiel tylko 3 dni w tygodniu, toteż w styczniu b. r. robotnicy przepracowali zaledwie 16 dniówek.

★ **Tuchola.** — Zmarła tu nagle na udar serca 66-letnia Marja z Bonów Fąckowa, na oczach swej 93-letniej matki, którą się opiekowała.

★ **Grudziądz.** — Samobójczą śmiercią zginął 40-letni dozorca Jan Gromczyński zam. w pobliskiej Grupie (Płac).

★ **Toruń.** — Tadeusz Zieliński, który zabił swoją narzeczoną Zofję Grouzką oraz swego przyjaciela Zygm. Stawskiego, usiłował w celi więziennej pozbawić się życia. Umieszczono go w szpitalu.

★ **Starogard.** — Pani Eichowa znalazła w ogrodzie swoim żywego chrabąszcza. W okolicach świecia zauważono wzdęcianie pąków na krzewach bzu.

★ **Gniezno.** — Pod wpływem zazdrości czeladnik piekarski Witold Jaśkiewicz zastrzelił swoją narzeczoną, Jannę Mazurkiewiczównę, postrzelił przyjaciela Marjana Wiśniewskiego poczem postrzelił siebie samego w oko.

★ **Katowice.** — Pod kołami taksówki poniósł śmierć 60-cio letni Paweł Sieroński z Siemianowic.

★ **Kraków.** — Aresztowany w czasie strejku rolnego prezes Stronnictwa Ludowego powiatu bocheńskiego Franciszek Książek, został ostatnio zwolniony.

★ **Świecany.** — Na weselu we wsi Średnia został zabity uderzeniem w głowę mieszkaniec wsi Borowce, Antoni Dudaniec. — Zabójcą jest Dominik Jurkowianiec ze wsi Średnia. Powodem zbrodni była rywalizacja o dziewczynę.

★ **Bialaciaw.** — Mieszkaniec wsi Zadworce, Jan Maciuk podejrzewając o uwiedzenie swej żony Alojzego Jankowskiego ze wsi Bohdanowa, zabił go nożem.

Zwycięstwa Marusarza.

Na światowych mistrzostwach narciarskich w Garmisch - Partenkirchen — jak już donosiliśmy — uzyskał dwa piękne zwycięstwa Stanisław Marusarz z Zakopanego. Marusarz zajął pierwsze miejsce w skokach do kombinacji i w skokach otwartych, a pozatem poza konkursem skoczył najdalej, osiągając blisko 75 m. — Na zdjęciu Marusarz podczas skoku.

Jak straszny huragan szalał w Samborze.

Kraków. — Z terenów nawiedzionych huraganem, nadchodzą dalsze szczegóły o ciężkich chwilach, jakie przeżyła ludność. Szczególnie w Samborze szalał huragan. Wichura rozpoczęła się we wczesnych godzinach porannych i trwała bez przerwy do godz. 6 wiecz. a szybkość wiatru dochodziła do 25 metrów na sekundę. W mieście zostało uszkodzonych kilkadziesiąt kamienic, z których wiatr poździerał dachy, zniósł mury, wykruszył fasady itp. — Z budynków publicznych ucierpiały najbardziej gmach sądu okr., szkoła powszechna im. Jagiełły, klasztor Bernardynów i główna synagoga.

Opustoszałe wszystkie ulice śródmieścia przedstawiały przez cały dzień niezwykły widok. — Zatarasowały je w niektórych miejscach całkowicie ogromne zwały zdartej z dachów blachy. Sypały się zewsząd na chodniki: cegły, dachówki, tynk i wywieszki reklamowe,

Na ul. Berka Joselewicza huragan zniósł całe piętro domu, na placu Bożniczym rozwalił doszczętnie barak, a na ul. Kuehnela zniszczył dwa domy.

Specjalne szkody poniosła miejska sieć elektryczna, którą wiatr uszkodził w kilkunastu miejscach. Przerwane zostały również przewody wysokiego napięcia, doprowadzające prąd elektryczny z Borysławia do Sambora.

Niepowetowane szkody wyrządził też orkan na przedmieściach Sambora, a z szeregu miejscowości powiatu sygnalizują o zawalonych domach, wyniszczonych drzewach, oraz szkodach w inwentarzu żywym i martwym. Ofiar w ludziach na szczęście nigdzie nie było.

Z innych stron donoszą, że np. na drodze od Rzeszowa aż do Błażowa większość dachów została zerwana z domów. Dzieci, które wracały ze szkoły w Błażowej do Łęg huragan aż zapędził do lasu.

W Krynicy huragan przewrócił starą skocznię narciarską, która służyła jako wieża widokowa. Wieża posiadała długość 350 m.

Rozstrzelanie kompletu sędziowskiego, który skazał na śmierć Tuchaczewskiego.

Paryż. — „Le Matin" donosi z Moskwy, że wszyscy członkowie sądu wojennego, który skazał na śmierć marszałka Tuchaczewskiego zostali z kolei, z wyjątkiem tylko gen. Bluechera, naczelnego dowódcy wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie, aresztowani i rozstrzelani.

Pojedynek rekina z krokodylem.

Adelaida. — W wodach południowo-australijskich w okolicach portu Adelaidy, spotyka się bardzo często i w obfitej ilości rekiny i krokodyle. Nigdy atoli dotychczas nie zaobserwowano walk rekinów z krokodylami. Tymczasem walka taka jest istotnie widowiskiem niecodziennem i nie należy bynajmniej do banalnych. Ostatnio grupa strzelców australijskich, pochodzących z okolic Portu Darwina, z północnej Australji, miała możność przyjrzeć się tej niezwykłej walce.

Jeden z rekinów zaatakował niespodzianie wypoczywającego w płytkiej wodzie krokodyla. Ten stawił napastnikowi energiczny opór. Rozpoczęła się gwałtowna walka.

Po wielu różnych perypetjach udało się krokodylowi wyrzucić rekina z wody na mulisty brzeg, gdzie obydwaj przeciwnicy ponownie, z całą zaciekłością, kolejno zaczęli się rzucać jeden na drugiego, walcząc zajadle. W pewnej chwili rekin, wymknąwszy się z niebezpiecznych objęć krokodyla, rzucił się w morze. Krokodyl począł go ścigać i uczynił to samo, to jest wskoczył do morza, aby walkę poprowadzić do końca. Istotnie, po pewnym przeciągu czasu dostrzeżono, iż rekin wypłynął na powierzchnię wody z rozprutym brzuchem. Były to skutki straszliwych uderzeń ogona krokodyla, który w tej zaciekłej długotrwałej walce zwyciężył.

Co mówi statystyka o samobójstwach.

Londyn. — Jak stwierdzają statystyki wszystkich niemal krajów, liczba samobójstw wzrasta stale z roku na rok.

Liczni uczeni — socjologowie postawili sobie jako zadanie walkę z tym zastraszającym objawem społecznym.

W związku z tą misją socjologów przeprowadzone są poważne i gruntowne studja celem dokładnego zbadania przyczyn i powodów tej psychozy, grożącej dla ludzkości.

Z licznych, przeprowadzonych dotychczas badań na szczególną uwagę zasługują wyniki studjów dwuch uczonych — lekarzy, którzy ogłosili interesujące sprawozdanie z dokonanych prac.

Zbadali oni 1.147 wypadków samobójstw dokonanych i zamachów samobójczych i stwierdzili co następuje:

W latach od 1915 do 1936 r. liczba samobójstw wzrosła do rozmiarów fantastycznych klęski społecznej, bo zgórą o 200 procent. Skłonność do zamachów samobójczych obserwuje się w równym stopniu u mężczyzn i kobiet.

Kolejność najczęściej spotykanych form samobójstwa wedle środków morderczych, najbardziej „popularnych" wśród desperatów jest następująca: trucizna, gaz, sztylet, uduszenie (zaczadzenie), rewolwer, powieszenie i wreszcie utopienie.

Zazwyczaj mężczyźni wybierają bardziej gwałtowne formy samobójstwa, uciekając się do środków mechanicznych, jak np. rewolwer. Kobiety natomiast wolą — truciznę.

Tylko jedna osoba na dziesięciu desperatów odbiera sobie życie z całą przytomnością umysłu, w stanie trzeźwym, większość natomiast samobójców, przed pozbawieniem się życia upija się lub oszałamia alkoholem.

Najczęściej odbierają sobie życie mężczyźni żonaci a następnie idą kobiety niezamężne. Naogół mało spotyka się samobójstw pośród kawalerów, względnie mężczyzn samotnych.

Największą skłonność do samobójstw u mężczyzn stwierdza się w miesiącu kwietniu, gdy u kobiet skłonność ta występuje najczęściej w sierpniu.

Dniem najbardziej „ulubionym" przez samobójców jest niedziela, przez samobójczynie — środa, w tych też dniach spotyka się najwięcej stosunkowo wypadków samobójczych.

San Domingo zapłaci Haiti 750.000 dolarów za 547 zamordowanych obywateli.

Waszyngton. — Między rządami San Domingo a Haiti doszło do ugody w związku z zatargiem, spowodowanym masakrą bezrobotnych obywateli Haiti, w październiku w roku ubiegłym. Stwierdzono, że podczas masakry zostało zabitych 547 obywateli Haiti, a nie 12.000 jak podał rząd Haiti. Na mocy umowy San Domingo zapłaci republice Haiti 750.000 dolarów odszkodowania, ukarze winnych masakry, oraz zobowiązuje się uregulować zagadnienie emigracji bezpośrednio z rządem Haiti.

Stany Zjednoczone mają najwięcej samochodów i dróg bitych.

Według statystyk ministerjum handlu Stanów Zjednoczonych na całym świecie jest 15.600.000 km. dróg bitych, asfaltowanych lub betonowych. Z tego na Stany Zjednoczone przypada 4.904.000 km., czyli niemal trzecia część.

Jeszcze większy procentowo jest stosunek posiadanych przez Stany Zjednoczone samochodów, tych bowiem jest w całym świecie 40.549.000, z czego na Stany Zjednoczone przypada — 28.520.000.

Z pięknego zakładu zostały zgliszcza...

Na zdjęciu ruiny pięknego zakładu wychowawczego w Montrealu w Kanadzie, który — jak w swoim czasie donosiliśmy — padł ofiarą płomieni. W ogniu znalazło śmierć 40-tu uczniów i kilku księży-profesorów.

Polak przewidział wybuch wojny w 1914 r.

Sensacyjne wynurzenia dyplomaty francuskiego o liście z Warszawy do Poincarego.

Paryż. — Na posiedzeniu akademji nauk moralnych i politycznych wygłosił interesujący referat dyplomata francuski minister pełnomocny Pingaud, podając w nim nieznane szczegóły, dotyczące

ostatnich dni przed wybuchem wojny europejskiej

i odnoszące się częściowo do osobistości polskich.

P. Pingaud przypomina na wstępie, iż z początkiem r. 1912 niektóre wydarzenia, a zwłaszcza sprawa Agadiru były już pewnego rodzaju ostrzeżeniem przed nadchodzącą katastrofą, jednakże najbardziej dobitne ostrzeżenie zapowiadające nadchodzącą już, grożącą bezpośrednio wojnę, wróżono w szeregu przewidywań i zapowiedzi, które sprawdziły się w 100 procentach. Nadeszły one

do Paryża z Warszawy.

Referent powołując się na materjały zawarte w archiwum francuskim M. S. Z. przytoczył, że w drugiej połowie lipca 1914 r. gdy w Paryżu sądzono, iż w sytuacji międzynarodowej zarysowało się pewnego rodzaju odprężenie i gdy przypuszczano, że dramat w Serajewie da się zakończyć pokojowo i gdy w związku z tem prezydent Poincare wybrał się w podróż do Petersburga, na Quai d'Orsay otrzymano z Warszawy pewien list, który wywołał prawdziwą sensację, list ten datowany był 20 lipca i adresowany

do prezydenta Poincare,

Gdy na Quai d'Orsay przetłomaczono go na język francuski okazało się, że zawiera niezwykle interesujące informacje. Autor listu opisywał szczegółowo gorączkowe przygotowania wojenne na granicy niemiecko-rosyjskiej po stronie niemieckiej, które — zdaniem autora listu — były dowodem, że rząd niemiecki zamierza uciec się do użycia siły zbrojnej.

Następnie w dalszym ciągu listu autor zapowiedział jako rzecz nieuniknioną

wkroczenie wojsk niemieckich na teren Belgji,

interwencję Anglji, wszystkie te przewidywania, jak przytacza min. Pingaud, sprawdziły się w ciągu najbliższych dwóch tygodni. Rząd francuski w czasie swego pobytu w Bordeaux miał, jak stwierdził prelegent, zamiar zamieścić ten list na wstępie do żółtej księgi zawierającej dokumenty dotyczące wybuchu wojny światowej, niestety, niemożność komunikowania się z autorem listu, który nie podał swego adresu, sprawiła, że zaniechano wówczas tego zamiaru.

NOWY JORK. — W Pittsburgu w firmie „United States Steel" 25.000 pracowników będzie pracowało pięć i pół dnia, co równa się utracie zarobku o 9 procent.

RIO DE JANEIRO. — Policja przeprowadziła rewizję w lokalu stowarzyszeń niemieckich i znalazła ulotki treści podburzającej.

Ludwik GALLET

KAPITAN CZART

Przygody Cyrana de Bergerac

81) (Ciąg dalszy)

— Że pan hrabia gości w swym zamku heretyka i czarownika.

Powiedziane to zostało bardzo szybko, jednym tchem, i wójt uczuł nagle ulgę, jakby się pozbył niezmiernego ciężaru.

Hrabia zaczął się śmiać serdecznie.

— Czarownika? — powtórzył ze śmiechem. — O bogi! i któż on taki? Wymień tego przestępcę, natychmiast ci go wydam. Ale strzeż się, żebyś nie powiedział oszczerstwa!

— Nie, panie hrabio, to nie oszczerstwo. Bo i któż może lepiej znać się na czarach i czarownikach, jeśli nie trybunał paryski? A właśnie z samego Paryża otrzymałem rozkaz uwięzienia człowieka, który nadużywa uprzejmości pana hrabiego.

— Do djabła! — rzekł hrabia, wpatrując się bacznie w wójta, który rego podejrzewał o małego bzika — to, ważniejsze, niż sądziłem, mój mości Cadignanie!

— Jego królewska mość wdał się w to, panie hrabio, i mam przy sobie rozkaz, podpisany przez jednego z urzędników do szczególnych poruczeń przy staroście paryskim.

Colignac był tak zdumiony, że nic nie odpowiadał.

— Widzi pan hrabia — ciągnął wójt, którego śmiałość wzrastała, gdy się nie potykał o przeszkody. — wiem bardzo dobrze, że to nie może być mu przyjemnem. Czarownik jest osobą, lubianą przez pana hrabiego. Ale proszę nie obawiać się: o ile tylko się da będziemy oszczędzali spokoju pana hrabiego. Zrobi się wszystko gładko i pocichu. Trzeba tylko, aby bez straty czasu zbrodzień został nam wydany. Upewniam zaś pana hrabiego honorem, że go każę spalić bez najmniejszego skandalu.

— Jesteś bardzo uprzejmy — rzekł hrabia z uśmiechem. — Nazwisko czarownika, jeśliś łaskaw?...

Wójt zniżył przezornie głos.

— Jest nim gość pana hrabiego — szepnął — niejaki Sawinjusz de Cyrano.

Tego już było za wiele.

Colignaca porwała taka szalona wesołość i jęły nim wstrząsać tak gwałtowne wybuchy śmiechu, że aż musiał ściskać sobie boki dla uspokojenia.

Sławetny Cadignan, zbity z toru, spoglądał nań z miną obrażoną.

— Przybywaj, Bergeracu! przybywaj! —wołał hrabia, nie przestając dusić się od śmiechu. A! wymienite to rzeczy, ale niepożądane w czasie trawienia!

— Panie hrabio — rzekł wójt, usiłując przygryzać swe grube wargi— nie mogę podzielać pańskiej wesołości...

Sawinjusz i margrabia zbliżyli się.

— A! mój drogi! — odezwał się hrabia do poety — sam ucieraj się z naszym niezrównanym Cadignanem — ja już nie mogę! Zwyciężył mnie, powalił i uczynił niezdolnym do walki! Jesteś podobno, przyjacielu, heretykiem, czarownikiem, djabłem we własnej osobie, i nasz wójt przybywa, aby cię uwięzić!

— Oho! — rzekł Cyrano — lubią tu, jak widzę, żarciki!

— Nie mam nic z panem do mówienia — oświadczył surowo sławetny Cadignan. — Spełniam jedynie obowiązek swego urzędu — W imieniu jego królewskiej mości, aresztuję pana!

— Sam jeden tylko? — zaśmiał się Sawinjusz.

— Mam do pomocy powagę prawa — odparł wójt uroczyście.

— A co ważniejsza — wtrącił margrabia, — gromadę wieśników, gotowych poprzeć cię powagą swych pięści. Widziałem tę hołotę, stłoczoną na dziedzińcu zamkowym.

— O! tego już za wiele! — krzyknął Colignac. — Słuchaj, mój mości Cadignanie! każę ciebie i twoich ludzi przez rózgi przeprowadzić jeśli mi się stąd natychmiast nie wyniesiecie! Aresztować Sawinjusza! Przekracza to już najdalsze granice farsy!

Cyrano zamyślił się.

— Być może zresztą — rzekł, zwracając się do wójta — że polecono panu pozbawić mnie wolności. Bądź pan łaskaw pokazać mi rozkaz urzędowy.

„Jest rzeczą wielce możliwą — pomyślał — że to nowa sztuczka Rolanda de Lembrat, i że ten stary kretyn, Jan de Lamothe, dopomógł mu w niej, zadowolony, że będzie mógł podstawić mi nogę".

Wójt rozwinął swój pergamin i podsunął go pod oczy Cyrana.

— Ech! — rzucił lekceważąco poeta — i cóż to jest? Rozkaz podpisany przez podwładnego? Odkądże to wysłańcy starosty mają prawo podpisywania takich rozkazów?

— Odkąd sam starosta upoważnił ich do tego! — odparł dumnie Cadignan.

— Gdzież ów delegat? Dlaczego sam tu nie przyszedł?

— To już należy tylko do niego i do mnie, i pan nie masz potrzeby tem się zajmować. Dalej, proszę udać się za mną bez oporu. Będę miał na uwadze, że pan hrabia de Colignac wyświadczył panu zaszczyt ugoszczenia cię u siebie.

— Wójcie! — rzekł Cyrano, ściskając mu ramię jak kleszczami i zatapiając w nim oczy jak sztylety — wiedz, że w tej chwili ani Bóg ani szatan nie byliby w stanie zatrzymać mnie!

— Czy słyszy pan hrabia? — zawołał płaczliwie Calignan — bluźni! dalibóg bluźni!

— I możesz być najpewniejszy, — ciągnął poeta — że gdybyś ty sam, lub kto z twoich ludzi dotknął palcem nawet poły mego płaszcza, posiekam was tak doskonale, że skóra pasami będzie się z was zwieszać. Sługa pański, mości Cadignan.

— Ależ!... — spróbował jeszcze wójt.

— Miljon miljonów djabłów! — wybuchnął hrabia — czy trzeba cię mój panie, wypraszać stąd szpicrutą? Ale nie; szkoda jej na ciebie. Idź poprostu spać i nogi nakryj ciepło. Gdy ci mózgownica ochłodnie, wrócisz tu, aby mnie przeprosić za swą napaść dzisiejszą.

— Odchodzę, panie hrabio, ale od praw swych ani na krok nie odstępuję. Pragnąłem uniknąć skandalu. Pan hrabia go chce; będzie go miał. Dopóki ten jegomość będzie pod dachem pana hrabiego, uszanuję dom pański; gdy opuści zamek...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Luty
4
Piątek

Dziś: Andrzeja Jutro: Agaty

Pojutrze: Tytusa.

Wiersze Czytelników.

Brzydkie czasy.

Ach, dni nieszczęsnej, słotnej doby!...
W kościach drze, psują się humorki.
Zachorowały na wątroby
Nasze niektóre redaktorki.
Więc pani Ewa, co dzień prawie
Wzdycha, że brzydko, że nie ładnie,
I tęsknie zerka ku Warszawie,
Czy subwencyjka jakać wpadnie...
Tymczasem, że sport teraz w modzie,
Chmureczek lotnych stada pyta:
— Jakiego znowu faworyta
Na wyścigowym złapać torze?
A więc Ognisko, co dzień prawie
Tuż koło ciebie szczęście blisko...
Uśmiech Fortuny czeka na cię,
A tem obdarzy cię „Ognisko".
Gdy szczęście przejdzie po za nawias,
Faktem się takim nie nie przejmuj,
Bo pierwsza gałąź, cichy kanał,
Na łono swoje ciebie przyjmą.
Zdala od zgiełku, krzyku, huku,
Będziesz spać cicho i spokojnie.
Dzienniczek, gorzej jeszcze,
Odczuwa skutki wstrętnej słoty,
Zimne po krzyżach chodzą dreszcze:
Kiepskie następstwa jego roboty!...
Jak uzupełnić braki kasy,
Aby działalność swą podtrzymać?!
Aby wróciły tłuste czasy?
Więc się w swym gniewie ciągle zżyma:
— Och, czarni, czarni, niewdzięcznicy,
Za tyle pięknych obiecanek
Nie dacie kilku mi tysięcy,
Mnie, z „akcji" mojej wszystkim znanej.
Działam wszak na rzecz pięknej Rosji,
A na pohybel Polakowi.
A jednak co się o mnie głosi,
Że to robota — Herodowi...

Marcin Koza, Drancy.

Echa Dnia

★ Wojna domowa w Hiszpanji przybiera tak okropny charakter, że rząd francuski uznał za stosowne podjąć pośrednictwo między Barceloną a Salamanką w celu przerwania bombardowania otwartych miast przez samoloty. W ostatnich 2 tygodniach straciło bowiem życie w wielkich miastach od bomb lotniczych ok. 2 tys. osób, w czem większość kobiet i dzieci.

Rzecz oczywista, że to zaostrzenie wojny domowej jest skutkiem jej długiego trwania. Żadna ze stron nie może osiągnąć decydującej przewagi, co podnieca umysły.

Dziś, gdy oto już 18 miesięcy minęło od chwili wybuchu wojny domowej, zapomina się jednak naogół, jakie to przyczyny spowodowały głównie tę walkę bratobójczą. Bez tych przyczyn nie byłoby wojny domowej, nie byłoby mieszania się obcych mocarstw, dostarczania Hiszpanom morderczych narzędzi wojennych i masakrowania ludności.

Otóż jedną z głównych przyczyn tragedji hiszpańskiej jest niewątpliwie nędza, w jakiej żył lud w Hiszpanji. Gdy po jednej stronie znajdowała się niewielka grupa uprzywilejowanych „grandów", to po drugiej stronie znajdowały się miljonowe masy ludu, żyjącego w skrajnej nędzy materjalnej i moralnej.

Ostatnio opublikowano książkę prof. Carion, który wykładał dawniej w szkole rolniczej w Madrycie, p.t. „Wielka własność ziemska w Hiszpanji". Dane z tej książki (cytujemy je za wydawnictwem „Hiszpanja dzisiejsza") są cennym przyczynkiem do poznania przyczyn tragedji hiszpańskiej.

Otóż przed wybuchem wojny domowej, w kilku tylko prowincjach z 22 i pół miljona hektarów posiadłości ziemskich, 12 milj. 385 tys. ha należało do majątków powyżej 250 ha. — Samych tylko dziesięciu największych właścicieli ziemskich (w czem 7 książąt i 3 hrabiów) posiadało przeszło 330 tys. ha, długą jest zaś lista dalszych książąt i hrabiów, którzy posiadali po kilkanaście i kilka tysięcy ha.

Ci wielcy obszarnicy płacili zaś swym robotnikom przeciętnie po 2 pezety dziennie, a w niektórych okolicach dawali tylko pożywienie! — Do tej nędzy materjalnej dochodziła i nędza moralna. Z 4 miljn. 720 tys. dzieci w Hiszpanji w r. 1934 uczęszczało do szkoły tylko 2 i pół miljn. dzieci. Połowa ludności skazana była więc na analfabetyzm.

Kto te dane pozna, ten musi przyznać, że w Hiszpanji istniały wszelkie warunki do powstania głębokiego niezadowolenia społecznego, które prędzej czy później musiało wybuchnąć w sposób gwałtowny.

Przed 20 laty...

W tych dniach, 31 stycznia r. b., minęło 20 lat, gdy w r. 1918 ukazały się po raz pierwszy samoloty niemieckie nad Paryżem, obrzucając stolicę Francji bombami. Nalotu dokonało wówczas 16 samolotów, których zadanie nie było trudne wobec faktu, iż nikt się wówczas samolotów niemieckich w Paryżu nie spodziewał. Później, gdy zorganizowano obronę przeciwlotniczą, wyprawy niemieckich samolotów na Paryż kończyły się dla nich zawsze wielkimi stratami.

Stosunki polsko-holenderskie
w oświetleniu posła Holandji przy rządzie polskim.

Przy rządzie polskim w Warszawie objął ostatnio stanowisko nowy poseł Holandji, p. min. **Bosch van Rosenthal.** — Z posłem Holandji przeprowadził wywiad „Kurjer Warszawski".

W tej chwili panuje w Holandji wielka radość z powodu narodzin następczyni tronu.

Odpowiadając na zapytanie, jak wyobraża sobie realizację swej misji w Polsce, min. Bosch van Rosenthal odpowiedział:

— Jak panu wiadomo,

stosunki polityczne polsko-holenderskie są świetne,

tak iż nie wymagają żadnych dodatkowych komentarzy. Holandja i Polska nie mają żadnych interesów spornych, a w stosunkach gospodarczych pod wieloma względami uzupełniają się. Pragnę tedy szczerze stosunki te dalej na tej drodze rozwijać i uczynić je możliwie najbardziej przyjaznymi i harmonijnymi.

— Moim zdaniem — mówił p. minister — najważniejsze są sprawy i interesy gospodarcze, łączące Polskę i Holandję podobnie jak się to przeważnie dzieje ze wszystkimi innymi krajami. Drugi punkt, to

stosunki kulturalne polsko-holenderskie.

Co się tyczy pierwszych, to, jak wiadomo, nastręczają one w dzisiejszych czasach bardzo wiele trudności na drodze swego rozwoju z racji istnienia kontyngentów wywozowych, ograniczeń dewizowych, wysokich ceł itd. One to w znacznej mierze utrudniają i ograniczają normalny rozwój stosunków handlowych polsko-holenderskich. Stwierdzić jednak muszę, że mimo to, rozwijają się one pomyślnie. Według posiadanych przez nas danych statystycznych, przywóz towarów holenderskich do Polski wzrósł między r. 1935 z sumy 28.256.00 zł. do sumy 41.625.000 zł. w r. 1937, zaś eksport polski do Holandji w tym samym okresie — z sumy 35.422.000 zł. do sumy 46.201.000 zł.

Na eksport polski składało się przeważnie drzewo i węgiel,

zaś na holenderski do Polski — cebulki kwiatowe, chemikalja, różne produkty rolnicze, maszyny etc.

— W dziedzinie stosunków kulturalnych polsko-holenderskich—ciągnął dalej min. Bosch van Rosenthal — jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia. W związku z tym pragnę rozbudować je na tych samych podstawach, na jakich zostały one rozbudowane przez Polskę z innymi krajami. Znaczy to, że pragnę przede wszystkim rozwinąć

ruch turystyczny polsko-holenderski.

Istnieją po temu świetne warunki, dzięki zeszłorocznej wizycie holenderskiej następczyni tronu i księcia Bernharda Lippe-Biesterfeld w Krynicy, co wywołało w szerokich masach społeczeństwa holenderskiego tak silny oddźwięk, że dzisiaj wielu Holendrów przybywa do Polski tylko po to, aby zobaczyć, gdzie księżna Juljana ze swym mężem spędzała miodowe miesiące. Zainteresowanie Polską jest więc w Holandji bardzo znaczne,

brak jednak odpowiedniej propagandy i organizacji,

aby cały ten pęd ująć w odpowiedni system wycieczek, któryby był z pożytkiem dla obu krajów. Stwierdzam z żalem, że niestety Holandja jest jeszcze za mało znana w Polsce, i że potrzebny będzie znaczny wysiłek, aby zachęcić turystów polskich do odwiedzenia mojej pięknej i malowniczej ojczyzny. Robię już w tym kierunku odpowiednie kroki i liczę, że dadzą one pozytywne rezultaty.

— Mam również na myśli zorganizowanie wymiany studentów i profesorów między obu krajami, tak jak już się to gdzieindziej praktykuje i liczę, że uda mi się sprowadzać od czasu do czasu z Holandji wybitnych artystów i uczonych holenderskich, aby wygłaszali odczyty o moim kraju i tą drogą zacieśniali i pogłębiali stosunki polsko-holenderskie.

Wystawa Paryska ginie z powierzchni...

Na terenie Wystawy światowej pracują kolumny robotników na rozbiórkę poszczególnych pawilonów. Na zdjęciu rozbiórka domów w „dzielnicy Liliputów".

Ks. dziekan Wyderka wyjeżdża do Przemyśla.

Ks. dziekan Władysław Wyderka, o którego odwołaniu do kraju donosiliśmy, wyjeżdża do Przemyśla, gdzie obejmuje stanowisko asystenta Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej.

Jak wiadomo, ks. dziekan Wyderka pracował we Francj. 12 lat jako duszpasterz polski, w czem 10 lat w Bruay en Artois, największej parafji polskiej we Francji. Od 4-ch lat ks. Wyderka pełnił pozatem obowiązki dziekana duchowieństwa polskiego w Północnej Francji.

Notowania walut zagranicznych w Paryżu.

Paryż, 3. 2. — Notowania walut zagranicznych na giełdzie paryskiej przy zamknięciu przedstawiają się jak następuje:

	2.1.	1.1.
Funt szterling	152.73	152.62
Dolar	30.51	30.42
Belga	5.16	5.15
Korona czeska	1.069	1.073

Złoty polski: Dewiza na Warszawę 575 franków za 100 złotych. Bank P. K. O. płacił 550 franków za 100 złotych, a sprzedawał po 565 franków za 100 złotych.

CO PISAŁ „Narodowiec" przed 25 laty?

12 stycznia 1913 r.

O Radę Narodową. — „Narodowiec" wypowiada się za utworzeniem Rady Narodowej jako naczelnego przedstawicielstwa Polaków w zaborze pruskim i wzywa do składania ofiar na „Fundusz Obrony Narodowej"

Znalezienie skarbu. — Przy odnawianiu starego budynku w miejscowości Gand, w Belgji, znaleziono 2 milj. 400 tys. fr. w złocie i banknotach.

* * *

14 stycznia 1913 r.

W zagł. Ruhry pracuje 12 tys. robotników, którzy przybyli ze Śląska.

Sprowadzenie brata z Polski.

P. Mazur. — Brat mógłby przyjechać do Francji tylko na kontrakt do pracy na roli, o ile oczywiście Pan wystara się dla niego o taki kontrakt u gospodarza w okolicy. Kontrakt musi być zatwierdzony w departamentalnem biurze pośrednictwa pracy, ministerstwie pracy i konsulacie. (269).

O przyjazd brata na urlop.

Czytelnikowi z Varangeville. — Brat domaga się ażeby Pan nadesłał mu z gminy świadectwo potwierdzające, że w okresie trzytygodniowego jego pobytu zapewni mu Pan utrzymanie i mieszkanie. Świadectwo to powinno być wystawione na papierze stemplowym i zatwierdzone w merostwie. (270).

Kupno czapek karnawałowych.

Seifert w Lot. — W sprawie kupna czapek udzieli Panu informacji Księgarnia Gebethner i Wolffa w Paryżu, 123, Bld. St. Germain. Wydaje się, że księgarnia ta ma na składzie czapki papierowe polskie i inne. (271).

Czy z Polski można wysłać pieniądze do Francji.

S. L. Boutancourt. — Na wysyłkę pieniędzy z Polski potrzebne jest zezwolenie komisji dewizowej, o które to pozwolenie starać musi się osoba, która pieniądze wysyła. Wniosek o pozwolenie należy wnosić za pośrednictwem banku dewizowego w Polsce. Adres takiego banku poda każdy urząd pocztowy w Polsce. (272).

Co znaczy słowo legenda.

O. S. Le Creuset. — Słowo legenda ma swój źródłosłów w łacinie i oznaczało ono rzecz do czytania. Legendą nazywamy opowiadanie najczęściej historyczne, które zostało zniekształcone przez późniejsze upiększenia. Często te upiększenia legend poszły tak daleko, że w opowiadaniu zatracił się pierwiastek rzeczywistości, pozostawało w nich tylko znaczenie symboliczne danego wydarzenia. Literaturę nazywała legendą z początku opisy żywotów świętych, które powinny były być czytane (legendae) w klasztorach. Z biegiem czasu literatura nazwała legendami utwory i opowiadania, niezawsze zgodne z rzeczywistością, ale mające wszystkie dane, by były autentyczne, w całości lub częściowo. Legendami nazwano po raz pierwszy w literaturze mityczne opowiadania ludów północnych. — (273).

Bank P. K. O.

Czytelnikowi. — Bak P. K. O. jest spółką akcyjną, której głównymi akcjonarjuszami są P. K. O. w Polsce, Państwowy Bank Gospodarstwa Narodowego i Państwowy Bank Rolny. Bank, o który Pan zapytuje, nie jest nam znany. — (274).

Ile kosztuje bilet z Libercourt do Thivencelles.

K. A. — Najlepiej jechać przez Douai i Somain. W Somain przesiąść na kolej kompanji Anzin i wysiąść w Conde sur Escaut. Z Conde piechotą do Thivencelles, lub autobusem. Bilet w obie strony będzie kosztował około 25 franków. — (275).

Sprawa naturalizacji i pomyłki w wpisaniu nazwiska.

F. W. Noyelles. — Pomyłka zaszła zdaje się na merostwie w tej miejscowości w której dziecko się urodziło. Zbadać, czy nazwisko jest dobrze wpisane do ksiąg stanu cywilnego w danem merostwie. Nie jest wykluczone, że nazwisko dobrze zostało wpisane a urzędnik przy wystawieniu aktu urodzenia pomylił się o jedną literę. W każdym razie Pan nie może ponosić odpowiedzialności za tę pomyłkę. Starać się załatwić sprawę w merostwie. Być może, że da się to wyjaśnić odrazu. Gdyby pomyłka była uczyniona przy wpisaniu urodzin dziecka, wówczas należy poczynić starania o sprostowanie tej pomyłki. Jeśli okaże się, że pomyłka została spowodowana w merostwie Pan nie może ponosić kosztów, związanych z naprawieniem pomyłki. Zacząć zatem dochodzenia od samego źródła, czyli od biura, które wydało akt urodzenia dziecka. — (276).

Czy można zabrać do Polski maszynę do trykotowania.

S. F. Leforest. — Jeśli Pan będzie wracał na stałe do kraju będzie Pan mógł zabrać maszynę do trykotowania z sobą. W celu uniknięcia opłaty celnej, będzie Pan musiał wystara. się o odpo iednie zaświadczenie z konsulatu przed wyjazdem. Brat mógłby przyjechać tylko na kontrakt do pracy na roli. Wystarać się o taki kontrakt za pośrednictwem znajomych. — (277).

Wychodźca polski w Kanadzie ofiaruje pokłady miedzi na Fundusz Obr. Narodowej.

Gdynia. — Przyjechał do Gdyni z N. Jorku motorowiec „Batory".

Wśród przybyłych na pokładzie „Batorego" pasażerów znajduje się John William Matthews, pochodzący ze Stanisławowa. Dawniej nazywał się Matuszczak, o spotkaniu z którym w Kanadzie pisał w swych reportażach znany podróżnik Arkady Fiedler. Matuszczak odkrył przed laty w stanie Quebec bogate pokłady złota, które dziś eksploatuje. Do Polski przyjechał specjalnie po to, aby ofiarować na F.O.N. 800 mórg ziemi w Kanadzie, w której znajdują się pokłady miedzi. Matuszczak pragnie, aby na ofiarowanym przez niego terenie powstała państwowa kopalnia miedzi, która pracowałaby na rzecz Obrony Narodowej.

Francuski bilans handlowy za rok 1937.

Gen. Dyrekcja Ceł ogłosiła w tych dniach wykaz porównawczy wartości i towaru importu i eksportu francuskiego za rok 1937.

Według sprawozdania import francuski za rok 1937 wynosił 42 miljardy 315 miljonów 546.000 fr., przedstawiający 57 miljonów 388.391 ton towarów. W roku 1936 import wynosił 25 miljardów 414 miljonów, 76 tysięcy franków, przedstawiając 47 miljonów 960.280 ton towarów, czyli rok 1937 w stosunku do roku 1936-go wyrażał się w imporcie nadwyżką 16-tu miljardów 901 miljonów 472.000 fr. i 9 miljonów 428.111 ton towarów.

Eksport natomiast wynosił 23 miljardy 935 miljonów 241.000 fr. i przedstawiał 30 miljonów 366.459 ton towarów. W roku 1936 eksport wynosił 15 miljardów 491 miljonów 820.000 fr., przedstawiając 28 milj. 957.190 ton towarów, czyli rok 1937 ujawnił się nadwyżką 8 miljardów 443 miljony 421.000 fr. i 1 miljon 411.269 ton.

Ruch ogólny francuskiego przeładowania (wwóz i wywóz w połączeniu) wynosił w roku ubiegłym 66 miljardów 251 miljonów, natomiast w roku 1936 40 miljardów 906 miljonów fr.

Nie należy jednak zapominać, że frank francuski z roku 1936-go, był frankiem Poincare'go, podczas, gdy w pierwszych 6-ciu miesiącach 1937 r., były franki Auriol'a, a następne 6 miesięcy to franki Bonnet'a.

Jeżeli porównamy francuski bilans handlowy za rok 1937, to przekonamy się, że deficyt sięga 18-tu miljardów 380 miljonów 307.000 fr., w stosunku do 9 miljardów 922 miljony 250.000 fr. w r. 1936-tym. (J. O.)

Parlament uchwalił podwyżkę poborów poselskich.

Paryż. — Na wczorajszem posiedzeniu Izby Posłów uchwalono projekt podwyżki poborów poselskich, które obecnie wynosić będą 82.500 franków rocznie.

Dyskusję nad projektem w sprawie wywozu i rozspowszechnienia pism, odroczono do czwartku.

Statuty C.G.T. o strejkach ogólnych.

W chwili obecnej parlament obraduje nad projektem „nowoczesnego statutu pracy". — Projekt ten przewiduje m. in., w jakich warunkach będzie można w przyszłości wywołać strejk, o czem w swoim czasie obszernie referowaliśmy. Według projektu strejk będzie można wywołać wtedy tylko, gdy uchwali go większość robotników danego przedsiębiorstwa, w tajnem głosowaniu.

W związku z tem ciekawem będzie poznać, co mówią statuty CGT o strejkach ogólnych. Otóż art. 28 rozdziału „STREJK" opiewa.

„Syndykaty odpowiedzialne są za organizację i kierownictwo strejków korporacyjnych w swej gałęzi przemysłu i na swym terenie działania...

Jeżeli strejk ma być rozszerzony na inne miejscowości w tejże gałęzi przemysłu, to uchwała o tem powzięta będzie w porozumieniu z zainteresowaną Federacją.

Pomoc delegatów CGT może być udzielana, na żądanie syndykatów lub związków, jedynie za zgodą zainteresowanej w zatargu Federacji".

Art. 30 mówi zaś:

„Federacja krajowa kieruje strejkiem generalnym korporacyjnym, rozszerzonym na całość swego działu przemysłu.

W wypadku zatargu o tej doniosłości, winna ona obowiązkowo powiadomić o nim Komisję administracyjną i to o ile możności jeszcze przed zaprzestaniem pracy."

W końcu art. 33 stwierdza o strejku generalnym:

„Jedynie Krajowy Komitet Konfederalny jest w mocy do przeprowadzenia badań wszelkich propozycji co do strejku generalnego, obejmującego wszystkie gałęzie przemysłu i do decydowania o tych propozycjach."

Zaznaczyć trzeba, że Federacje w swych uchwałach co do strejku generalnego mogą pójść dalej, niż przewidują decyzje CGT, w wypadku tym jednak prowadzą one akcję na swą wyłączną odpowiedzialność i na swe ryzyko i nie mogą wszczynać strejków solidarnościowych ani też korzystać z pomocy dla strejkujących.

Jak więc wynika z powyższego, CGT jako całość nie bierze odpowiedzialności za strejki lokalne, za które są wyłącznie odpowiedzialne lokalne komórki organizacyjne, a za strejk w danej gałęzi przemysłu odpowiada Federacja.

30 tys. rodzin żydowskich z Polski znajdzie pomieszczenie na Madagaskarze?

Z Madagaskaru powróciła komisja Francuskiego Ministerstwa Kolonji, wysłana dla zbadania możliwości emigracji ludności żydowskiej.

Jak donosi agencja „Prior", wybitne osobistości żydowskie podjęły odpowiednie kroki w celu założenia towarzystwa emigracyjnego, którego celem byłoby osadzenie na Madagaskarze 30 tys. rodzin żydowskich z Polski. Odpowiednie fundusze sądzi się znaleźć w Paryżu, Londynie i Nowym Jorku. Szczególnie rodzina Rotszyldów wydaje się bardzo interesować tą sprawą.

W sprawie załogi statku „Światowid".

Donoszą nam:

W związku ze sprawą załogi statku „Światowid", który przed paru miesiącami wpłynął do portu Dunkierki, komunikuję niniejszem, co następuje:

1) Załoga składająca się z 4-ch osób przedstawiła się Konsulatowi Honorowemu w Dunkierce, jako załoga złożona z harcerzy.

2) Na żądanie Komendy Głównej członkowie załogi nie mogli przedstawić harcerskich paszportów zagranicznych, które otrzymują wszyscy harcerze, wyjeżdżający z Polski zagranicę.

3) Przy bliższem zbadaniu sprawy okazało się, iż wyjechali oni z Polski bez paszportów i bez zgody władz harcerskich.

4) Wobec braku pieniędzy, Konsulat Generalny R. P. w Lille zgodził się w drodze wyjątku repatrjować wyżej wymienionych do Polski; dwóch z nich wyjechało do kraju.

5) Pozostali dwaj zatrzymali się we Francji, i o ile mi wiadomo, podając się za harcerzy, proszą o żywność, nocleg, a nawet datki pieniężne.

6) Z uwagi na to, że panowie ci **nie są harcerzami,** bowiem nie posiadają i nie przedłożyli Komendzie Głównej książeczek służbowych, oraz zachowanie ich nie licuje z godnością harcerza, przestrzegam przed jakimkolwiek udzielaniem im pomocy.

Antoni Dragowski
Komendant Główny Z.H.P. we Francji.

Uzupełnienie.

Pan Wojciech Kajdan z Bruay-Thiers prosi nas o zaznaczenie, że wspomniane przez niego wydarzenie w korespondencji, zamieszczonej w „Narodowcu" na dzień 1 lutego, miało miejsce nie 11 a 26 stycznia rb.

Informacje dla Wychodźców przyjeżdżających do Toul na spotkanie swych rodzin, przybywających transportami z Polski.

W związku z przyjazdem transportami emigracyjnymi z Polski rodzin do pracujących we Francji robotników, zdarza się często, iż robotnicy przyjeżdżają do Toul po swe rodziny i pragną je tego samego dnia zabrać do siebie.

Formalności jednak przeprowadzane z nowoprzybyłymi Polakami trwają zazwyczaj jeden, do dwuch dni, przyczem Societe Generale d'Immigration w żadnym wypadku nie wyraża zgody na zabranie rodziny przed załatwieniem tych formalności, co powoduje oczekiwanie w Toul przybyłych po swe rodziny, i naraża ich na koszty, oraz stratę jednej lub dwuch dniówek.

Konsulat R.P. w Strasburgu powiadamia o tym stanie rzeczy zainteresowanych robotników, by jadąc po swe rodziny do Toul, liczyli się z dwudniowym tam pobytem i związanymi z tym kosztami i stratą dniówek.

Tad. Nagórny Konsul R.P.

Złoto w Banku Francji.

Na dzień 1 stycznia r. b. znajdowały się w Banku Francji 2.534 tony złota. Przed rokiem było 2.958 ton, czyli w ciągu 1937 r. ubyło 424 tony.

Wydarzenia dnia w ilustracjach.

Z lewej: W Paryżu odbyła się uroczystość poświęcenia setnego kościoła, wybudowanego z inicjatywy ks. kardynała Verdier, arcybiskupa Paryża. — Na zdjęciu ks. kardynał Verdier wśród obecnych na uroczystości dzieci baskijskich. — Z prawej: Na zdjęciu pomysłowo udekorowany tramwaj warszawski w „Dniu Polaka z Zagranicy", odbytym ub. niedzieli na terenie Polski.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

PÓŁNOCNA FRANCJA

Hałda w Haveluy rozpoczęła „wędrówkę".

Z polecenia władz zamknięto szkołę.

Niedawno donosiliśmy o katastrofalnem obsunięciu się hałdy w Courcelles pod Charleroi, gdzie „wędrująca" hałda spowodowała zawalenie się blisko trzydziestu domów, zniszczyła około kilometra toru kolejowego i spustoszyła całą dzielnicę.

Zjawisko to można zaobserwować także w innych kolonjach górniczych na terenie zagłębia północnej Francji.

Jeden z zniszczonych domów górniczych w Courcelles pod Charleroi, w Belgji.

Powodem tego stanu rzeczy są ostatnie ulewne deszcze. Hałdy sypane w stożek, przypominają żywo piramidy, olbrzymim swym ciężarem przygniatają ziemię u swych podstaw. Ziemia ta rozmokła, usuwa się pod naciskiem ciężaru hałdy i „wędruje", przyczem ha da rozpada się tworząc coraz większy nacisk na boki. U stóp hałdy tworzy się potężny wał ziemi, która rozpiera się coraz szerzej i zagraża budynkom.

Takie zjawisko zaobserwowano ostatnio w miejscowości **Haveluy pod Denain**, gdzie usuwająca się z pod hałdy ziemia bardzo poważnie grozi gmachowi szkolnemu. Proces usuwania się hałdy został ostatnio przyśpieszony, na skutek deszczów. tak że władze poważnie zaniepokoiły się o los dziatwy uczęszczającej do szkoły, położonej u stóp hałdy. Wobec tego, że niebezpieczeństwo jest bardzo wielkie, szkołę ewakuowano i dzieci wczoraj nie miały nauki.

Najtragiczniejszem jest to, że gmina nie posiada narazie odpowiedniego lokalu, w którym mogłaby dziatwa nauczać się i zachodzi obawa, że 238 dzieci pozostanie dłuższy czas bez nauki. Gmina domaga się, by wokół szkoły zbudowano odpowiedni mur, któryby narazie wstrzymał pochód hałdy Gmina jednak nie może ponosić kosztów budowy tego muru, gdyż nie jest odpowiedzialną za szkody wyrządzane przez wędrującą hałdę

Sprawa narazie przedstawia się w ten sposób, że nikt nie śpieszy się z rozwiązaniem zagadnienia polegającego na zapewnieniu bezpieczeństwa dziatwie w szkole.

Jeździ na motocyklu w 78 roku życia!

Siedemdziesięcio kilku letni starzec normandzki jest, jak to sam mówi, zachwycony tem, co mu się przydarzyło. Od trzech lat, dokuczały mu boleści żołądkowe i nerek, których żadne lekarstwo nie mogło wyleczyć. Otóż działaj czuje się jak w 20-tym roku życia. Nie wie co to ból żołądka, nie wie co to ból nerek. Jakim to sposobem? Poprostu zażył dwa flakony Kruschen! Od dziesięciu lat zaniechał jazdy na motocyklu, a obecnie w 78 r. życia, pisze: „W jednym dniu pojechałem od Valognes do Caen i z powrotem. Jest to prawdziwe zmartwychwstanie". (Pan P..., w Valognes).

Kruschen podnieca wątrobę, nerki, kiszki, pomaga żołądkowi. Jest on środkiem podniecającym, niezbędnym dla przepracowanego lub starzejącego się organizmu, aby zwrócić mu nową żywotność. Dzięki Kruschen, czujecie się młodymi!

We wszystkich aptekach: 6 fr., 11 fr. 75 i 19 fr. 50.

Para bezczelnych oszustów grasowała wśród górników polskich.

Władze śledcze w Lille aresztowały niejakiego Szymona Rapaporta i jego siostrę Natalję, obywateli rosyjskich, którzy dokonali licznych oszustw w sposób niesłychanie bezczelny.

Szymon i Natalja postarali się o liczne ilustrowane cenniki różnych firm przemysłowych w Północnej Francji. Z temi cennikami rodzeństwo obchodziło mieszkania górnicze i ofiarowało sprzedaż wypisanych w cennikach przedmiotów.

— Oczywiście firma, którą reprezentujemy, dodawali Szymon i Natasza, udzieli Panu kredytu. Trzeba będzie jednak coś wpłacić z góry.

Znaleźli się tacy, którzy wpłacili. Po kilku tygodniach, gdy nie otrzymali zamówionego artykułu, zaczęli się niecierpliwić, wkońcu napisali do firmy, z zapytaniem „co sobie myśli". Firma, która nie znała Szymona ani Nataszy oddała sprawę policji, która po dłuższych poszukiwaniach oszustów wykryła.

Liczba ofiar jest dość poważna w okolicy Bruay i Haillicourt.

Dotychczas znanych jest tylko kilku poszkodowanych, którzy zamówili kuchnie u rodzeństwa, wpłacając po kilkaset franków.

Szymon i Natalja Rapaportowie zostali przewiezieni do więzienia w Bethune, gdzie zostali przesłuchani przez sędziego śledczego.

Rozjemca przyznał metalowcom podwyżkę zarobków od 0.15 do do 0.40 fr. na godzinę.

Zatarg w przemyśle metalowym wszedł w fazę końcową.

Zatarg w przemyśle metalurgicznym północnej Francji, który rozpoczął się już w grudniu w ostatnich dniach wszedł w okres największego nasilenia. Robotnicy przemysłu metalowego których jest 70.000 uznali, że po dwumiesięcznych targach, należy wkońcu sprawę załatwić i powzięli uchwałę, że jeśli nie nastąpi zaspokojenie żądań metalowców, wówczas porzucą pracę.

Delegacja metalowców z Nord, którą przyjął min. Frossard.

Rezolucję tę przedłożyli ostatnio delegaci metalowców rządowi. Przy tej sposobności związek metalowców ogłosił komunikat, w którym stwierdza, że odpowiedzialność za niezałatwienie żądań spada na pracodawców, którzy grali na zwłokę.

Jednocześnie donoszą, że rozjemca powołany do wydania swego orzeczenia w zatargu metalowców, wczoraj wydał swą opinję, przyznającą podwyżkę zarobków metalowcom Podwyżka ta ma mocy orzeczenia rozjemcy ma przedstawiać się jak następuje:

Młodociani od 15 do 16 lat 0.15 fr. Młodociani od 16 do 18 lat 0.25 fr Kobiety samotne od 18 lat 0.30 fr. Kobiety, utrzymujące rodziny i mężczyźni powyżej 18 lat 0.40 fr. Podwyżka ta dotyczy zarobku godzinnego.

Orzeczenie rozjemcy dotyczy okręgu Roubaix - Tourcoing. Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia zatarg w siedmiu różnych okręgach północnej Francji.

Komunikat Obwodu Zw. Strzel. Courrieres.

Kierownictwo Obwodu Związku Strzeleckiego **Courrieres** — zaprasza oddziały oraz Rodaków z okolicy na święto poświęcenia swego sztandaru, które odbędzie się dnia 13 lutego w Carvin — Cite St. Jean w sali p. Czajki.

Program: Godz 8.30: Zbiórka Towarzystw i Oddziałów Zw. Strzeleckiego na sali 9-ta Raport i wymarsz do kościoła w Carvin-Epinoy, St. Dion. 9.30 Msza św i poświęcenie sztandaru. 11-ta. Wymarsz pod pomnik poległych, złożenia wieńca, powrót na salę i defilada, oraz wbijanie gwoździ pamiątkowych. 13 — 15 Wspólne śniadanie strzeleckie i płatne fr. 5. —). 16 — 17 Przyjmowanie Towarzystw i Oddziałów strzeleckich w sali 17.15 Otwarcie uroczystości powitania i przemówienia. 18 — 20.30 Popisy Oddziałów Zw Strzeleckiego w śpiewie, inscenizacji, teatralne i t. p. 20.30 Zakończenie części oficjalnej przez odśpiewanie hymnu strzeleckiego „My Pierwsza Brygada"!

Towarzystwa biorące udział w uroczystości proszone są o przybycie ze sztandarami organizacyjnymi.

VIEUX CONDE.

— **Federacja Emigrantów Polskich** — zwołuje nadzwyczajne zebranie dnia 7 lutego o godzinie 15 w sali p. Noja.

VIEUX CONDE.

— **Towarzystwo „Jedność"** — urządza zebranie w niedzielę, dnia 6 lutego o godzinie 15. w lokalu zebrań.

WIELKIE WYCIECZKI do Polski

dla członków Związków — Federacji i niezwiązkowych

KAŻDY UCZESTNIK WYCIECZKI

otrzymuje PIĘKNY UPOMINEK PAMIĄTKOWY każdy bierze udział

BEZPŁATNIE

w konkursach wczesnego zapisania na wycieczkę i może wygrać jeden z

6 aparatów radiowych 5-cio lampowych

Piszcie NATYCHMIAST do ORBISU wpłacając zadatek 50 fr. na wycieczkę i żądajcie przysłania ulotki z programem wycieczek na wiosnę i lato 1938 r., i regulaminem konkursu nagród, za prędki zapis.

Oficjalne Polskie Biuro Podróży „ORBIS"

PARIS 17-e — 71. Av. de Villiers (metro Wagram)

LILLE — 30. Rue Faidherbe.

STRASBOURG — 6-bis. Quai de Paris.

organizuje NAJWYGODNIEJSZE WYCIECZKI

Najbliższy wyjazd na Święcone — Wielkanoc w Polsce

z PARYŻA i LILLE: — 8 kwietnia (piątek) i 12 kwietnia (wtorek)

I Powrót z Poznania: — 23 kwietnia (sobota)

II Powrót z Poznania: — 7 maja (sobota).

ze STRASBURGA: — 11 kwietnia (poniedziałek).

Uczestnicy mają prawo do 50 procentowej zniżki w Polsce i 60 procentowej w Niemczech.

Najlepsza opieka konwojentów na granicy, przy cle, meldunku pieniędzy i kontroli paszportów.

Najniższe ceny! —:!:— Najniższe ceny!

(14 st.)

PARYŻ i okręg paryski

Co przyniesie konfrontacja Milliona z Weidmannem?...

Wersal. — Stwierdzenie inwentarza waliz Milliona i Tricot po ich ucieczce z Nantuy, nie przyniosły spodziewanego wyniku. Milion odmówił wszelkich wyjaśnień, w sprawie wyzbycia się pewnego zegarka, który wrzucił do przepływającego Nantuę strumyka La Doye.

M. postanowił dać wyjaśnienia dopiero, gdy będzie na nowo skonfrontowany z Weidmannem.

Ciekawe światło rzuciły na sprawę strzępy listu, wysłanego przez Colettę Tricot do swego przyjaciela Milliona. Treść strzępów wymownie wskazywała, że T. nie była teroryzowana przez swego przyjaciela, przeciwnie cieszyła się, gdy mogła się przy nim znaleźć.

Sprawa, jak widzimy, wikła się coraz bardziej, a najbliższe dni mogą przynieść nową sensację i odsłonić wreszcie rolę, jaką odegrał każdy z członków bandy Weidmanna.

Z rolnika stał się uzdrawiaczem.

Laon (Aisne). — P. Adolf Alavoine, lat 37, pochodzący z Bethencourt en Vaux, sprawował do końca 1934 roku w powyższej wiosce zawód rolnika. Z chwilą gdy w Paryżu po pewnym czasie uzyskał dyplom nauk okultystycznych, porzucił rolnictwo, fermę powierzył bratu, a sam zajął się uzdrawianiem chorych hypnozą.

Tak długo dzban wodę nosi, dopóty ucho się nie urwie... mówi przysłowie. Tak było i z b. rolnikiem. Gdy o jego wyczynach dowiedziały się władze, wdrożyły dochodzenia, pociągnęły przed sąd, i uzdrawiacz został skazany w dniu 30 kwietnia 1937 r. na grzywnę 400 franków za wykonywanie nieprawne zawodu lekarskiego.

Alavoine nie przejął się wyrokiem Nie odstraszyła go też wysoka kara. Przeciwnie. zasięg swej działalności zlikwidował na najbliższą okolicę, za to zwiększył go na dalsze, a nawet sięgnął do departamentu Somme.

By być krytym wobec prawa, polecał najpierw swym klientom kazać się zbadać przez lekarza, Borisa Lupanoffa, osiadłego w Flavy le Martel.

Sprawą zainteresowały się na nowo władze sądowe i wdrożyły dochodzenia przeciw A. i L.

Komunikat VI-go Okręgu Federacji P.Z.O.O. we Francji.

Do wszystkich członków związków sfederowanych.

Koledzy!

Byli Kombatanci Polacy zjednoczeni w Federacji P. Z. O. O. we Francji wraz z byłemi kombatantami Francuzami zorganizowanymi w Confederation Nationale A. C. V. G. urządzają wielki bal galowy w dniu 6 lutego br w sali Klubu Wojskowego w Paryżu.

Jest to pierwsza manifestacja polsko-francuska tego rodzaju.Protektorat nad nią objęły najwyższe osobistości świata politycznego i wojskowego Francji i Polski.

Przed otwarciem balu odbędzie się koncert w którym wezmą udział: p. W. Małcużyński, pianista polski, laureat międzynarodowych konkursów w Wiedniu i w Warszawie. p. G. Michelettu, pierwszy tenor Opera - Comique w Paryżu oraz Chór reprezentacyjny Okręgu Towarzystw Polskich w Paryżu.

Dwie orkiestry francuskiego Związku b. Kombatantów, dwa bufety, polski i francuski loterja fantowa oraz liczne atrakcje pozwolą gościom mile spędzić te kilka godzin wspólnej zabawy Ewentualny dochód z tej zabawy przeznaczony jest na rzecz inwalidów i wdowy kowych związków sfederowanych.

Podając powyższe do wiadomości Kolegów, prosimy o jaknajliczniejszy udział w tej manifestacji i o zaproszenie do niej wszystkich Kolegów Kombatantów Francuzów oraz sym patyków.

Za zarząd VI-go Okr. Federacji P. Z. O. O.
Inż. W. KARASIEWICZ, prezes.

ST. QUENTIN (Aisne).

— **(Nie zastosował się do nakazu).** — Żandarmi z Catelet przeprowadzili ostatnio w okolicy rewizję dokumentów zamieszkałych tam cudzoziemców. Będąc u rolnika Legranda, spotkali u niego Józefa Jaroszewskiego, lat 34, który zarządzeniem ministerjalnem został wydalony z Francji.

Jaroszewskiego aresztowano.

MORMANT (S. et M.)

(K) **(Za kradzież roweru).** — Donosiliśmy swego czasu o aresztowaniu obywatela łotewskiego Kunświka, który prowadził skradziony rower i został przyłapany przez żandarmów. Rower ukradł zaraz po opuszczeniu więzienia z Troyes, gdzie przesiedział karę również za przywłaszczenie cudzego roweru.

Łotysza skazano na 15 dni więzienia.

SAINT SAUVEUR (S. et M).

(K) **(Wypadek młodego cyklisty).**— 19-letni czeladnik rzeźnicki Mieczysław Jaworski udał się na rowerze do jednego z klientów, ażeby dostawić mięso. Gdy przejeżdżał obok kościoła, najechał na niego automobilista. Jaworski został ranny w głowę i w nogę.

POTIGNY (Calvados).

— **(Walne zebranie Strzelca).** — Zarząd oddz. Z. S. im. gen. Dąbrowskiego urządza walne zebranie połączone z wyborem nowego zarządu w dniu 6 lutego br. o godz. 15 w świetlicy. Porządek dzienny zostanie ogłoszony na sali zebrań. Przewiduje się przybycie komendanta Podokr. Paryż. Zarząd ujrasza o liczne przybycie, ponieważ będą omawiane ważne sprawy.

SOISSONS (Aisne).

— **(Nowy Zarząd Tow. P. O.).** — Na walnem zebraniu T-wa Kult. - Ośw. im. Marsz. Józefa Piłsudskiego został wybrany nowy zarząd w następującym składzie:

Referent oświatowy dla dorosłych Redmer Wiktor, nauczyciel; — prezes: Bęczkowski Władysław rue Notre Dame nr. 22. Soissons Aisne; zast.: Stankiewicz Antoni; — sekr.: Mrożewski Stan., Cite Piat nr. 29, Villeneuve, Soissons (Aisne); zast.: Śmigielski Teodor; — skarbnik: Gajek Alojzy; zastępca: Bochanowicz Walenty; — bibljotekarz: Stankiewicz Antoni, Cite Piat nr. 30, Villeneuve, Soissons (Aisne); — komisja rew.: Podgórski Franciszek, Sarna Jan i Bochanowicz Konstanty.

Wszelką korespondencję uprasza się przesyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

Zebrania będą odbywać się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

LENS Miasto i szyb II.

— **Rada Rodzicielska** — zwołuje walne zebranie w niedzielę, dnia 6 lutego o godz. 5. po poł. w sali p. Staniewskiego.

LENS.

LILLE DENTAIRE
87, Boulevard Basly — LENS
pielęgnacja jamy ustnej i zębów — wyrywanie — nowoczesne protezy dentystyczne
GWARANTOWANE NA PIĘĆ LAT
Ułatwienia w płatności. Assurances Sociales.
Znany tu „Lille Dentaire" — Zakład dentystyczny.
Poleca Wam zęby swój garnitur śliczny.
Kto chce mało wydać i zdrowie uchronić.
Powinien koniecznie do „Lille Dentaire" dowonić...
LILLE DENTAIRE
87, Boulevard Basly — LENS.

LENS. szyb 9.

— **Tow. Rodowlane** — urządza zebranie miesięczne dnia 7 lutego o godz. 20 poł. w lokalu p. Lienarta (dawniej Perniska).

LENS.
KROJE wszystkich części garderoby męskiej, wykona w ciągu 12 godzin profesor dyplomowany
BAERT, 25. Place de la République, 25. **LENS.**
(11 st).

VENDIN LE VIEIL, szyb 8.

— **Tow. Wzajemnej Pomocy „Jedność"** — urządza wielki bal oraz strzelanie do tarczy o nagrody w sali p. Alhambra w niedzielę dnia 6 lutego. Początek o godz. 7-mej wieczorem. Zarząd prosi wszystkich Rodaków i Rodaczki o liczne przybycie.

LIEVIN 3.

— **Sekcja Polska C. G. T.** — odbędzie zebranie miesięczne w niedzielę 6. lutego o g. 10-tej u p. Iwanowskiego.

GRENAY.

— **Zebranie Koła Rez. i b. Wojsk.** — odbędzie się w niedzielę 6. lutego o godz. 14. po poł. w lokalu p. Jaworowskiego.

BULLY.

— **Koło Rez. i b. Wojsk.** — Dalszy ciąg walnego zebrania urządza dnia 6 lutego o godz. 2. po południu u p. Pawlaka.

NOEUX LES MINES

— Zebranie **Bractwa Kurkowego** — odbędzie się w niedzielę dnia 6 lutego o godz. 2. po poł. w sali polskiej przy ul. Moussy

NOEUX LES MINES.

— Zebranie **Starców i Wdów** — odbędzie się dnia 6. lutego u p. Lisieckiego. Przybędzie p. Łaszczak.

BARLIN.

— **Koło Związku Powstańców Wielkopolskich** — urządza walne zebranie, dnia 7-go lutego w poniedziałek o godz. 2. po południu w sali p. Grochowskiego.

Rewizorzy kasy: pół godziny wcześniej.

BARLIN.

— Zebranie miesięczne **Sekcji Polskiej CGT. i FEP.** — odbędzie się w niedzielę, dnia 6. lutego o godz. 2 po poł w sali p. Żurczaka.

HAILLICOURT, Fosse 6.

— **Oddział Zw. Strzeleckiego im. Jana Sobieskiego** — zaprasza wszystkich b. członków i sympatyków na zebranie pogadankowe, w poniedziałek 7-go lutego b. r. o godzinie 11-ej w lokalu p. Pustelnika.

HAILLICOURT

— **Koło Zw. Weteranów Pracy, Wdów i Sierot** — urządza miesięczne zebranie w niedzielę dnia 6-go lutego o godz. 2. po południu w sali p Liski. Ważne sprawy.

BRUAY EN ARTOIS, szyb 3.

— **Sekcja Polska przy C. G. T.** — zwołuje zebranie miesięczne dnia 6. lutego o godz 2. po poł. w sali tow. Szambelańczyka. Sprawy ważne.

MARLES LES MINES.

— **Tow. Kult. Ośw. im. J. Piłsudskiego** — zaprasza Rodaków na zabawę, która odbędzie się w niedzielę dnia 6. lutego o godz 6. wieczorem w sali kopalnianej. Podczas zabawy strzelanie do tarczy o nagrody.

MARLES LES MINNES.

— **Koło Powstańców Wielkopolskich** — urządza zebranie dnia 6. lutego o godz. 10 rano u p. Pawlika (dawniej Król).

MARLES LES MINES.

— **Kol. Zw. Polskich Weteranów Pracy** — urządza zebranie dnia 6. lutego o godz 14 w lokalu p. Błaszaka (obok zegarmistrza Jutzi).

DOURGES.

— **Koło Inwalidów Wojennych** — odbędzie zebranie dnia 6 lutego o godzinie 11-tej w sali p. Katarzyńskiego.

CARVIN, Cite St. Jean.

— Miesięczne zebranie **Sekcji Polskiej C. G. T.** — odbędzie się w niedzielę dnia 6 lutego o godz. 10. rano w sali p. Szapelona.

HAVELUY.

— **Sekcja Polska C. G. T.** — urządza zebranie miesięczne i zarazem zebranie połączeniowe F. E. F. dnia 6. lutego o godz 10. rano w sali Canadien. Sprawy ważne.

PARCQ

— **(Uwolnienie).** — Jak donosiliśmy przed sądem pokoju odbyła się rozprawa przeciw trzem gospodarzom za niezapłacenie dodatków rodzinnych robotnikom. W czasie rozprawy przybyło do sali sądowej kilkudziesięciu członków stronnictwa Dorgelesa, którzy manifestując spowodowali odroczenie rozprawy. Onegdaj rozprawa odbyła się w drugim terminie. Rozprawie przysłuchiwało się bardzo wielu wieśniaków. W wyniku rozprawy oskarżeni zostali uwolnieni.

Wieśniacy i delegaci po opuszczeniu sali obrad odbyli wiec pod gołem niebem, w czasie którego wygłoszono przemówienia.

CAMBRAI.

— **(Straszliwe skutki).** — W szpitalu w Cambrai zmarła ostatnio niejaka Ginet ze wsi Cevecoeur. Ginetowa, jak donosiliśmy, żyła przez miesiąc razem ze zwłokami męża, upijając się codziennie i żyjąc w niezwykłym brudzie. Po wykryciu zwłok, okazała się potrzeba przewiezienia Ginetowej do szpitala z powodu choroby wywołanej brudem. Z powodu tego brudu, nogi wdowy zaczęły ronieć i nie można ich było wyleczyć. Lekarze amputowali wdowie obie nogi. Niestety było zapóźno, gdyż gangrena ogarnęła całe ciało i spowodowała śmierć.

WALLERS - ARENBERG.

— **(Próba).** — Pan Jan, wróciwszy ostatnio z pracy, zabrał się do naprawiania przewodników elektrycznych które w przeddzień dzieci pozrywały Podczas tej pracy, pan Jan zawołał w pewnej chwili żonę.

— Czego chcesz, spytała Janowa, gdy ziawiła się na miejscu.

— Połóż tylko rękę na ten drut.

— Już...

— Nic nie czujesz?

— Nie.

— Chwała Bogu. Nie wiedziałem bowiem przez który drut idzie prąd...

AUBY.

— **Tow. Kasy Samopomocy** — na rocznem walnem zebraniu wybrało nowy zarząd w następującym składzie:

Prezes: Marcin Feledziak, Cite de Moulin, 262. zast.: Roman Nowak II. Sekretarz: Maksymiljan Piaszczytowa, Rue Carnot, Nr. 11. zast.: Roman Nowak I. Skarbnik: Jan Sokołowski, Cite de Moulin. 228. zast.: Antoni Okoniewski.

Mąż zaufania: Andrzej Skowroński. Rewizorzy Kasy: Antoni Okoniewski i Walenty Starasz.

QUIEVRECHAIN.

— **Oddz. Zw. Strzeleckiego** — urządza zebranie dnia 6. lutego o godz. 10 rano w świetlicy u p. Ciszewicza.

DENAIN.

— **Koło Związku Inwalidów Woj.** — urządza mierięczne zebranie dnia 6.lutego o godz 10 rano u p Szyguły Członkowie zalegający ze składkami o ile nie uiszczą tracą prawo członkostwa.

Podział zapomogi odbywać się będzie, tylko na zebraniu, uwzględniać się będzie tylko kolegów chorych niemogących osobiście przybyć na zebranie.

ABSCON.

— **Stow. Rezerwistów i b Wojskowych** — urządza miesięczne zebranie w niedzielę, dnia 6. lutego o godzinie 15-tej w sali zebrań p Mikczyńskiego

Para bezczelnych oszustów grasowała wśród górników polskich.

KOMUNIKAT.

Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie co następuje:

W myśl uchwały zjazdu delegatów Zw „Jedności" odbytego w Lens dnia 21 stycznia 1938 r. w lokalu p. Hornowskiego, został Zw. „Jedność" Starców Wdów i Sierot rozwiązany celem przystąpienia do FEP przy CGT.

Za .... przez dawniejszego sekretarza Pniewskiego Ignacego Zw. Starców. Wdów i Sierot Zw. „Jedność" nieodnowiada. Dalsze sprawy starców załatwia sekretarz w wszystkie poniedziałki przedpołudniem w biurze, na Place Roger Salengro Nr. 5 Lens.

Za Zarząd: **Pindras.**

Komunikat Okręgu Bruay Tow. K. S. M. P.

Zarząd zawiadamia Tow należące do tego Okręgu, iż walne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 6. lutego w sali: Baru Polskiego w Bruay. Początek o godz. 2-giej. Zebranie zarządu o godz. 12-tej. Tow są zobowiązane wydelegować przynajmniej po trzech delegatów na powyższe zebranie.

Komunikat Okręgu Douai S. M. P.

Zarząd Okr. II. Douai, zawiadamia Stow należące do tegoż okręgu, że roczne walne zebranie odbędzie się 13 lutego w Waziers-Notre-Dame, w sali p. Napierały o godz. 13.

Prosi się wszystkie Stow. należące do okr. II. Douai o wysyłanie przynajmniej 2 delegatów. Specjalnych zaproszeń się nie wysyła.

Dąbkowski Karol, Prezes Okr. II. Douai.

CALAIRMARAIS.

— **(Fatalny wypadek).** — Niejaki Deu, gospodarz, widząc na płocie wronę, pobiegł po strzelbę do mieszkania i wkrótce powrócił do ogrodu. Wrona znajdowała się jeszcze wciąż na płocie. Celnym strzałem Deu wronę zastrzelił. W drugiej lufie strzelby pozostał jeszcze jeden niewystrzelony nabój, gdy gospodarz postawił strzelbę w kącie. W pewnej chwili sześcioletnia córka gospodarza ujęła broń i nie mogąc jej unieść, opuściła na ziemię. W tym samym czasie drugi nabój wypalił i starsza córka gospodarza została ciężko zraniona. Gospodarz zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za strzelanie do wron w niedozwolonym czasie.

ANZIN.

— **Zebranie Stow. Rez. i Był. Wojsk.** — odbędzie się w dniu 6 lutego o godz. 10 rano w sali p. Zirzolaga.

ARENBERG.

— **Sekcja Fed. Em. Pol.** — zwołuje nadzwyczajne zebranie dnia 6. lutego o godz. 2.30 p. p. w sali p. Maśniaka. Ważne sprawy.

VALENCIENNES.

— **(Fatalne popchnięcie).** — Niejaka Małgorzata Lemay spotkała na ulicy swą kilkuletnią siostrzenicę. W łonie rodziny panuje niezgoda toteż spotkanie nie należało do przyjemnych Siostrzenica w pewnej chwili popchnęła swa ciotkę, która upadła przyczem doznała złamania podstawy czaszki. Stan rannej jest beznadziejny.

SPORT.

Komunikat Zarządu P. Z. P. N-u.

Terminarz gier i sędziowie na niedzielę 6-go lutego 1938.

O PUHAR EMIGRACJI.

Fortuna Haillicourt — Unja Bruay; sędzia Słodowski.

Gwiazda Bully — Uranja Noeux; sędzia Nowak.

Początek tych dwóch gier o godz. 12-tej w południe.

LIGA.

Olympja Divion — Promień Montigny; sędzia Filipiak.

Wicher Houdain — Polonja Dourges; sędzia Makowiecki.

Kurjer Harnes — Warta Lievin; sędzia Jankowiak.

Początek powyższych gier o godz. 14-ej.

Pogoń Marles — Gwiazda Lens; sędzia Schulz. — O godz. 12-tej.

Warta Mazingarbe — Diana Lievin o godz. 11-ej; sędzia Domino.

KLASA A.

Rapid Ostricourt — Wiktorja Barlin; sędzia Jankowski.

Wisła Hersin Coupigny — Warta Noyelles; sędzia Grześkowiak Jan.

Ruch Carvin — Ocean Cal. Ricouart; sędzia Wicankowski.

Uranja Lens — Olympja Avion; sędzia Kijewski.

Początek gier w klasie A. o godz. 14-ej.

KLASA B.

Olympja Divion — Promien Montigny.

Wicher Houdain — Polonja Dourges.

Rapid Ostricourt — Wiktorja Barlin.

Ruch Carvin — Ocean Cal. Ricouart.

Uranja Lens — Fortuna Haillicourt.

Początek powyższych gier o godz. 12.30

Pogoń Marles — Gwiazda Lens o godz. 12-tej.

Gry odbędą się na boisku klubu wymienionego na pierwszem miejscu.

Surma Stanisław, sekr. P.Z.P.N

Rozrywki na śniegu w Auvergne

MONT DORE - SANCY
(1.300 — 1.800 m.)
KOLEJKA LINOWA

Szkoła narciarska Ski Clubu z Paryża

Połączenia kolejowe w dzień i w nocy

Przedziały sypialne i toaletowe.

Łóżeczka (we wszystkich klasach) (Hamaki)

Bilety na koniec tygodnia
Bilety pobytowe (40 dni)

Informacje na dworcach i w agencjach P. O. — MIDI.

ARGENTEUIL (S. et Oise).

— **(Zabawa).** — Stowarzyszenie Rezerw. i b. Wojskowych R. P. Koło Argenteuil urządza dnia 19-go lutego br. całonocną zabawę w sali Rodelet Freres 20, blv. Heloise.

Wszyscy rodacy chcący się znakomicie zabawić uprzejmie są proszenie o przybycie na takową.

Początek o godzinie 21-szej — Program bogato urozmaicony.

MONTEUIL (Seine).

— **(Zarząd Sekcji C. G. T. i F. E. P.)** — Dnia 23. stycznia br. odbyło się nadzwyczajne zebranie Sekcji Polskiej C.G.T. i F.E.P. w Montreuil s. Bois. Wybrano nowy zarząd w skład którego wchodzą:

Prezes: Kukiełka, zast. Szawejko. — Sekretarz: Bandosz, zast.: Kochmański. — Skarbnik: Chudy, zast.: Dul. — Kom. rew.: Kiełbowicz, Kret i Janiec. — Chorąży: Dul. — Asystenci: Kiełbowicz i Bogdan.

Komunikat Zarządu P. Z. P. N-u.

Terminarz gier i sędziowie na niedzielę 6-go lutego 1938.

O PUHAR EMIGRACJI.

Fortuna Haillicourt — Unja Bruay; sędzia Słodowski.

Gwiazda Bully — Uranja Noeux; sędzia Nowak.

Początek tych dwóch gier o godz. 12-tej w południe.

LIGA.

Olympja Divion — Promień Montigny; sędzia Filipiak.

Wicher Houdain — Polonja Dourges; sędzia Makowiecki.

Kurjer Harnes — Warta Lievin; sędzia Jankowiak.

Początek powyższych gier o godz. 14-ej.

Pogoń Marles — Gwiazda Lens; sędzia Schulz. — O godz. 12-tej.

Warta Mazingarbe — Diana Lievin o godz. 11-ej; sędzia Domino.

KLASA A.

Rapid Ostricourt — Wiktorja Barlin; sędzia Jankowski.

Wisła Hersin Coupigny — Warta Noyelles; sędzia Grześkowiak Jan.

Ruch Carvin — Ocean Cal. Ricouart; sędzia Wicankowski.

Uranja Lens — Olympja Avion; sędzia Kijewski.

Początek gier w klasie A. o godz. 14-ej.

KLASA B.

Olympja Divion — Promien Montigny.

Wicher Houdain — Polonja Dourges.

Rapid Ostricourt — Wiktorja Barlin.

Ruch Carvin — Ocean Cal. Ricouart.

Uranja Lens — Fortuna Haillicourt.

Początek powyższych gier o godz. 12.30

Pogoń Marles — Gwiazda Lens o godz. 12-tej.

Gry odbędą się na boisku klubu wymienionego na pierwszem miejscu.

Surma Stanisław, sekr. P.Z.P.N

— A toż nie jest znak prawicy Bożej, która śmierć zsyła na przestrogę wśród wesela?

Guncelin zajrzał.

— Żebrak jakiś — rzekł.

— Bratanek pański, któremu on wyłupić kazał oczy — porywczo począł ks. Petrek. — Znałem go, Odylon się nazywał. Ile razy król miał przybyć do Gniezna, czuł swego wroga i wychodził przeciw niemu z przekleństwem. Dziś ono go zadławiło...

Milczący zatrzymali się czas jakiś, patrząc na leżącego trupa. Widok to był nadto przykry, by długo ścierpieć go mogli; odeszli, wracając ku pełnym podwórcom.

— Wszystko to nie na długo — przebąknął Guncelin. — Młoda niewiasta dla zmęczonego żywotem człowieka — trucizną. Słodki jad z ust jej śmierć zaszczepi... Oczy mu się do niej palą...

Potwierdził Petrek.

— I ja tak mniemam... Kruche i wątłe to budowanie... Trzeba stać na straży, aby w chwili potrzebnej być na stanowisku... Zawre tu walką, zawre wojną, ledwie mu zamkną się oczy...

— Oszukano ojca świętego, papieża, — uwiedziono go, — mówił dalej — zapewniły go przewrotne mnichy, że cesarz dał swe zezwolenie. Inaczejby Benedykt nie posłał tej korony... Kraść ją musieli złoczyńcy!... Opat Aron był duszą wszystkiego... Powiedzcie o tem! Cesarz Henryk szanuje tych przewrotnych zakonników, w Klunjaku na ołtarzu złożył jabłko, które mu papież ofiarował, obsypuje ich datkami... Tak mu się wywdzięczają... Oni tu wszystkiem... krajem zawładli, zakładają codzień klasztory, mnoży się ich liczba... panują! Biskupów objęli, otoczyli... u króla pierwsi, a — cesarstwu nieprzyjaźni.

Słuchał Guncelin z uwagą.

— Pobożny pan nasz, cesarz Henryk i małżonka jego, Kunegunda, nie dają sobie na nich rzec słowa... Oni też dwoje żyją z sobą obyczajem niemal zakonnym — rzekł, uśmiechając się, Guncelin. — Świątobliwy to pan, ale nie do miecza cesarskiego stworzony... dlatego lada słowiański panek pod nosem mu przywdziewa koronę bezkarnie....

Głową potakiwał Petrek, nie śmiejąc się ustami, gdyż zbyt wielką miał cześć dla dostojeństwa cesarskiego, by rzec, co miał przeciw niemu. Westchnienie tylko z ust mu się wyrwało.

Z tysiąca takich obrazów składał się jeden wielki dnia tego. Obok wesela i triumfu snuła się troska i warzyły bezsilne gniewy, ale tu ukrywać się i taić musiały. U stołu pańskiego dwaj powołani Jaksowie sprawiali służbę podczaszych, a ile razy który z nich kubek panu podawał, uśmiechał się Bolesław. Droższi mu byli też, niż przedtem, jako te owieczki zbłąkane, które do stada wróciły.

I nie jeden dzień, ale całe siedem ucztowano tak w Gnieźnie, przy zawsze pełnych stołach, a coraz weselszej myśli. Skarbiec pański stał otworem, bo każdy odjeżdżający, co przybywał się pożegnać, obdarzonym był musiał wedle stanu i dostojeństwa.

Już się miało ku końcowi uczty, a król do Poznania zabierał się powracać, gdy jednego wieczora wezwano ks. Petrka do opata. Ani wątpił, iż gdy wszystkich za wierne służby i dla pamięci dnia tego obdarzano, on także miał otrzymać dowód szczodrobliwości króla. Wiadomo było wszystkim, że przez ręce opata Arona szły ofiary dla duchownych, nadania klasztorom i podarki.

Zastał przełożonego swojego w obszernej izbie, w której stoły założone były kunsztownemi sprzętami, złotemi i srebrnemi naczyniami i sztabami złota, przeznaczonemi do kościołów; kilka kart na których spisane były nadania dla duchowieństwa ziem i osadleżały też przygotowane. Opat przywitał go twarzą, jaką miał zawsze.

— Wezwałem was, ojcze — odezwał się — abym wam w imieniu króla podziękował za usługi, jakieście mu oddali. Przeznaczono wam tę ilość złota w nagrodę i... wszystkie koszta podróży...

Ostatnie wyrazy zdawały się tak niezrozumiałe ks. pisarzowi, iż zapytał:

— Podróży!... jakiej podróży?

Opat chwilę pomilczał.

— Miły ojcze — rzekł wkońcu — sądzę, że wam będzie przyjemniej powrócić do Magdeburga, do przyjaciół waszych, niżeli tu dłużej zostawać...

Ks. Petrek pobladł.

— Nie przeczę — odezwał się głosem drżącym — iż mam w Magdeburgu przyjaznych duchownych... Są już moje usługi tu niepotrzebne, lub miałażby wierność moja dla króla być podejrzaną?

Uśmiechnął się opat.

— Ojcze mój — odezwał się spokojnie — nie podejrzewaliśmy was nigdy, wiedzieliśmy od początku, komu służycie i wiarę trzymacie. Zostawiliśmy was na urzędzie tylko dlatego, iż woleliśmy mieć na nim osobę, o której wiedzieliśmy, że się jej strzec mamy, niżeli się obawiać nieznajomego... Dziś, gdy król koronę otrzymał, gdy wszystko odkryte... pocóżbyście dłużej pozostawać mieli? Cobyście im donosili?...

W miarę, jak Aron mówił, stojący Petrek bladł coraz bardziej, drżał i o ścianę oprzeć się musiał, by nie paść.

— Potwarze to są wrogów moich! — zawołał. — Ale Bogu ofiaruję niesprawiedliwe posądzenie... On niech nas sądzi...

To mówiąc, w piersi się uderzył.

Opat Aron, jakgdyby na stole szukał, co dla ks. Petrka było przeznaczone, karty usuwał i przestawiał nagromadzone dary, nie słuchając odpowiedzi. Z głębi wyjął woreczek, rozwiązał go i wyjąwszy zeń zwitki, które Jaksowie odkopali pod drzewem, nic nie mówiąc, na dłoni je podał protonotarjuszowi.

Oczy jego tylko padły na nie, ciężki oddech dobył się z piersi, odpowiedzi nie było. Dowód zdrady był nieodparty. Nierychło pisarz począł bełkotać:

— W sumieniu czysty jestem... służyłem kościołowi i cesarstwu, którym wierność winienem. Jeśli kto zdrajcą, to ci, których pobożny pan łaskami obsypuje, a ci przeciw niemu się zmawiają.

Opat wzgardził odpowiedzią.

— Konie i służba gotowe dla was — rzekł, — zabierzcie złoto. Choćżeście chcieli, nie mogliście nam zła uczynić, a praca była pożyteczną... Więc płaca się wam należy...

To mówiąc, opat posunął bryłę złota i głową skinął na pożegnanie; ks. Petrek zagarnął w połę datek i oddalił się w milczeniu...

IV.

EPILOG.

Lat kilka upłynęło od koronacji króla w ciszy niemal i pokoju. Rzadko na granicach ucierać się było potrzeba. Bolesław mógł owoców trudów swoich używać spokojny, lecz z każdym rokiem siwiał włos na skroni, zmarszczkami więcej orało się czoło; — wielki król posępniał i smutniał.

Proroczym wzrokiem znać przyszłość gotującą się przeglądał.

Małżeństwo z Odą, które ożywiło i opromieniło dni jego na czas krótki, zaczynało mu ciężyć i niepokoić. Młoda niewiasta płochą była i miłowała rozrywki, — król poważniał i śmiech mu nie był do twarzy.

Szczęście owo wyczerpywało siły, rodziło tęsknotę; przypominały się szczęśliwsze dni pożycia z nieboszczką królową Emnildą, do której Oda wcale nie była podobną. Próżna, dumna, rozmiłowana w piękności swej, dla której szukała wielbicieli, myślała tylko o tem, by występować z przepychem i otoczyć się wrzawą. Zkolei ulubieńców na dworze wybierała i odpychała, a gdy król marszczył się i zżymał, jątrzyła go, okazując tem większą wesołość i lekceważenie.

Choć między nią a poważną i surową Ryksą nie wybuchały spory, walka była ciągłą. Siostrzenica cesarska nie dawała ani uchybić sobie, ani się zepchnąć z należnego stanowiska. Oda usiłowała codzień jej dać uczuć, że ona tu była królową. Dwie niewiasty nie mówiły prawie do siebie, spotykały się tylko publicznie, a gdy się ich wzrok krzyżował, zdawały się wyzywać wzajemnie.

Tak samo nienawidziła Oda Mieszka, gotowa przeciwko niemu stawić Bezpryma. Królowi, znając słabość jego, nieustannie poddawała dowody przeciwko Mieszkowi, jako był nieudolnym i bezwładnym, sławiąc drugiego z mocy i odwagi. Lecz król milczał i na niewieście szczebiotanie nie zwracał uwagi. Gniewało to królowę, ale starań nie porzucała, pewną będąc, że słowa jej powoli Bolesława zmienią i nawrócą.

Król przeciwnie z wielkiej owej namiętności dla margrafównej coraz bardziej ostygał i obojętniał dla niej. Oddalał się od niej i nie zwierzał myśli swych. Gniewała się Oda, wyrzucając mu, że ją wziął, jak niewolnicę do łoża, nie jako królowę do boku, a Bolesław niemal potakująco się uśmiechał.

Tak płynęły dni coraz cięższe.

Król też więcej teraz, niż kiedykolwiek, zajmował się jakby zabezpieczeniem przyszłości. Ustanawiał straże po zamkach na granicach, Mieszka wysyłał na oglądanie ich, troskał się o rzecz najmniejszą, ogłaszał rozkazy, wpajał miłość sprawiedliwości. — Za młodszych dni bohater na polu wojny, — chciał być prawodawcą i gospodarzem w podeszłym wieku.

Najuboższy lud pierwszy u niego miał posłuchanie, najmniejsza krzywda, wyrządzona mu, więcej go obchodziła, niż spory o szerokie ziemie i lasy pomiędzy rycerstwem.

Okazując miłość dla Bezpryma i o los jego troskliwość, nie spuszczał król z oka Mieszka, przy każdej zręczności powołując go do boku i głosząc następcą swoim, tak, aby wola jego najmniejszej nie uległa wątpliwości.

Bezprym, na oko posłuszny, zatajał myśli swe i czekał.

To nieustanne zajęcie, podróże po granicach, sądy, łowy, gościny i przyjęcia trzymały króla napozór w dawnej sile, ale ci, co go otaczali, widzieli jawnie, iż nie tym już był, co dawniej.

Na konia ciężko mu było siadać, myśl wesoła przy biesiadzie przychodziła rzadko, stary Zyg próżno się go starał rozchmurzyć, królowa strojna i jaśniejąca wdziękami nie przyciągała wejrzenia.

Czasem, gdy ktoś ze starych towarzyszów przybył z pokłonem i powieścią o wyprawach dawnych, trochę mu rozjaśnił czoło. Żył tylko przeszłością, a o przyszłości myślał jednej.

(Dokończenie nastąpi).

Bezpłatny dodatek dla Czytelników „NARODOWCA"

POWIEŚĆ

Wychodzi raz w tygodniu.

J. I. KRASZEWSKI.

Bracia Zmartwychwstańcy

Powieść historyczna z czasów Chrobrego.

19)

— Nie winien nikt, — odezwał się opat, — koronę pochwycono i korona stanie tu jutro! Dano cesarskim tę, która poświęconą nie była, na łup, by się uspokoili; namaszczona przybywa.

Na wszystkich twarzach odmalowała się radość, król podniósł ręce do góry.

— Niema — zawołał przejęty — czegobym nie uczynił dla tego, co tak przebiegle i rozumnie postąpić umiał.

Gwar się stał taki w izbie, a za nim poszły okrzyki tak głośne, że po całym dworcu rozeszła się ta radość, której przyczyny nie wiedziano jeszcze. Zbiegali się ludzie, podpatrując i podsłuchując.

Król po namyśle skierował kroki wprost ku kościołowi. Szedł za nim Aron, szli panowie radni, ciągnął i dwór, wlokła cię ciżba. Kazano w dzwon uderzyć. Na grodzie mało kto wiedział, za co dziękczynne odprawiać miano modły, lecz biegli, kto żył, i cisnęli się do tumu.

Przed wielkim ołtarzem u grobu ojca stanął Bolesław, jakby z duchem jego dzielić się chciał radością swoją. Aron pośpieszył do zakrystji, aby z pocztem całego katedralnego duchowieństwa wynijść zaraz przed oświetlony ołtarz i zanucić hymn dziękczynny.

Ks. Petrek siedział w celi nad pergaminem, gdy Harno wpadł doń, wołając, że korona z Rzymu przybywała i że król z całym dworem w tumie już za nią Bogu dziękował.

Upewniony o pochwyceniu jej, ks. Petrek osłupiał. Niepojętem to było dla niego. Triumf, którym się pocieszał, obracał się niepojętym sposobem w upokorzenie.

— Kłamiesz, niezdaro! — krzyknął. — Jak zawsze, nierozumnem jesteś stworzeniem, chwytającem naopak słowa.

Wtem posłyszał dzwon, coraz wyraźniej bijący na tumie; chwycił na siebie płaszcz i wybiegł. Dokąd — nie wiedział sam.

Niewiasty i królowa nie wiedziały o niczem jeszcze; Mieszko, Ryksa, Bezprym i ich dwory, posłyszawszy okrzyki, słysząc bijący dzwon, wybiegli we drzwi, słali ludzi. Nie wszyscy wytłumaczyć umieli, co się stało; rozmaite obiegały wieści, wiedzieli tylko wszyscy, iż król z dworem pośpieszył do tumu na radosne jakieś podziękowanie Bogu.

Ks. Petrek z twarzą wybladłą i zmienioną, pierwszy przyniósł wiadomość, której nie wierzył i chciał jej zaprzeczać.

Lecz tuż nadeszli z tumu inni, co ją powtierdzili. Ks. pisarz gniewał się i burzył, kłamstwem zowiąc i zwodnictwem, co głoszono. Nie śmiał się z tem wydawać, iż miał najpewniejsze doniesienia, burzyło go to, iż im zaprzeczać śmiano. Zbiegł więc wprost do zakrystji tumu i tam stanął, oczekując na opata. Musiał przybrać wesołą twarz, choć się w nim wzbierał gniew i kipiała nienawiść.

Gdy po skończonym hymnie opat ukazał się w progu i ujrzał ks. Petrka, podszedł, jak stał, w kapie i infule ku niemu.

— Ciesz się, mój ojcze — rzekł, — król dostąpił wreszcie, czego pragnął, — poświęconej przez papieża korony! Wielkiego rozumu posłowie nasi umyślnie koronę niepoświęconą dali w ręce cesarskim, którzy ją zabrali, aby bezpieczniej panu namaszczoną przywieźli.

Ks. Petrek, któryby był klął, gdyby mógł, zbladł i skłonił głowę.

— Chwała ludziom rozumnym i przebiegłym! — odparł cicho.

— Radość mamy wielką!

Rzekłszy to, a lękając się, aby po nim nie poznano, iż utrapionym był wielce, natychmiast wymknął się z pośrodka duchownych.

Nigdy może nie czuł się tak przybitym, tak upokorzonym, jak w tej chwili.

VIII.

Radość, przepełniająca serce królewskie, płynęła z niego na wszystkich dworzan; powołał do siebie Mieszka, który się trzymał na uboczu, kazał przyjść Bezprymowi i obdarzył go, aby na dzień uroczysty wspaniale mógł wystąpić, uśmiechnął się synowej. Odzie ogłosił, że będzie królową narówni z innemi, nadał opatowi ziemię i lasy, Jaksom majętność kazał wykupić... sypał wkoło siebie dobrodziejstwy. Był szczęśliwym.

To błogosławieństwo, którego potrzebował dla dzieła życia całego, miało je utwierdzić na wieki.

W dniu, gdy korona upragniona nadejść miała, wysłano poczty naprzeciw posłom, co ją wieźli, aby ze wspaniałością należną wprowadzoną została i złożoną na ołtarzu, dopókiby do Gniezna nie była przewiezioną, gdyż koronacja odbyć się miała z uroczystością wielką, przy napływie wszystkich panów, wodzów, władyków i rycerstwa, których gońcy powołać mieli z kraju całego i najdalszych jego granic.

Rozesłano ich wcześnie, naznaczając dzień dosyć odległy, aby wszyscy mieli czas przybyć.

Gdy w Poznaniu taka panowała radość, w Magdeburgu i na dworze cesarskim dowiedziano się z zeznań o. Romualda, iż korona, oddana w ręce czatujących na nią, wcale nie była tą, jaką papież Benedykt poświęcił.

Wyczekawszy nieco, posłany benedyktyn oznajmił to i oświadczył, iż gotów stwierdzić jest to przysięgą.

Sama obojętność jego a szyderskie prześmiewanie się Andruszki dowodziły zresztą, iż tak być musiało. Od granic też wysłani na zwiady przybyli z oznajmnieniem, że poświęcona korona, mimo wszystkich zabiegów, była w Poznaniu, a uroczysta koronacja odbyć się miała w Gnieźnie.

Niepodobieństwem jest opisać wściekłość, jaka opanowała arcybiskupa i nieprzyjaciół Bolesława, gdy się przekonali, iż mimo nich osiągnął, czego pragnął. Nie szczędzono Bolesławowi tych nazwisk, jakich, mówiąc o nim, użyli kronikarze niemieccy. Teraz więcej, niż kiedykolwiek był on dla nich lisem chytrym, wężem wykrętnym, oszustem złośliwym... Wzrosła złość i chęć zemsty przeciwko niemu, jak niegdyś opat Aron przepowiedział.

Tem się pocieszali cesarscy, iż mieli na samym dworze wroga tych, na których rachować mogli. U boku Henryka i pod jego opieką byli synowie Mieszka i Ody starszej, Ryksa Niemka, Oda margrafówna, Bezprym, który szukał zawczasu opieki cesarza, — były to narzędzia, których sobie w dogodnej porze użyć obiecywano.

Bolesław jeszcze im był strasznym, ale potomstwo jego mieli w ręku. Czekali i czyhali.

Tymczasem mszczono się na niewinnych, trzymając w srogiem więzieniu Andruszkę i o. Romualda. Dano ich do odludnego zameczku w górach pod klucz stróża, który już niejednego winowajcę, cesarzowi nienawistnego, zamorzył w lochu.

Napróżno opat Aron usiłował przez zakonników św. Benedykta wstawić się za nimi. Król też obstawał przy tem mocno, aby jakimkolwiek bądź środkiem tych, co dla niego cierpieli, oswobodzić. — Naznaczono okup wielki. Tenby też może nie został przyjętym, lub w ostatku trupy-by tylko zań wydano, gdyby nie znaleziono w sąsiedztwie na lichym burgu siedzącego barona, który ofiarował się za opłatą wpaść na gródek, gdzie załoga była słabą, i więźniów odbić siłą.

Stało się, jak przyrzekł. Nocą chciwy okupu obrońca nadszedł z kupą ludzi niespodzianie na gródek, którego nie pilnowano wcale, schwytał dozorców, zagroził im śmiercią, do więzienia wprowadzić się kazał, i odbił nie tylko tych dwu, ale i innych, którzy w lochach gnili.

Ci rozpierzchli się w górach, a rycerz uprowadził Andruszkę i benetyktyna, którym bezpieczną wskazano drogę i opatrzono na nią.

Nim w Gnieźnie nastąpiła koronacja króla, już i tych dwóch straconych powróciło do Poznania. Lecz obu ich trudno prawie poznać było, tak straszliwie niewola znęcała się nad nimi. Wybledli, schorzali, zgłodniali, zmęczeni, wyschli, potrzebowali dłuższego spoczynku, by odzyskać siły.

Jurga od chwili przybycia nie odstępował brata, a król obu ich, obsypawszy łaskami, ojcowską troskliwością otaczał. Oba naówczas pokłonili się panu, prosząc aby im dozwolił spocząć na ojcowiźnie. Choć niechętnie puszczał ich Bolesław od boku swego, choć ociągał zrazu zezwolenie, w końcu zgodził się, aby jechali do domu.

Dowiedziawszy się o tem, wnet ozdrowiał Andruszka i uczuł, że na koń siąść może. Jurga, któremu król sam obiecał sprawić wesele z Sieciechówną, szczęśliwy jechał gniazdo wyścielać.

Wiedzieli już, iż Bolesław majętności ich wykupił, ale z cudzych rąk wyrwane, w jakim stanie odebrać mieli!...

Nadeszła była zima, przypominająca ową smutną, która dla nich tylu nieszczęść była przyczyną... Tak samo znowu ziemia była całunem okryta, ogołocone z liści drzewa, lodem zasłane rzeki i jeziora; wracali drogą tą pamiętną, którą ich królewski wysłaniec pod strażą na sąd prowadził. Wszystkie te wspomnienia, choć się niemi truć nie chcąc — nic o nich nie mówili, przychodziły im na myśl mimowolnie, a w miarę, jak się do pustki zbliżali, smutnieli oba i jakaś ich ogarniała obawa.

Rycerskie ich serca miękły pod wrażeniem, które, jako niemęskie, wyrzucali sobie, chociaż mu ulegali.

Jechali w małym orszaku czeladzi, choć opatrzeni we wszystko, lecz nie tak świetnie i butno, jak niegdyś tu z kijowskiej powracali wyprawy. Andruszce też na myśl przychodziła nieszczęśliwa niewolnica grecka, którą ostatniego dnia przed przybyciem do Poznania w lesie zbłąkaną stracili i słychać o niej nie było. Po powrocie z Rzymu mówiono im wprawdzie na dworze, iż się tam Antonja ukazała, ale wkrótce potem znikła. Andruszka litował się nad jej losem.

Ostatniego dnia podróży, gdy się już do Jaksowych Borów zbliżali, gołoledź się wzięła wielka, która jazdę utrudniała. Konie się ślizgały tak i upadały, iż wpośród drogi musieli stanąć, szukając kowala, coby im zaostrzył podkowy.

Rzecz to pod te czasy nie była łatwa. We dworach tylko i miasteczkach znajdowali się ci wysoko naówczas cenieni kunsztmistrze którzy z żelazem rady sobie dawać umieli. Znając dobrze drogę, wiedzieli, gdzie się udać dla okucia koni na ostro, ale zmarudzili wiele czasu i co mieli stanąć przed wieczorem w starym dworze, ściągnęli do nocy.

Słońce już dawno było zaszło i gwiazdy się pokazały na niebie czystem, które ostry mróz obiecywało, gdy z lasów wynurzywszy się na szeroką polanę, gródek otaczającą, z bijącem sercem ujrzeli go zdaleka. Zdumieli się mocno, zamiast ciemnej pustki widząc światło we dworze i dymy, buchające ponad dachy. Andruszka i Jurga mimowolnie i razem popędzili konie żywiej.

Wrota stały otworem, podwórzec pełen był ludzi i koni. U podsienia roiło się, jakby gośćmi. Postrzegli, że na nich tu oczekiwano. Pachołkowie trzymali pochodnie smolne, przy których świetle poznali swoich stryjecznych, starego Tomka Jaksę, którego dwoje pacholąt pod ręce trzymało i wszystkich swych krewnych i powinowatych. Na przedzie stał dziedzic Komory, ten, co króla u siebie misą krwi chciał przyjmować.

Zsiedli z koni uradowani gospodarze naprzód do najstarszej głowy rodu, do Tomka Jaksy, z pokłonem.

— Niech Bóg błogosławi zmartwychwstałym! — zawołał głosem drżącym starzec. — Niech Bóg błogosławi! A pomnijcie, coście przeszli za młodości bujność i że cudem ocaleni jesteście.

Wszyscy zatem ściskać się zaczęli i okrzyki zabrzmiały w podwórzu. Dawni słudzy i dwornia cisnęli się do panów, padając im do nóg i całując po rękach. Niektórych brakło, ci już spoczywali na „Bożej roli". Zdala pod słupy drewnianemi ujrzał Andruszka Antonję; zdawna tu widać czekała na niego, klasnęła tylko w ręce i zawstydzona uciekła.

Dom, który się pustym i ogołoconym zastać spodziewali, z rozkazu króla obficie był zaopatrzony we wszystko. W wielkiej izbie zastawione stoły czekały na gości. Gdzie zajrzeć, pełno było szat, oręża i dostatku... Snem i cudem wydawało im się to odrodzenie do nowego żywota po tylu przebytych przygodach.

Wnet też ciągnąć zaczęła służba z misami, dzbanami, ręcznikami, jadłem i napojem, i wszyscy u stołu mieślili się wesoło. A że był i duchowny, przysłany przez króla i opata dla poświęcenia domu na nowe życie, uroczystem błogosławieństwem rozpoczęła się uczta. Trwała ona do dnia białego, bo każdy z dawnych i nowych dziejów miał co opowiadać, a szczególniej Jaksowie oba o owej podróży, w której tyle cudów oczyma swemi oglądali, a o tylu się nasłuchać mieli sposobności.

Tym, co się nigdy poza granicę zachodnią kraju swego nie ruszyli, zdały się nie do wiary opisy kraju, jaki Jaksowie przebywać musieli i powieść o stolicy wielkiej, której napół zniszczone wspaniałości oglądali.

Cały dzień następny goście pozostali jeszcze, przesiedzieli i dzień trzeci, a Jaksowie się przekonali, obejrzawszy po domu, iż zapasów na przyjęcie starczyło. Było wszystkiego poddostatkiem.

Czwartego dnia dopiero zostali sami, a że Jurga do wesela musiał się sposobić, a Andruszka szeptał coś, że gotów był poślubić Greczynkę, bracia radzi nieradzi o rozłączeniu się pomyśleć musieli.

Na obszernych ich ziemiach, które w ich posiadanie wróciły, była druga stara, opuszczona siedziba, zwana Gródkiem Zielonym. Andruszka chciał tam osiąść, Jurga gotów mu był ustąpić z Jaksowych Borów, lecz starym obyczajem Słowian ojcowskie gniazdo należało młodszemu i starszy zmusił brata, aby w niem pozostał.

Podzielono równo ziemię i dary królewskie, a Andruszka, nie zwlekając, pojechał zaraz na Gródek Zielony, aby się w nim zagospodarować. Jurga tymczasem w dawnym dworze się krzątał, przyprowadzając go do porządku, ściągając służbę i gotując się na przyjęcie młodej pani.

Niewiele wówczas wymagano, życie nawet po królewskich i pańskich dworach było bardzo proste i niewytworne. Kraj na wojny narażony, cały niemal był wiekuistem obozowiskiem. Nawykły były i niewiasty w razie wieści o napadzie dosiąść konia, uchodzić w lasy i koczować w nich pod namiotami, często potem, gdy niebezpieczeństwo przeszło, wracając na zgliszcza.

Parę izb starczyło dla gospodyni i jej pracowitego dworu, spędzającego dni całe u kądzieli i ogniska; a choć w uroczystości obwieszano się łańcuchami i odziewano złotogłowiem, nie wstydziły się królewne prząść, a księżniczki gotować.

Oba Jaksowie pozostali, pracując około domów, gdzie wiele do czynienia mieli aż do dnia naznaczonego na koronację królewską.

Bolesław chciał ją mieć tak świetną, tak wspaniałą, ażeby odgłos jej Niemców utrapił i rozszedł się po całym świecie. Szczególnie mając nabożeństwo do św. męczennika Wojciecha, naznaczył król dzień, jemu poświęcony w kwietniu, na obchód ten, na który zwołano ze wszystkich ziem podległych wojewodów, żupanów, starszyznę i co było najznaczniejszego. Na grodach tylko w obawie, aby nieprzyjaciel nie skorzystał z ogołocenia ich, pozostawiono dowódców załogi.

Wszyscy jechali z pocztami świetnemi pod znakami ziem, prowadząc lud przyodziany wspaniale. Ze wszystkich klasztorów i kościołów zwołano duchowieństwo, aby liczbę jego pomnożyć. Zaprosił król i Guncelina, i margrafa Ekarda, ojca Ody, i Niemców kilku, aby byli świadkami uroczystości, która wspaniałością królewską dorównać miała pamiętnemu przyjęciu Ottona III-go w Poznaniu i Gnieźnie.

Zamek gnieźnieński nie mógł starczyć na pomieszczenie ani połowy gości, jacy tu przybyć mieli, chociaż do starych dworów kilka wielkich izb stołowych przybudowano. Reszta ludu i panów obozować miała pod szałasami i namiotami nad jeziorem na Jeleniu, na podzamczu.

Już w połowie kwietnia z Poznania nieustannie szły tu wozy ładowne, a ostatnie miesiące zimy wszyscy łowcy królewscy polowali w lasach, aby przysposobić mięso na te gody dla pospolitego ludu.

Na tysiące liczyć było można spodziewanych gości, którzy wszyscy na koszcie i żywności króla utrzymani być musieli. Nie było to już pierwszyzną dla Bolesława, bo dwór cesarski także licznym był i zjazd ogromny. I teraz dla dodania okazałości co najpiękniejsze poczty pancerników barwianych, co najżwawsi tarczownicy stawać mieli w otoczeniu królewskiem.

Siedział jeszcze na arcybiskupiej stolicy gnieźnieńskiej brat Wojciechów, Radzym, mąż świątobliwości wielkiej i ducha tego, co męczennika ożywiał, starzec już w lata podeszły, przez króla narówni niemal czczony z tym, którego ciało na wagę złota wykupił. Jemu dane było, jakby w imieniu Wojciechowem, namaścić królewską skroń... i od nikogo innego poświęconego wieńca nie chciał Bolesław przyjąć, tylko z rąk jego...

Na wzór obrzędu, z jakim koronowano cesarzów w Akwizgranie, duchowieństwo ułożyło ceremonjał przyszły. Korona z Rzymu przysłana, włócznia św. Maurycego, dar cesarza Ottona, w berło oprawna, miecz błogosławiony, który Bolesław zawsze u boku nosił, — służyć miały do koronacji. Jabłko dano ukuć z bryły złota niewielkim kunsztem, ale go tylko silna dłoń króla podźwignąć mogła, tak było ciężkie. Ciężkie, jak władanie krajem, ciężkie, jak odpowiedzialność zań przed Bogiem.

Na kilka dni przed św. Wojciechem na gościńcu z Poznania do Gniezna płynął lud tak gęsto, jechało wojsko, szło wozów tyle, iż się przecisnąć było trudno. Z gości zagranicznych ojciec margrafównej odmówił przybycia, składając się chorobą. Guncelina przyprowadziła ciekawość. Był tu posłańcem, co miał wypatrzeć wszystko i donieść dalej...

Dzień naznaczony, choć kwietniowy, wstał z jasną pogodą i słońcem. Podwórce, wały, cały obwód zamkowy i łąki dokoła tysiącem ludu były pokryte. Świątynia gorzała światłami, które otaczały grób i ołtarz wielki, cały złotemi blachami obity, krzyżem olbrzymim ze szczerego złota, który Bolesław darował. — Droga od zamku do tumu wysłana była suknem purpurowem. W kościele naówczas szczupłym zaledwie dostojnicy i starszyzna pomieścić się mogła, reszta otaczała go, zajmując obszerne podwórce.

Gdy Bolesław, cały złocistą szatą odziany, w płaszczu purpurowym, ukazał się w drzwiach dworca, rozległy się tysiączne okrzyki dokoła. Poprzedzał go, otaczał, szedł za nim orszak ogromny, w sobolich kożuchach, w łańcuchach, w pasach sadzonych z mieczami u boku, z laskami w ręku dostojnicy.

Za królem szło dwunastu jego radnych, za nimi królowa z niewiastami swemi w blasku młodości, dumna, wesoła, szczęśliwa... We drzwiach dwu biskupów, Radzym i poznański, powitali pana błogosławieństwem i wodą święconą, i ująwszy go pod ręce, wiedli ku ołtarzowi. Wstrzymał się jednak Bolesław u grobu Wojciechowego, bo opiece męczennika przypisywał całe powodzenie swoje. Tuż niesiono na poduszkach oznaki władcy: poświęconą koronę, jabłko, berło i miecz, które na ołtarzu złożono.

Rozpoczęły się wśród ciszy modliwy i śpiewy, a Radzym drżącym głosem przemówił do króla, opowiadając mu o obowiązkach i ciężarach władzy...

Szły zatem owe uroczyste zapytania i odpowiedzi, ważące, jak przysięgi i sama przysięga na ewangelji i przyjęte modlitwy, psalmy, aż nareszcie namaszczenie, włożenie korony, oddanie berła, przypasanie miecza, który dobywszy, król na cztery strony świata przeszył nim powierze; rozległy się śpiewy wesołe, zwycięskie...

Bolesław siedział już na tronie, spoglądając dumnie dokoła. U wielkiego ołtarza Radzym składał niekrwawą ofiarę.

W czasie mszy jeszcze ciągnęły się modlitwy dziękczynne. Już nabożeństwo ku końcowi się miało, gdy nagle dzień jasny zmienił się w noc prawie. Czarnemi chmury okryło się słońce, wichr zawył wściekły, sypnęło gradem i ulewą...

Zbladł król, siedzący na majestacie, zadrżeli wszyscy, kapłani tylko nie przerwali śpiewu, a Radzym odmawiał spokojnie ostatnią modlitwę...

Słychać było w okna i błony kościelne bijącą burzę, parę błyskawic bladych przeszyło powietrze, daleko grom rozległ się głucho, odbijając się i jakby tocząc po okolicy. Na chwilę ziemia, dachy, kiełkująca zieloność wiosenna, wszystko okryło się szatą białą, zimową. Na obliczu ukoronowanego mimo męstwa widać było wrażenie tej przestrogi, czy groźby niebieskiej.

Czas jakiś nie ustawał wicher, zdając się wysilać na dach świątyni i jej ściany, które smagał i oblewał mroźnemi falami. Ostatnia modlitwa była skończoną, gdy burza gwałtowna zwolna uchodzić zaczęła. Niekiedy jeszcze ostatni szturm przypuszczała do świątyni i bezsilna, omdlała, zmieniła się w wiatr słaby, który zdarł z niebios opony. Z za oszarpanych obłoków poczynał przeglądać błękit, ulatujące chmury zmieniły barwę i zbielały, złocąc się promieniami słońca. Coraz szerzej ukazywał się lazur pogodny, coraz bardziej rozrywały się chmury i słońce w całym majestacie swoim ukazało się zwycięskie, w mgnieniu oka roztapiając białe krupy, któremi okryta była ziemia, susząc zmokłe pola i przynosząc ciepło wiosenne.

Tym słońca promieniem zdała się na nowo jaśnieć i twarz królewska, na którą wróciła pogoda i zwycięski wyraz spokoju.

Bolesław podniósł ukoronowaną głowę, aby, natychmiast wstawszy, uniżyć ją jeszcze przed ołtarzem i u trumny męczennika.

Gdy król przeprowadzony przez duchowieństwo, ruszył nazad do drzwi kościoła, w podwórcach ozwały się trąby, rogi, wielkie wołanie radosne. Całe zastępy pancerników, miecze dobywszy, stały jakby w obronie ukoronowanego.

Dzień to był wielkiego zwycięstwa po upokorzeniu wielkiem i przeciągnionem długo, zwycięstwa odniesionego nad cesarstwem, wyzwania jakby i wypowiedzenia mu wojny.

W tych tłumach, co było Niemcom przyjaznego przez nich wysłanego, gryzło wargi i bladło gniewem tłumionym. Guncelin we zbroi wspaniałej, cały świecący od złota i klejnotów, szedł posępny w orszaku, nie umiejąc ukryć srogiego rozżalenia. Przepych ten niezmierny, seciny wojska, zbrojny lud, potęga nowego króla jadły mu serce.

Pomiędzy duchowieństwem nieznaczne miejsce zajmując, jakby się od oczu ukrywał, sunął się ks. Petrek z pokorą udaną i przejęciem kłamanem. I jego pierś ściskała się pod wrażeniem tego dnia uroczystego, zdającego się zwiastować dalszy szereg dni wielkości i potęgi. Niekiedy okiem i wejrzeniem bojaźliwem rzucił po tych tłumach, sięgnął daleko i wnet, jakby oślepiony, wzrok na ziemię spuszczał. Czuł się zwyciężonym, gorycz zalewała mu usta i paliła wargi.

Twarz opata Arona, który był też w orszaku duchownych, otoczony mnichami swojego zakonu, nie zmieniła się wcale, nie widać było na niej ani uczucia triumfu, ani obawy. Zawsze jednakowy, nieporuszony, spoglądał tylko na króla, jakby chciał czytać z twarzy jego. Ani burza nie uczyniła go trwożnym, ni słońce mu dało weselsze oblicze. Nie można było w nim poznać, ni domyśleć się tego, którego sprawą i prawie wyłącznym owocem człowieka, dla którego wszystko, co świat dać i odjąć może, obojętnym się stało, spodziewanem i zwyczajnem.

Ilekroć wzrok ks. Petrka padł nań, zaogniał się, białka zdawały się krwią zachodzić, oddychał ciężej, piersi miał zemsty i nienawiści pełne.

No dworcu wnet otoczyli króla wszyscy, niosąc mu dary i życzenia. Tu poznać było można, jak ten surowy i gwałtowny często król umiłowanym był przez wszystkich. Wojacy szczególniej, którym w obozie był starszym bratem, zbliżali się doń, jak do towarzysza broni, przejęci i poruszeni. Bolesław miał dla każdego uśmiech i wesołe słowo.

Dnia tego królowa jedna była nieco zapomnianą, lecz twarzą wesołą kłamała uszczęśliwienie wielkie, czekając swej chwili. Jakoż król w ostatku do niej się zwrócił, a była dnia tego taką krasą przyobleczona, że oczy wszystkich oderwać się od niej nie mogły. Siedzenie jej zgotowanem było przy królewskiem.

U tegoż stołu zasiadła cała rodzina, — dumna Ryksa, której piękność poważna o lepsze szła z zalotną Odą, Mieszko, Bezprym nawet i w sukni duchownej skromny i pokorny Dobromir, syn Bolesława, który w Trzemesznie po dobrej woli z mnichami razem przemieszkiwał, a był tak szczęśliwy, że innego życia nie pragnął. Wziął on po matce i rysy twarzy, i przymioty duszy, pokorę, pobożność i łagodność.

Kochał go król, ale sercem litościwem tylko. Cóż mu było po synu, który orężem władać ani chciał, ani umiał?...

Bezprym i Mieszko, których stół rozdzielał, siedzieli, niekiedy spoglądając ku sobie groźnemi oczyma; braterską w nich widać było nienawiść, od miłości braterskiej trwalszą!

Bezprym mierzył czasem oczyma Ryksę, czasem uśmiechał się do Ody.

U tegoż stołu dano miejsce starszyźnie duchownej i Guncelinowi, który napróżno usiłował udawać wesołość. Król też nie patrzał na niego. Dnia tego zamknięty był w sobie.

Przepowiednia niebios ciężyła nad nim; słońce, co przyświecało pochodowi, burza i ciemność, która obrzęd zakończyła, powrót światłości i pogody... Duchowieństwo nawet skłonne było w zjawiskach takich upatrywać, jak we wszystkiem, znaki i przestrogi Boże. Wierzyli w nieustanne mieszanie się potęg niebieskich w sprawy człowieka najpobożniejsi ludzie. Żadna czynność ważniejsza nie spełniła się bez zwiastowania jej znaczenia, bez upomnienia, baz groźby lub pociechy z góry. Burza też na umysłach pobożnych zostawiła wrażenie głębokie i pocieszano się tem tylko, że po niej znowu wróci jasne słońce.

Gwarna biesiada przeciągała się bardzo długo nie tylko na dworcu, lecz w przybudowanych izbach stołowych pod namiotami, a dla pospolitego ludu pod gołem niebem. Ktokolwiek przyszedł dnia tego, został nakarmiony i napojony, nie odpychano nikogo, nawet najnędzniejszego żebraka.

W jednej tylko oddalonej izbie na grodzie, której drzwi niezamknięte stały otworem, radości, ani biesiady, ani życia nie było. Zajmował ją od lat wielu oślepły Odylon.

W przededniu przybycia króla Stoigniew, obawiając się, aby zuchwalstwem swem uroczystego nie zamieszał obrzędu, zmuszonym był zamknąć go i straż postawić. Starzec zagniewany, oszalały, który wiedział, co się na grodzie gotuje, z gniewu i boleści miotając się zamknięty i bijąc o drzwi i ściany napróżno, padł nareszcie dobity rozpaczą i skonał.

Rankiem Stoigniew, któremu dano znać, przyszedł opatrzyć trupa; znalazł go skostniałym. Leżał nawznak z piersią obnażoną, z brodą rozwianą, z usty otwartemi, które jakby w szyderskim ostatni raz rozdarły się uśmiechu, z pięściami zaciśniętemi, a u nóg jego chłopię, co go wodziło, skulone, płakało rzewnie.

W pustej izbie nie było więcej nikogo, na progu szczebiotały wróble, zbierając rozsypane kruszyny chleba. Niedaleko stąd rozlegało się wesele, — tu była cisza śmierci i pustka niedoli...

Z tych gromad, które zamek przepełniały, niekiedy zbłąkał się człowiek jaki przypadkiem pod drzwi półotwarte, zajrzał w głąb, stanął przestraszony, popatrzał na starca, którego ciało zsiniałe czekało pogrzebu, na zachodzące się z płaczu chłopię i uszedł.

Gdy od stołów ruszać się poczęto, a wstawać kto chciał, aby zbliżyć się do innych, podniósł się też Guncelin, bo mu tu ciężko było oddychać. Pił wiele, aby zalać gniew i jakby oliwy do ognia dolewał, palił on go coraz mocniej. Sam nie wiedział prawie, jak się znalazł we drzwiach otwartych, aby powietrzem chłodniejszem odetchnąć; szedł tak rozmarzony, że psów, plączących mu się pod nogami, nie widział i kilka razy skowyczyniem ich dopiero ostrzeżony, opędzać się im musiał.

Już wychodził, gdy na progu nastręczyła mu się twarz znajoma. Stał przed nim ze skrzywionemi usty, sfałdowanemi dziwacznie, ks. Petrek. Znali się z sobą dobrze. Porozumieli się oczami i poszli w podwórze, ale i tu wrzawa mówić nie dawała, a ludu krępiły się gromadki wesoło. Posunęli się dalej milczący, a idąc tak, coraz spoglądali na siebie, mówiąc oczyma, bo nie śmieli ustami... Guncelin pogardliwą twarz przybrał... Petrek szyderską.

Szli tak, unikając tłumów, coraz dalej, jakby przejść się chcieli tylko. Za ścianą dworu dopiero Guncelin stanął, ręką wskazał w stronę komnat królewskich i rzekł cicho:

— Kruche to wszystko budowanie!... Nie potrwa!...

Uśmiechnął się Petrek.

— Co najdłużej do końce żywota mniemanego króla... Siedzieliście, miłościwy grafie, u jednego stołu z Mieszkiem i Bezprymem... musieliście widzieć, jak się jedli oczyma... Tak się jeść oni będą o pierworodztwo i koronę. Patrzaliście na śliczną królowę Odę? I tej Pan Bóg da potomstwo!... Cesarstwo ma tu sprzymierzeńców, a niema nikogo, coby miał moc walczenia z niem... Temu jednemu dana była potęga, aby skruszoną została... i w proch się rozsypała...

Mówił ks. Petrek, gdy właśnie stanęli u drzwi półotwartych, za któremi leżał trup Odylona. Widać było płaczące chłopię.

Ksiądz zajrzał i cofnął się ręce łamiąc. Bladością twarz mu się i tak zżółkła okryła.

WSCHODNIA FRANCJA

We Wschodniej Francji powstają Komitety Towarzystw Miejscowych.

W miesiącu grudniu ubiegłego roku Okręg Komitetów Tow. Miejscowych skierował do kolonji polskich i działaczy społecznych w kolonjach apel o założenie Komitetów Towarzystw Miejscowych. W każdej kolonji, gdzie są co najmniej trzy polskie organizacje, celem wzmocnienia ich współpracy i zgodnego życia w kolonji.

Apel ten nie został bez echa. Odpowiedziały nań kolonje **Wittelsheim - Rossallements i Tucquegnieux**, gdzie pod przewodnictwem pp. **Frasczcaka i Żarnowskiego** powstały Komitety. W **Trieux** został zreorganizowany i skonsolidowany pod przewodnictwem p. **Janiaka** Komitet założony w lipcu ubiegłego roku.

W innych kolonjach, gdzie Komitetu jeszcze niema, mówi się o jego założeniu, Prezesi i Zarządy Towarzystw odbywają narady i robią przygotowania Jak nas wieści dochodzą przygotowuje się do założenia Komitetu Towarzystw Miejscowych **Uckange, Villerupt, Piennes** i innych kolonjach.

To dowodzi, że organizacje polskie we Wschodniej Francji rozumieją znaczenie Komitetu, bez Komitetu bowiem trudno jest zorganizować stałą współpracę między towarzystwami w poszczególnych kolonjach. Tymczasem Komitety dla zorganizowania uroczystości już nie wystarczają.

Ten pęd do zgodnej pracy w kolonjach i wspólnego stanowienia o jej sprawach i bolączkach jest dowodem, że Polacy we Wschodniej Francji rozumieją, że w **jedności siła**, że może być kilka towarzystw w kolonji, lecz tylko jeden Komitet, w którym zasiadają Zarządy i załatwiają wspólnie sprawy, których jedno towarzystwo nie załatwi, ale Komitet Towarzystw Miejscowych załatwi je, jeżeli energicznie zabierze się do pracy w imieniu kolonji.

Teraz chodzi o to, by ruszyły do zorganizowania tej jedności miejscowej i te kolonje, gdzie niema jeszcze Komitetu.

Jesteśmy przekonani, że Komitet Towarzystw Miejscowych powstanie w każdej kolonji.

We Wschodniej Francji jest obecnie 24 Komitetów. Drugie tyle może jeszcze powstać, bo spraw do załatwienia jest bardzo dużo.

Komunikuję, że wkrótce odbędzie się w Metzu **zjazd prezesów Komitetów** który zajmie się bolączkami wychodźtwa polskiego we Wschodniej Francji, wytknie sobie program i zajmie odpowiednie stanowisko wobec bieżących spraw emigracyjnych.

Jest jeszcze na tutejszym terenie kilka Komitetów, które od pewnego czasu nie okazują dostatecznej aktywności, bo niektóre Towarzystwa niechętnie należą do Komitetu.

Wierzymy głęboko, że zarządy okręgowe dopilnują, by ich Towarzystwa w kolonjach odnosiły się do idei współpracy wzajemnej w Komitetach z życzliwością i zajmą stanowisko przychylne, leży to w interesie całego wychodźtwa i jego potrzeb najpilniejszych.

Teraz czekamy na inne kolonje i komunikujemy, że Komitety mogą zdobyć odpowiedni fundusz na prowadzenie swojej pracy, organizując przedstawienia kinematograficzne, film mogą wypożyczyć **w Okręgu — 1, Avenue Serpenoise, Metz.**

Okręg Komitetów Towarzystw Miejscowych dziękuje tym wszystkim działaczom społecznym, jak prezesom, duchowieństwu, nauczycielstwu, referentom, którzy przyczynili się do stworzenia komitetów i prosi ich serdecznie o dalszą wzajemną współpracę nad zaprowadzeniem w kolonjach spokoju, ładu i porządku, bez których żadna społeczna praca nie może dać owoców.

Okręg Komitetów wyraża również uznanie wszystkim Rodakom, którzy nie tracąc wiary w lepsze jutro wychodźtwa, organizują się w polskie organizacje narodowe, katolickie, patrjotyczne, sportowe, podnoszące tem samym kulturę polską za granicą, propagują polskość, służąc swojemu Narodowi i Ojczyźnie.

Rodacy we Wschodniej Francji! Nie zwracajmy uwagi na chwilowe trudności. Prowadźmy swoje piękne organizacje naprzód, bez kłótni, bez waśni, w duchu solidarności narodowej i robotniczej. Nie ustawajmy w pracy, a zwyciężymy.

Za Okręg VI. Komitetów Tow. M. ST. STULICH, sekretarz okręgu.

Nabożeństwa dla Polaków.

W najbliższą niedzielę, dnia 6-go lutego br. odprawię nabożeństwa:

w Audincourt, o godzinie 8,45 rano;
w Hericourt, o godzinie 11-tej rano;
na które serdecznie wszystkich Rodaków serdecznie zaprasza duszpasterz z Audincourt. **Ks. Pachciarz.**

METZ.

— (Fatalny upadek ze schodów). — Niejaki Pawelik Antoni, lat 55, spadł ze schodów tak niefortunnie, że doznał ciężkiego zranienia głowy.

ROSSALLEMEND.

W niedzielę dnia 23 stycznia odbyło się walne zebranie **Opieki Rodzicielskiej** przy udziale 35 członków. Na zebraniu został wybrany nowy zarząd na rok 1938 w który skład wchodzą:

Prezes: Witkowski J., zast.: Kupś; — sekretarz: Krzemiński; zast.: Lembas; — skarbnik: Piekielko; zast.: Kasprzykowski; komisja rew.: Ziplora, Trulczyński, Gajewski; — opiekunki: Cyperkowska, Cichoń.

Zabiła męża, z którym od 3 lat żyła w separacji.

Sarreguemines. — W domu, położonym tuż przy granicy niemieckiej w Rossbrueck rozegrał się onegdaj krwawy dramat. Niejaki Emil Frisch, mieszkający wspólnie z pewną akuszerką, przybył onegdaj do swej żony, z którą od 3 lat żyje w separacji. Chodziło mu o uregulowanie kwestji finansowych. Między małżonkami doszło do ostrej sprzeczki. Frisch wreszcie wyszedł z mieszkania, lecz w chwili, gdy zstępował ze schodów dosięgły go kule rewolwerowe, raniąc go śmiertelnie. Morderczynię aresztowano.

Dziecko zmarło wskutek poparzeń.

Stiring - Wendel. — Onegdaj zmarło czteroletnie dziecko rodziny Spor - Bannvardów, w następstwie odniesionych ciężkich poparzeń. Jest drugi podobny wypadek w tej rodzinie.

WITTEHEIM.

Koło śpiewu „Róża Leśna", na rocznem walnem zebraniu wybrało zarząd na rok 1938 W skład nowego zarządu wchodzą:

Prezes: Zabrocki Józef, rue d'Ensisheim 1, zast.: Jakubek. — Sekretarz: Sikora Stanisław, rue du Mysotis 7, zast.: Pawlakówna Helena. — Skarbnik: Jankowski Walenty zast.: Jakubek. — Delegat: Jakubek. — Chorąży: Furmaniak. — Asystentki: Kałużna Helena i Bekas Genowefa. — Gospodarz: Trzecionka Jan.

AUDUN le TICHE.

Na walnem zebraniu **Bractwa Różańca** dnia 30. stycznia br. wybrano nowy zarząd w następującym składzie:

Prezeska: Brada Józefa, 39, Cite Russange, zast.: Gorynia Jadwiga. — Sekretarka: Wiśniewska Wiktorja, 7, rue Villerupt, zast.: Gemza Bronisława. — Skarbniczka: Gózik Antonina, zast.: Wiśniewska Marja. — Rewkasy: Sterna i Gaca. — Chorążna: Pierc, asystentki Misiakowa i Zadrożna.

Wszelką korespondencję należy kierować na adres prezeski lub sekretarki.

ROSSALEMENTS - WITTELSHEIM.

Podaje się do wiadomości, że w ramach statutu Fed. R. P. odbędzie się zebranie informacyjne w niedzielę, dnia 13-go lutego br. w sali p. Fuerst, Gare Wittelsheim o godzinie 1,30 po południu. Na porządku referat, odczyt statutu, wpis nowych członków, wybór nowego zarządu do Federacji Rob. Polskich.

MERLEBACH.

— Walne roczne zebranie **Komitetu Towarzystw Polskich Merlebach - Freyming** — odbędzie się w niedzielę dnia 6. lutego b. r. o godz. 14-tej u p. Gabryelczyka, na które przedstawicieli poszczególnych Towarzystw tut. miejscowości uprzejmie zapraszamy.

Komunikat C. G. T. i F. E. P. Okręgu Moselle.

W związku z ważnem dla emigracji polskiej zagadnieniem połączenia F.E.P. z Z.R.P. zwołuje konferencję roczną do **Hagondange, na dzień 6. lutego b. r., o godz. 10-tej w Cafe Trianon, rue de la Gare, 21.**

Upraszamy o liczne przybycie zarządów Sekcji lokalnych i delegacji C. G. T. Równocześnie zapraszamy przedstawicieli z Okręgów M. et Moselle, **Longwy i Mulhouse.** Są zaproszeni przedstawiciele Francuzi, kierownicy naszego Okręgu C. G. T. tow. Kirch i tow. Chwab oraz generalny sekretarz z Sekretarjatu polskiego C. G. T. tow. Jesionowski.

Wobec powziętej decyzji Okręgu Pas de Calais zapraszamy przedstawicieli z Okręgu Nord do wypowiedzenia się, jakie stanowisko zajmuje Okręg Nord wobec uchwał, powziętych przez Okręg Pas de Calais.

Wszyscy wymienieni przedstawiciele i delegaje oraz zarządy sekcyj proszeni są o punktualne i obowiązkowe przybycie. Dla gości niemandatowych wstęp wolny, jako dla słuchaczów.

Za Zarząd **C.G.T. i F.E.P.** Okręgu Moselle:
(—) Franciszek Skadorwa, sekretarz.

ŚRODKOWA FRANCJA

Zagadkowe zniknięcie rolnika.

Vichy. — Przed kilku dniami syn pp. Passot, właścicieli pobliskiego majątku Acarins, liczący lat 26 udał się do Vichy samochodem, celem załatwienia sprawunków i do tej chwili nie powrócił, a wszczęte poszukiwania nie dały żadnego pozytywnego rezultatu, gdyż nie zdołano odnaleźć ani samochodu, ani jego właściciela, natomiast ustalono, że ostatnio widziano młodego rolnika w jednym z banków, w którym podjął dość pokaźną kwotę pieniędzy.

MALZIEU VILLE.

— (Pożar zniszczył piekarnię). — Wielki pożar powstał w piekarni „Soulix" przy avenue Saugnes. Ogień znajdując materjał łatwopalny poczynił wielkie spustoszenie, niszcząc całą pierkarnię. Z trudem tylko udało się ocalić przyległe do piekarni domy mieszkalne.

DOYET.

— (Pociąg pośpieszny odciął kobiecie obie nogi). — Na przejeździe kolejowym „La Croix de Paques" pod Doyet, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Przechodzącą przez przejazd panią Małgorzatę Auzel, najechał pociąg pośpieszny Paryż — Strasburg. Koła parowozu odcięły nieszczęśliwej kobiecie obie nogi. Ranną przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie stan jej uznano za groźny.

RIOM.

(!) **(Zasłużona kara).** — Tutejszy Trybunał przysięgłych rozpatrywał na ostatnim posiedzeniu sprawę niejakiego Józefa Sac, lat 33, który przed kilku tygodniami powróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym (przydarzyło mu się to dość często), usiłował pobić żonę, przyczym wydobył na nią noża. Ostatecznie zadowolił się wypędzeniem na ulicę żony i małoletnich dzieci, ubranych tylko w koszulki. Drżącymi z zimna w mroźną noc dziećmi i niewiastą zajęli się sąsiedzi, czemu usiłował sprzeciwić się nieludzki pijaczyna, grożąc, że podpali dom. Powiadomiona policja o zachowaniu się pijaczyny wszczęła dochodzenia, w wyniku których ustalono, że dopuszczał się on niemoralnych czynów na swej siedmioletniej córeczce. W związku z tym został osadzony w więzieniu, a w wyniku rozprawy, jaka odbyła się przy drzwiach zamkniętych, Sac został skazany na 5 lat więzienia, a przytym pozbawiono go praw ojcowskich nad dziećmi.

GANNAT.

— (Aresztowanie). — Żandarmeria z Gannat aresztowała pod zarzutem sprzeniewierzenia, 40-letniego Maurycego Fortiera. Aresztowany był poszukiwany przez sąd Sekwany.

LA RICAMARIE.

— (Srebrne gody). — W dniu 4 lutego obchodzili srebrne wesele, małżonkowie Stanisław i Józefa Marciniakowie. W uroczystości wzięli udział najbliżsi jubilatów.

Państwu Marciniakom z okazji ich jubileuszu składa Wydawnictwo „Narodowca" serdeczne życzenia.

LYON.

— (Kradzież samochodu). — Przemysłowiec Sylvestre z Sainte Colombe les Vienne (Rhone), bawiąc w Lyonie, pozostawił samochód bez opieki na quai des Celestins.

Po powrocie stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu brak wozu. Powiadomił przeto natychmiast policję, która wszczęła dochodzenia.

ROMBAS.

— (Tow. Kult. Oświat. im. M. J. Piłsudskiego) — daje do wiadomości wszystkim Rodakom i Rodaczkom, że dnia 6 lutego urządza bal, połączony z rozdaniem nagród ze strzelby, która się odbędzie w piątek, dnia 11 lu na sali Cafe Central od godz.. 16. do 22 wieczór i w niedzielę 6. II. rano od godz. 10-tej do 12-tej a bal od godz. 18-stej do godziny 2 rano.

Zarząd daje do wiadomości wszystkim członkom, że dnia 13 II. odbędzie się zebranie miesięczne na sali p. Roger Streiff, Cafe de la Gare, 1 w Rombas, o godz. 16 po poł., na które wszystkich członków prosi **Zarząd.**

THIONVILLE.

— (Wybór nowego zarządu). — Nowy zarząd **Tow. Rezerwistów i b. Wojskowych jest** następujący:

Prezes: Zieliński Józef, ponownie, place de Marche 20, Thionville, zast.: Grzybowski Antoni. Sekretarz: Misztal Józef, ponownie, rue Elisabeth 16, Thionville, zast.: Ratajczak Stanisław. — Skarbnik: Kudliński Antoni, ponownie, zast.: Kozimka Paweł. — Chorąży: Kazimka Paweł. — Rewizorzy kasy: Bystrzycki Franciszek. — Asystenci: Myk Jan i Grzybowski Antoni. Asystenci przy sztandarze: Myk Jan i Grzybowski Antoni.

VICHY.

(!) **(Krwawa rozprawa nożowa).** — Przed kilku tygodniami opuścił mury więzienne niejaki Parent Piotr. Nie rozporządzając zbytnimi oszczędnościami Parent postanowił stołować się w miejskiej jadłodajni popularnej, do korzystania z której uprawnieni są jednak tylko stali mieszkańcy miasta. Za takiego podał się Parent, zapominając, że zarząd jadłodajni bada sytuację każdego kandydata - stołownika. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń ustalono, że Parent nie jest stałym mieszkańcem miasta i odmówiono mu wydawania obiadów. W związku z tym wykombinował on sobie, że musia! go ktoś „wsypać", a następnie po głębszym zastanowieniu się uznał, że winnym jest niejaki Marius Diot, klient jadłodajni, na nim też postanowił wywrzeć zemstę. Onegdaj, około godz. 6-tej wieczorem Parent spotkał się z Diotem w pobliżu jadłodajni. Po krótkiej wymianie zdań Parent wydobył z kieszeni noża i zadał swemu przeciwnikowi silny cios w okolicę serca. Diot, brocząc krwią, z trudem dowlókł się do wnętrza jadłodajni, skąd o krwawym zajściu powiadomiono telefonicznie policję, wzywając równocześnie karetkę pogotowia. Napastnik nie zamierzał uciekać i sam oddał się w ręce policjantów. Rannego w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Parent zaś powrócił do więzienia.

MONTLUCON.

— (Podziękowanie). — Niniejszem składam najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim ofiarodawcom w związku z pogrzebem mego męża śp. Antoniego Kapturа oraz wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie względnie czemkolwiek przyczynili się do urządzenia pogrzebu.

Dziękuję staropolskim „Bóg zapłać."

W głębokiej żałobie pogrążona
wdowa Kapturowa i córki.

LE MAGNY.

— (Zabawa). — Koło Polek im. Emilji Plater urządza zabawę taneczną w salce kopalnianej le Magny, 6 lutego. Różne niespodzianki. Przedstawienie teatralne p. t.: „Cudowne leki ze śpiewem i tańcem. Poczta japońska o nagrody. Wybór królowej i króla balu.

Strzelanie do tarczy o nagrody wartościowe. Początek zabawy o godzinie 5.30, teatr o godzinie 8. Przygrywać będzie doborowa orkiestra polska.

Szanownych Rodaków i Rodaczki pragniemy się dobrze i wesoło zabawić u Polek, serdecznie i uprzejmie zapraszamy. **Zarząd.**

„Dotknięty artretyzmem: kolana i kostki nabrzmiałe..."

...zdziwiłem się bardzo łatwością z jaką w ciągu trzech tygodni moje bóle reumatyczne zostały usunięte Pańskimi proszkami Gandol. Cierpiałem od 6 miesięcy. Jestem odźwiernym; poleciłem Gandol wielu z moich lokatorów, wszyscy są zadowoleni" (M. Perron, odźwierny, 77, Rue Vauvenargues, Paris 18-e). Gandol jest tak skuteczny dlatego, że po usunięciu kwasu moczowego, wstrzymuje on ponowne wytwarzanie się tej trucizny w organizmie: 13 fr. 75. Do nabycia we wszystkich aptekach.

LA RICAMARIE (Loire).

— (Zarząd Koła Muzycznego „Echo") — Koło Muzyczne „Echo" odbyło walne zebranie na którem wybrano nowy następujący zarząd:

Prezes: Paczek Bolesław, Cite Cret de Mars, 51, zastępca: Grzegorzewski Szczepan. Sekretarz: Dola Stanisław, Cite Cret de Mars 16, zastępca: Holdka Edmund. Skarbnik: Zmyślony Bronisław, zastępca: Zmyślony Roman. Dyrygent: Dola Ludwik, zastępca Zmyślony Bronisław

Rewizorzy Kasy: Zimny Michał i Grzegorzewski. Gospodarz siedziby: Włodarczyk Michał.

Wszelką korespondencję uprasza się przesyłać na adres prezesa lub sekretarza.

Rozwiązanie zagadki.

Mówi się często, że tylko ludzie biedni mają kłopoty, a spokój i szczęście należą do ludzi bogatych.

Jest to tylko częściowo słuszne zdanie. Cały szereg ludzi, którzy nie są zupełnie biedni, bo ciężką pracą uzbierali sobie trochę grosza, — kłopocze się, jak właściwie najlepiej zużyć zaoszczędzone pieniądze. Czy kupić coś za nie, czy włożyć do banku na procent, czy wreszcie trzymać je w domu.

Jeśli już ktoś się zdecyduje na złożenie pieniędzy do banku, staje przed zagadnieniem, czy ma je umieścić w walucie francuskiej czy polskiej, to jest w walucie kraju, w którym zarabia i oszczędza, czy też w walucie kraju ojczystego, do którego kiedyś wróci.

Przedewszystkim trapi się tym, czy jego pieniądze nie stracą na wartości, bo się spadku waluty, chciałby widzieć swoje grosze zabezpieczone przed możliwymi wstrząsami.

Z tej sytuacji jest tylko jedno wyjście.

Mianowicie należy złożyć pieniądze na taki depozyt, z którego właściciel mógłby podjąć albo w złotych albo we frankach, zależnie od tego, co w danym momencie jest korzystniejsze.

Takie wkłady przyjmuje jedynie Bank Polska Kasa Opieki S. A. w Paryżu i w swoich 15 placówkach, rozsianych po Francji.

Klienci składają swoje oszczędności we frankach, otrzymując wzamian dowód wkładowy, w którym figuruje wpłacona kwota we frankach oraz w złotych według kursu z dnia, w którym się wpłaca.

Wypłaty z takich rachunków we Francji następują zależnie od życzenia klienta albo w złotych albo we frankach. Na piętnaście dni przed płatnością klient wybiera jedną z tych walut i daje polecenie, aby mu wypłacić jedną z zapisanych w dowodzie sum: albo frankową, albo złotową.

Jeśli więc w czasie pomiędzy złożeniem pieniędzy w banku, a dniem wypłaty nastąpią zmiany kursowe, właściciel depozytu żąda wypłaty w walucie korzystniejszej i w ten sposób unika straty.

Wypłaty z takich rachunków w Polsce następują jedynie w złotych, ponieważ prawa polskie zabraniają wypłat w innych walutach.

Na rachunki dwuwalutowe przyjmuje Bank wpłaty w kwotach, zaokrąglonych do setek złotych.

Zależnie od terminu, na jaki składa się pieniądze, Bank płaci od 3 % do 5¼ %.

Przez stworzenie takich wkładów Bank PKO, spełniając swą misję opieki nad oszczędnościami emigrantów, wziął na siebie ryzyko możliwych zmian kursowych, a przez to odjął wychodźcom polskim kłopot z rozwiązaniem zagadki: gdzie i w jakiej walucie najkorzystniej ulokować oszczędności.

POŁUDNIOWA FRANCJA

Ucieczka pięciu wychowanków z kolonji wychowawczej w Eysses.

Villeneuve sur Lot. — Ostatnio z domu wychowawczego w Eysses uciekło pięciu wychowanków. Czterech z nich odszukała żandarmerja i odstawiła do kolonji, piątego poszukuje się.

ANDUZE.

—) (Wyskoczyła oknem). — Wdowa Laurent, lat 62, wyskoczyła w zamiarze samobójczym z okna 2-go piętra. W uderzeniu o ziemię połamała obie nogi, pozatem doznała licznych obrażeń cielesnych. W stanie ciężkim przewieziono staruszkę do szpitala.

—) (Samochód wpadł do rowu). — P. Reboul Emil, chcąc wykręcić samochodem na drodze, uczynił to tak nieostrożnie, że samochód wpadł do głębokiego, przydrożnego rowu. Na szczęście p. R. wyskoczył z niego w czas. Wypadek ten pociągnął za sobą tylko szkody materjalne.

ALES.

—) (Z nożem). — Niejaki Charron Marceli rzucił się z nożem na swego przeciwnika p. Balanche Jana, którego poranił, na szczęście nie ciężko. Sprawą tą zajął się komisarjat policji.

ISOUDUN (Indre).

— (Nowy zarząd Tow. K. O.) — W dniu 23 stycznia odbyło się walne zebranie Tow. Kult. Ośw. im. Piłsudskiego w Issoudun (Indre). Na zebraniu odbył się wybór zarządu na rok 1938 w skład którego wchodzą:

Prezes: Paliwoda Edward, 8, Cite du Pied-Nile a Issoudun, zastępca: Dorosz Stefan. Sekretarz: Bos Jan, 8, Cite du Pied-Selle a Issoudun, zast.: Szałkowski Władysław. Skarbnik: Bielatowicz Franciszek, zastępca: Prażnek Wincenty.

Wszelką korespondencję należy kierować na ręce prezesa lub sekretarza.

Gwiazdka w Chateauroux u Rezerw. i byłych Wojskowych.

Staraniem tutejszego Koła Stow. Rez. i b. Wojsk. urządzono gwiazdkę w dzień Nowego Roku dla członków i ich rodzin. Na sali powitał gości i delegacje z Koła Rez. i b. Wojsk. z Vineuil prezes tutejszego Koła kol. Przekowiak, potem Sekcja Amatorów tut. Koła odśpiewała kolędy „Wśród nocnej ciszy", „Lulajże Jezuniu" i inne.

Skolei odegrano Herodа a następnie przy oświetlonej choince rozdano dzieciom zabawki i łakocie i odśpiewano kilka pieśni ludowych. Po śpiewie nastąpiła chwila łamania się tradycyjnym opłatkiem i odczytano życzenia od p. konsula Kopczyńskiego z Tuluzy i od prezesa Federacji P. Zw. O. O. we Francji, p. Dr. Bratka - Kozłowskiego i kierownika VIII Podokr. p. Strutyńskiego. Życzenia odczytał p. Przekowiak.

Na zakończenie odbyła się zabawa do godz. 2 popoł., podczas której odbyło się ciągnienie loterji fantowej ofiarowanej przez Bank P. K. O.

Zarząd Stow. Rez. i b. Woj. składa podziękowanie wszystkim Rodakom za ich pomoc przy urządzaniu gwiazdki.

— (Walne zebranie Stow. Rez. i b. Woj.) — Stowarzyszenie Rez. i b. Woj. Koło w Chateauroux zawiadamia wszystkich członków i Rodaków z okolicy, że odbędzie walne zebranie w niedzielę dnia 6 lutego o godzinie 14-tej. — Jednocześnie uprasza się o przyniesienie fotografji celem wklejenia do nowych legitymacji.

Obecność wszystkich członków jest obowiązkowa.

LA GRAND - COMBE.

—) (Zebranie). — W sobotę dnia 5 lutego r. b. o godzinie 3-ciej po poł. w sali szkoły polskiej na rue de la Clede, odbędzie się zebranie celem założenia katolickiego towarzystwa polskiego. Ze względu dla uniknięcia nieprzyjemności ze strony osób nie sympatyzujących z wiarą i religją katolicką, wstęp na zebranie mają tylko osoby zaproszone, i te które polecone zostaną conajmniej przez 3 osoby z zaproszonych. Rodacy, przybądźcie licznie. Mamy wiele ważnych spraw do omówienia. Na zebranie przybędzie również ks. polski i p. nauczyciel.

LE VIGAN.

—) (Ogień). — W La Mazerande, gm. Vigan, w zabudowaniach p. Doulcier Emanuela z niewyjaśnionej przyczyny wybuchł ogień. Wyrządził on poważne straty.

BELGJA.

Fundacje naukowe w Belgji.

Żaden kraj europejski nie może się poszczycić tak olbrzymią ilością fudacyj tego rodzaju, co mała Belgja. Do najpopularniejszych instytucyj tego rodzaju, mających na celu czynne popieranie młodych uczonych, należy Fondation Universitaire z 1920 roku, następnie Fondation Hoover, która ma na celu pieniężne wspomaganie uniwersytetów w Brukseli i Louvain.

Fundacja ta operuje kapitałem około 140 miljonów franków. Nieco mniejszą sumą, bo tylko 110 miljonami fr. dysponuje Fonds National de la Recherche, który zajmuje się dostarczaniem młodym uczonym, studentom i inżynierom środków pieniężnych i technicznych, potrzebnych dla kontynuowania badań naukowych i wynalazków. Inna znów fundacja — Fondation Francqui — wyznaczyła doroczną nagrodę naukową wwysokości 500.000 franków. W dziedzinie medycyny czynne są dwie wielkie fundacje ,a mianowicie Fondation Nationale du Cancer (dla badań raka) oraz Institut de Medecine Tropicale Prince Leopold, zajmujący si ęspecjalnie chorobami tropikalnymi.

Pociąg motorowy na przejeździe kolejowym zmiażdżył samochód.

Jumet. — Na linji kolejowej Tamines — Ransart — Jumet, znajduje się niestrzeżony przejazd kolejowy, który onegdaj stał się terenem strasznego wyradku. Samochód, którym kierowała wdowa Gerard z Ransart, jadąca w towarzystwie dwuch swoich sąsiadów, najechany został pociągiem motorowym. Samochód uległ zmiażdżeniu. Dwie znajdujące się w nim osoby poniosły śmierć.

BOUSSU - BOIS.

— (Srebrne gody). — W dniu 4 lutego przypada 25-lecie pożycia małżeńskiego małżonków Wolskich, Stanisławy i Antoniego. Małżonkowie Wolscy w kolonji miejscowej cieszą się ogólnem poważaniem i znani są z gorliwej pracy społecznej w organizacjach wychodźczych. To też w dniu ich uroczystości towarzyszą im serdeczne życzenia wszystkich przyjaciół i znajomych, aby w drugiem 25-leciu Jubilatom sprzyjał los, przynosząc im jaknajwięcej szczęścia i zadowolenia życiowego. Do życzeń tych przyłącza się również Wydawnictwo „Narodowca", zasyłając Jubilatom tą drogą szczere „Szczęść Boże" na dalszej drodze życia.

MAURAGE.

Opieka Rady Rodzicielskiej zwołuje zebranie na dzień 2. lutego br. w sali p. Pana. Jest dużo spraw do załatwienia. Przedewszystkiem zaprasza się rodziców, którzy posyłają dzieci do szkoły polskiej. Pozatem załatwianie będą sprawy ważne dla wszystkich.

DAMPREMY.

Związek Strzelecki w Dampremy w dniu 6 lutego 1938 r. urządza wielką zabawę taneczną na sali polskiej w p. Winnickiego, Place Albert 1 w Dampremy Cafe l'Yslert.

Zarząd uprasza wszystkich Rodaków i Rodaczki o liczne przybycie.

Program: — Rozpoczęcie o godz. 5. — Strzelanie do tarczy o bardzo cenne nagrody. — Loterja amerykańska. Walc pod chmurami kwiatów. — O godz. 9 walc „Spryl Maraton" o bardzo cenne nagrody, puhar i dyplom zwycięskiej pary. — Bufet obficie zaopatrzony. Podczas zabawy występ komików.

O liczne przybycie prosi **Zarząd.**

LUKSEMBURG.

Nieznaczne zranienie ręki spowodowało śmierć.

Luksemburg. — Nawet najmniejszych ran nie należy pozostawiać swojemu losowi, lecz opatrzeć ją, aby zapobiec ew. złym następstwom, które nawet sprowadzić mogą śmierć, jak o tem dowodzi następujący wypadek. 16-letnia Anna Fusenig zraniła się w tych dniach ostem w rękę. Dziewczyna na ranę nie zwróciła uwagę. Dopiero ostry ból, skłonił ją do udania się do lekarza. Niestety było już zapóźno. Lekarz stwierdził, że zaszło zatrucie krwi, na które nie było już ratunku.

Niemożliwe !!!

Przygody Profesora PIGUŁKI.

Nad ranem z balu wstawiony, Pigułka z bębnistą wraca. Murzyn Bambul, też strabiony, groźnie białkami przewraca...

— Djabła wart „jazz-band" wasz cały, a najgorszy był... bębnista!...
— Co rzekł o mnie czarcie miały?!
— rykiąął Bambul: — niasz, korzystaj!...

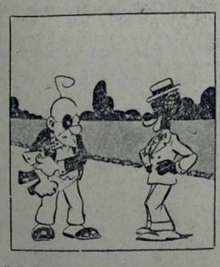

...śliwkę ma profesor siną, ...łość jak ława w nim zawrzała:
— Ja ci tu pokażę „li...o"
patrzcie no, murzyńska pała!...

...igułka, jak rys zraniony, ...o Bambula z pięścią skoczył, ...uknął go w łeb z prawej strony tak, że sinec mu wyskoczył!...

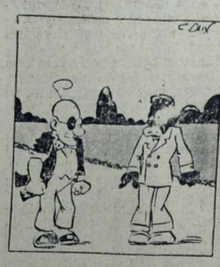

— No, teraz ruszajmy w drogę!...
hyba nie masz do mnie żalu?
szczerze ci to przyznać mogę.
żeś grał jak... szewc na tym balu!...
(koniec)

SŁUCHAJCIE !

BĘDZIECIE MIELI PIĘKNE WŁOSY NIE WYŁYSIEJECIE. WŁOSY WAM NIE BĘDĄ WYPADAĆ gdy używać będziecie LOTION NR. 163. CZYTAJCIE JEDEN Z LISTÓW DZIĘKCZYNNYCH.

Wielmożny Panie Doktorze!
Dzięki Lotionowi Nr. 163, włosy przestały mi wypadać i jestem nadzwyczaj zadowolony. Proszę jeszcze o trzy butelki.
W oczekiwaniu pozostaję z poważaniem
St Kostecki, St. - Quentin (Aisne).

UWAGA: — Wiele podobnych listów dziękczynnych otrzymaliśmy za LOTION Nr. 163. — Cena 1 flakonu 18 fr., 2 flakony 35 fr. a 3 flakony kosztują 50 fr.

Nie czekajcie! Dziś jeszcze zamówcie Wasz Lotion Nr. 163. Do każdej butelki dodaje się bezpłatnie paczkę szamponu wartości 2 fr. (60 L.)

Zamówienia adresować do:
LAB. A. B. C., 33, Fbg. Montmartre, 33, PARIS

— 25 —

1913 — *Niech żyją Jubilaci!* — *1938*

W dnia Srebrnego Wesela, 4-go lutego 1938 roku,

naszym najdroższym Rodzicom

Stanisławowi Marciniakowi

oraz Jego dozgonnej Małżonce

Józefie z domu POLEGA

składamy **NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA:**

zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego oraz doczekania się Wesela Złotego

Dwadzieścia pięć lat minęło od chwili
Gdyście przed Panem przysięgę złożyli
Małżeńskiej wiary, miłości i zgody,
Na wszelkie życia wspólnego przygody

Niech Wam Wszechmocny błogosławi
I w łasce swojej świętej niech to sprawi
Żebyście w szczęściu, wśród zdrowia czerstwego
Dożyli jeszcze wesela złotego!

Tego Wam życzą wdzięczne dzieci :

Zofja z mężem Teodorem i wnuczkami Heniem i Zofją, Antonina z mężem Czesławem i wnuczkiem Czesławem, synowie Stanisław z narzeczoną Marjanną i Jan.

LA RICAMARIE, w lutym 1938 r. (56)

1913 - Niech żyją — **25** — Jubilaci! - *1938*

W DNIU SREBRNEGO WESELA, 3 lutego 1938 r.

Naszym Kochanym Rodzicom

Janowi KRAWCZYKOWI

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Marji z domu GRYS

składamy jaknajserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Dziś to dzień jest uroczysty
Nam się więc radować trzeba,
Ćwierć wiekowego pożycia
Udzielił Wam Pan Bóg z nieba.

Kwiatki niechaj dla Was rosną,
Nieba pociechy zsyłają,
Ludzie wszyscy i Wam bliscy,
Was kochają, poważają.

Czerstwem zdrowiem, wesołością,
Niech Wam dalej życie płynie:
Tak szczęśliwie, jak dotychczas,
żyjcie dziś i w każdej godzinie.

A modlitwę szczerą zawsze
Dobry Stwórca wysłuchuje,
Przeto niechaj za ćwierć wieku
Złotym wieńcem Was obdaruje.

Tego Wam życzą:

syn Jan oraz córki Aniela z mężem Piotrem i wnuczkiem Jasiem, Teofila z mężem Stanisławem i wnuczką Ireną - Klarą, Marianna.

TRIEUX - AVION, w lutym 1938 r. (135)

Lecznica POLSKA pod kierownictwem Doktorów specjalistów **z Paryża**

BILLY-MONTIGNY

38, rue Emile Zola, 38 (P. de C.)

Naprzeciw Kasy Chorych pierwsza ulica na lewo — od wyjścia dworcowego, OTWARTA: Codzień od 8 do 12 i od 2 do 7 wieczorem. — W niedziele i święta od 8 do 12 w południe. (19 st.)

CHORZY tylko tam możecie się leczyć najtaniej i z całem zaufaniem we wszystkich chorobach.

Wyleczamy choroby weneryczne

najbardziej zastarzałe w kilku wizytach

za pomocą nowego wynalazku.
Assurances Sociales po taryfie minimalnej
jedyna LECZNICA która otrzymuje liczne podziękowania od chorych za wyleczenie.

We wtorki porady bezpłatne.

Zioła św. Jana Chrzciciela

wyleczą Was ze wszystkich chorób: wewnętrznych i zewnętrznych oraz przestarzałych. — Po informacje piszcie z całem zaufaniem po polsku, załącz. 3 fra znaczkami, podając swój dokładny i czytelny adres przyślijcie buteleczkę z moczem do zbadania apteka rzowi mikrobiologowi 1-szej klasy, Fakultetu Medycyny Paryskiej oraz Medycyny i Farmaceutyki Algieru Adresować: A. PAZIENTI, Pharmacien 38, rue Terrasse St. Pierre, DOUAI (Nord).

Niech żyją — **25** — *Jubilaci!*

Z okazji Srebrnego Wesela, w dniu 4 lutego 1938 r. druhnie

WOLSKIEJ STANISŁAWIE

z domu Orłowskiej

oraz Jej Małżonkowi

WOLSKIEMU ANTONIEMU

składają najserdeczniejsze życzenia wszystkie członkinie i zarząd Stow. Polek im. św. Anny oraz Tow. „Jedność" w Boussu - Bois.

Zaiste jest to dowód wielkiej łaski Bożej,
że dozwolił Wam w dobrem zdrowiu
I zgodnem a szczęśliwem pożyciu,
Które na wzór sławić można, przeżyć razem.

Całe ćwierć wieku, co to za szczęście dla Was!
że widzicie obok siebie, grono dzieci i wesołych wnucząt
Które tak skrzętnie o Waszą łaskę i miłość się starają

Abyście jak najdłużej: tego szczęścia zażywali
Radując się najlepszem zdrowiem, doczekali się
Złotego wesela, a Wasze dzieci, wnuki, niech będą
Podporą późniejszych chwil życia Waszego

Niech ciche, domowe szczęście, nigdy nie opuszcza
Waszych progów i znacznak przyjaciół Was otacza
A błogosławieństwo Boże niech zawsze będzie z Wami.

Para Jubilatów niech żyje! żyje!
Niech się echo po całej Polsce i Belgji odbije.
Boussu-Bois (Belgja), w lutym 1938 r. (13 h)

Maleńka szczypta

PRISE ODOPHILE

leczy silne bóle głowy. i odpręża mózg

Pudełko 1. — frs.

We wszystkich aptekach i Phie Centrale oddział polski

Centrum Lecznicze

Robotników polskich we Francji!

24, rue des Carmes — PARYŻ (Metro: Maubert Mutualité.

Ceny bardzo przystępne ★ Ułatwienia w płaceniu.

ASSURANCES SOCIALES

Sumienne i uczciwe porady i leczenie przez dyplomowanych polskich lekarzy-specjalistów codziennie od godz. 9-tej do 7-ej po poł. W niedziele i święta od 9-tej do 12-ej. — Bezpłatne porady listowne. — Na żądanie chorzy, nie mogący przyjeżdżać do Paryża, otrzymają dyskretnie lekarstwa i przepisy dla leczenia się w domu (wyjaśnienia po polsku).

CHOROBY WENERYCZNE (Nr. 2.

niemoc płciowa, prostatyt, tryper, syfilis, choroby skórne, choroby żołądkowe, reumatyzm, bóle nerwowe, choroby płuc i inne.

CHOROBY KOBIECE upławy, bolesne menstruacja.

NAJNOWSZE LECZENIE ELEKTRYCZNOŚCIĄ.

BLISKO KONSULATU — NAJSTARSZA KANCELARJA POLSKA (istnieje od 29 lat)

Jerzy LEWIŃSKI *Adwokat Przysięgły* przy b. Petersb. Sądzie Apelac. *Tłumacz Przysięgły*

87, avenue WAGRAM, PARIS 17-e.

Metro: TERNES. Telefon: WAGRAM 54-46
od 9—1-ej i od 2—6-tej, w niedziele i święta od 9—12-tej.

Urzędowe tłumaczenia ze wszystkich języków. — Natychmiastowe załatwienie. — Pełnomocnictwa. — Akta Kupna - Sprzedaży. — Formalności do naturalizacji i do ślubu. — Rozwody. — Wypadki (Accidents). — Legalizacje. — Spadki. — Kontrakty kupna - sprzedaży. — Sprowadzanie dokumentów z Polski i innych państw. Obrona w sądach francuskich i polskich. — Podania, porady ustne i listowne. — —— Ściąganie wierzytelności we Francji z Polski i innych państw. ——

500 FRANKÓW NAGRODY.

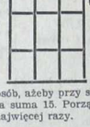

otrzyma każda osoba, która zamówi w naszej firmie 1 zegarek szwajcarski męski kieszonkowy za frs. 29, lub męski zegarek ręczny za fr 42, lub damski zegarek ręczny za frs. 55 i jednocześnie prześle prawidłowe rozwiązanie niżej podanego zadania matematycznego:

Jak należy rozwiązać zadanie:

Liczby między 1 a 9 należy rozmieścić w 9 kratkach czworoboku w ten sposób, ażeby przy składaniu we wszystkich kierunkach (poziomo, pionowo i ukośnie) wszędzie wychodziła suma 15. Porządek rozmieszczenia liczb jest zupełnie obojętny. Suma 15 powinna się powtarzać jak najwięcej razy.

WARUNKI: 1) Rozwiązanie zadania powinno być przesłane wraz z zamówieniem na 1 zegarek.—2) Wypłata nagród nie jest mieżna od losowania, (żadna loterja), lecz każda osoba, która prześle prawidłowe rozwiązanie otrzymuje nagrodę 500 franków. — 3) Rozwiązania i zamówienia są przyjmowane tylko do dnia 20-go lutego 1938 roku. W dniu 28-go lutego 1938 r. nagrody będą przez pocztę rozsyłane wszystkim osobom, które zadania prawidłowo rozwiązały. Rezultat będzie ogłoszony w pismach. Każdy uczestnik otrzyma egzemplarz tego ogłoszenia. — 4) Towar wysyłamy przez pocztę za zaliczeniem. Za porto dolicza się frs. 4,50. Osoby, które pieniądze przysyłają z góry, za porto nie płacą. — 5) Za zegarki ręczny na lat 5. Jeśli się nie podoba przyjmujemy spowrotem w ciągu 8 dni i zwracamy pieniądze. Można pisać po polsku. Rozwiązania i zamówienia kierować:

Montres BEMA, 12 rue Helder, Paris 9. SERV. A.

CHOROBY KOBIECE

Anemja, krwotoki, bezsenność, nerwy, nabrzmienie żył, hemoroidy, choroby krwi, choroby skórne, nieregularne perjody, bolesne upławy, obfite upławy, opóźnienia patologiczne. — (Doktór polski)

Konsultacje od 9-tej do 20-tej — W niedziele i święta przedpołudniem od 9 do 12-tej. (Ceny bardzo umiarkowane). (1

Dla prowincji, leczenie dyskretne przez korespondencję.

***Przyjść lub pisać:* DOCTEUR SPECIALISTE 24, rue des Carmes, PARIS 5-e** Metro Maubert.

BĘDZIE JESZCZE SŁUŻYŁA WASZYM WNUKOM...

Wszystkie maszyny do szycia dobrze pracują z początku. Dopiero po kilku latach można sobie zdać sprawę z ogromnej wyższości maszyn SINGER. Maszyny SINGER, są poprostu NIE-ZNISZ-CZAL-NE. Trwają całe życie. Często spotyka się maszyny, które służyły kilku pokoleniom i, które pracują jeszcze świetnie. Czy istnieje jeszcze lepszy dowód wytrzymałości maszyny?

SINGER

LILLE — 21, rue du Molinel i 9, rue Nationale
DOUAI — 13, Place Thiers.
LENS — 14-bis, Boulevard Basly.
HENIN-LIETARD — Place Jean Jaurès.
BETHUNE — rue du Pont d'Etain.
VALENCIENNES — 10, rue du Quesnoy.
NANCY, — 3, rue de l'Ile de Corse.

OGŁOSZENIA DROBNE

są płatne z góry. Ogłoszenia: „Dzierżawy", „Sprzedaże", „Kupna", „Różne" i „Matrymonialne" — nie przekraczające 10 wierszy, kosztują 20.— fr., trzykrotne ogłoszenie 50.— fr. „Wolne miejsca" nie przekraczające 8 wierszy, kosztują 12.— fr., trzykrotne ogłoszenie 30.— fr. Ogłoszenia dla poszukujących pracy 5.— fr., trzykrotne 10.— fr. Za każdy dodatkowy wiersz 2.— fr. W wydaniach niedzielnych liczy się 20% drożej.

POSZUKUJĄ PRACY.

ROBOTNIK ROLNY samotny, znający dobrze pracę traktorami i wszelkimi maszynami rolniczymi, naprawianie wozów i wykonanie nowych, cieślsk i i betonową pracę, poszukuje pracy w dużym majątku. Zgłoszenia do: **Gwoździński Karol,** Villes en Haye par Dieulaurd (M. et M.) (125).

DAM WYNAGRODZENIE: 100 do 150 fr. osobie, która wyszuka mi pracę do koni lub do krów na wielkiej fermie, z możnością ściągnięcia na kontrakt żony mojej z Polski; żona rozumie cośkolwiek po francusku, jest dobra i b. pracowita, pracodawcy zwrócę połowę kosztów podróży. Łaskawe zgłoszenia najpóźniej do 20 lutego nadsyłać do: **Wacław Sosnowski,** Chez Mr. Montagne, 426, Rue de Tourcoing, MOUVAUX (Nord) (133)

Wolne miejsca.

MŁODSZY CZELADNIK RZEŹNICKI lub STARSZY UCZEŃ potrzebny do warsztatu i pomocy w interesie. Praca stała. Zgłoszenia osobiście do: **Kowalski Józef,** Boucherie - Charcuterie, Rue Jules Guesde, BRUAY EN ARTOIS (P. de C.) Tel. 20. (127).

UCZEŃ RZEŹNICKI powyżej lat 16, potrzebny natychmiast. Zgłoszenia do **Budzyński Walerjan,** Rue Jean Jaures, MARLES LES MINES. (P. de C.) (123).

PRACOWNIK BIUROWY w wieku od lat 16 do 18, biegły w języku polskim i francuskim, pierwszeństwo piszący na maszynie, **potrzebny natychmiast.** — Zgłoszenia tylko pisemne uprzednia się listownie do „Narodowca" pod nr. 136.

Ogłaszajcie się w „NARODOWCU"

Matrymonjalne

KAWALER, lat 29, ukończył niższe szkoły rolnicze, posiada 5 tysięcy zł. majątku, ma zamiar po ożenku wydzierżawić fermę, pragnie poznać w celu matrymonialnym pannę, umiejącą zarządzić gospodarstwem domowym.

Zgłoszenia wraz z fotografją do „Narodowca" pod nr. 115.

Z latarnią szukając nie znajdzie się człowieka któryby nie uznał **korzyści płynących z ogłoszeń** zamieszczonych w **„Narodowcu"**

RÓŻNE.

POSZUKIWANIE. Niniejszem poszukuję mego znajomego, z którym przyjechałem w roku 1924 do Tulu; — rozjechaliśmy się w Paryżu; wyświadczył mi wielką przysługę w podróży i pisał list do mej matki (pani Stelmaszakowej z Raju (Polska) Chcę mu się odwdzięczyć, w tym celu upraszam osoby znające jego miejsce pobytu o łask. zawiadomienie mnie za wynagrodzeniem. Listy kierować do „Narodowca" pod nr. 121.

Restauracja Jan 14, rue de l'Hotel de Ville, PARIS (4-e). Metro St. Paul i P. Marie Wydaje się OBIADY i KOLACJE o każdej porze. — Bufet zaopatrzony w trunki polskie i francuskie. — Ceny przystępne — obsługa polska. (231 ag.)

Pierze Polskie ZAMBERG

18, Av. Van Pelt, 18 à LENS (P. de C.)

Dostarczam na całą Francję i Belgję Polskie PIERZE po cenie rekl. Mieszane po 29 fr. kg.
Darte ręcznie po . . . . . 49 fr. kg.
Darte ręcznie b i a ł e po . . . 59 fr. kg.
Najlepsze pół - puch po . . . . 75 fr. kg.
Czyste, b i a ł y puch po . . . . 150 fr. kg.
Na wsypy, gwar. szerok. 160 po spec. cenach.
—— Uwaga! Wysyłka bezpłatnie ——
—— próbki na żądanie darmo. ——

(78 st.)

GDYNIA

jedyny światowy port polski daje stałe wielkie możliwości handlowe i finansowe. Wszelkich informacji z całego terenu Wielkiej Gdyni, tyczących okazyjnych objektów udzielamy odwrotnie z podaniem dokładnych stosunków hipotecznych, kredytowych i widoków rozwoju. Przejmujemy administrację i dozór budowy domów przy pełnej gwarancji bankowej. — Załatwiamy wszystkie formalności kredytowe.

Towarzystwo Terenowe RUMIA - ZAGÓRZE pod Gdynią.

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués

Imprimerie „NARODOWIEC" (M. Kwiatkowski) rue Emile Zola — LENS
(Reg. de Com.: Béthune nr. 21231).
Le Gérant: Léon Garstka — LENS.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ZYGMUNT KARSKI.

JASNA GŁÓWKA

Wielka powieść o miłości i poświęceniu, ale i o namiętnościach, prowadzących do zbrodni, które nie zdołają się ukryć przed ręką karzącej sprawiedliwości.

109) (Ciąg dalszy)

— Ona go kocha! — powtarzał z rozpaczą. — Cóż ja biedny uczynię?

Przywoływał teraz na ratunek całą swoją wrodzoną przebiegłość, gdyż chciał znaleźć sposób, aby stłumić w sercu Lilji budzące się uczucie i oddalić od niej nieszczęsnego lekarza. Schodząc z estrady, ciągnął za sobą młodą dziewczynę i trzymając jej rękę jakby w kleszczach, chciał ją zmusić, by wróciła do swego mieszkania, nie spotykając się z nikim na widowni. Lilia jednak życzyła sobie czegoś innego i zaczęła się opierać garbuskowi.

— Muszę iść do naszej matki — oświadczyła.

— Nie, nie, to niemożliwe — przeczył Eskamillo, nie wątpiąc, że dziewczyna tylko dlatego chciała udać się do loży, aby ujrzeć Toma Fersona.

— Dlaczego?

— Bo ja sobie tego nie życzę! — zawołał garbusek z uniesieniem. — Nie pozwalam na to, abyś tam chodziła!

Lilia nie była przyzwyczajona, aby towarzysz jej do niej przemawiał w ten sposób i spojrzała na niego zdumiona. Z kobiecą przenikliwością odgadła natychmiast przyczynę tego zakazu i z kobiecym uporem obstawała tym energiczniej, że pragnie odwiedzić przybraną matkę. Po raz pierwszy oparła się woli Eskamilla.

— Pojmuję, że chcesz mnie ochronić przed wszelkim niebezpieczeństwem. Nie godzę się jednak na to, abyś mi zabraniał przebywać w towarzystwie mojej matki.

Garbusek coraz silniej trzymał jej dłoń i spoglądał na nią z ustami gniewnie zaciśniętymi. Nagle dziewczyna wyrwała mu rękę.

— Lilio, ja nie chcę i nie pozwalam! — wołał gniewnie, usiłując zatrzymać ją krzykiem.

Lecz było już za późno, gdyż śpiewaczka wbiegła do loży.

— Ach, ja biedny! Cóż ja teraz pocznę? — szepnął z boleścią garbusek, zdając sobie sprawę z ogromu nieszczęścia swego.

Potem wściekły pobiegł za dziewczyną, aby przeklętemu Tomowi odebrać jego Lilię. Lilia tymczasem rozmawiała w loży z żoną właściciela cyrku. Od czasu do czasu spoglądała na lekarza, a wreszcie zapytała go:

— Czy dobrze śpiewałam?

— Nie ma słów uznania i na ocenę tak wielkiego talentu. Głos pani przemawia do serc ludzkich i słusznie mówiła pani Waterman, że ma pani duszę wielkiej artystki.

Lilja słuchała lekarza i podała mu dłoń, aby w ten sposób wyrazić swoją wdzięczność za uznanie.

W głębi loży stał z jednej strony Eskamillo a z drugiej strony obserwował bacznie lekarza i śpiewaczkę „Czerwony Cowboy". Najdrobniejszy szczegół spotkania nie uszedł uwadze Michała. Spostrzegł szczęście, które malowało się na twarzy młodej dziewczyny i zauważył też, że oblicze Zdzisława, zwykle smutne i poważne, teraz promieniało jakąś dziwną radością. Zdawało się, że lekarz odrodził się, tak na niego podziałało poznanie Lilji.

— Doskonale — pomyślał Jack. — W ciężko doświadczonym sercu mego przyjaciela, czarny słowik zastąpi ukochaną jego jasną główkę.

Miał jednak do wykonania polecenie i przypuszczał, że nadeszła rozstrzygająca chwila, w której należałoby stanowczo rozstrzygnąć tajemnicę.

— Odprowadzisz panią Waterman do mieszkania, dokąd przyjdziemy za wami — rzekł cowboy do Zdzisława. — Mnie polecono, abym przyprowadził Lilję i Eskamilla do właściciela cyrku, który pragnie się z nimi porozumieć w sprawach zawodowych, niecierpiących zwłoki.

Podał ramię śpiewaczce i wyprowadził ją z loży. Eskamillo szedł za nimi i w duchu zadawał sobie pytanie, czy nie spotka go jakieś nowe nieszczęście?

Wszedłszy do gabinetu dyrektora, przeląkł się niemało, gdyż w jednej chwili poznał Amerykanina, który go już kiedyś wypytywał w biurze komisarjatu. Nie wąpił, że człowiek ten stanowi łącznik między teraźniejszością, a złowrogą przyszłością, i że Kendall nie będzie tracił czasu na jakieś małoznaczące drobnostki. Przystępując do rzeczy, Frank oświadczył:

— Skoczyłem na arenę i biegłem za pani koniem, z tego powodu, że odnalezienie pani sprawiło mi wielką radość.

— Ach! — odpowiedziała artystka. — Pan mnie znał i widział już poprzednio?

— Widziałem panią już kiedyś w Europie.

Dziewczyna drgnęła i z niepokojem przyglądała się obcemu człowiekowi.

— Wytłumaczę to pani zaraz. Szukałem w Europie mojej chrześniaczki, którą kocham, jak własne dziecko. Jest to córeczka zmarłego mego przyjaciela hrabiego Pawła Czerkaskiego. Otóż ta Kitty...

— Kitty? — przerwała młoda dziewczyna zdumiona.

— Tak było jej na imię. Znikła gdzieś bez śladu z matką swoją i mimo wszelkich starań nie mogę jej odnaleźć. Byłem w rozpaczy, gdy córka mego przyjaciela z pierwszego małżeństwa dostrzegła na ulicy zadziwiającego do niej samej podobną dziewczynkę. Moja Kitty była jakby portretem starszej swej córki. Czyniliśmy dalsze poszukiwania i pewnego dnia pokazano nam w komisarjacie małą żebraczkę. Podobieństwo jej do obecnej również w biurze Stery Czerkaskiej okazało się zdumiewające: te same oczy, te same rysy i ten sam głos. Tylko Kitty była blondynką, mała Lilja, którą nam pokazano była brunetką. Kitty mówiła tylko po angielsku, a mała Włoszka odzywała się do nas jakąś ludową gwarą z okolic Neapolu. Kitty była córką hrabiny Czerkaskiej, a tamta córką żebraczki Gorgony.

Słysząc nazwisko to, Lilja cofnęła się, jakby przed jakimś niebezpieczeństwem, szukając instynktownie opieki u Jacka Morgana i Watermana.

— Nie oddawajcie mnie Gorgonie — błagała. — Ten człowiek chce mnie do niej zaprowadzić. Ach, mój przyjacielu, i ty ojcze, stańcie w mojej obronie i nie pozwólcie, aby mnie wydano okrutnej kobiecie.

(Ciąg dalszy nastąpi).